GAZETA
ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 29. WARSZAWA, DNIA 15-go LIPCA 1922 ROKU. ROK 4.

JAN REMBIELIŃSKI.

O PAŃSTWOWYM SPOSOBIE MYŚLENIA.

Trudności wewnętrzne, na które w ciągu pierwszych lat swego istnienia nieustannie wskrzeszone Państwo Polskie napotyka, sprzyjają wytwarzaniu i szerzeniu się opinji, iż my, Polacy współcześni, nie potrafimy w dostatecznej mierze myśleć kategorjami państwowemi, iż brak nam nieraz elementarnego instynktu państwowego, brak odczucia roli i znaczenia Państwa i zrozumienia jego potrzeb. Aczkolwiek w biadaniach i narzekaniach na ten temat niejednokrotnie wiele może być przesady, jednakże już sam fakt ich istnienia skłaniać winien do poważnego zastanowienia się nad kwestją, czy istotnie stosunek psychiczny ogółu obywateli polskich do własnej państwowości układa się w sposób zupełnie prawidłowy. Zagadnienie to zaś tymbardziej jest aktualne, iż wiele można przytoczyć faktów, które w tym względzie mogłyby posłużyć za przesłanki do najbardziej pesymistycznych wniosków. Dzieje pierwszych lat wskrzeszonej Rzeczypospolitej pełne są jaskrawych sprzeczności. Obok najwyższego bohaterstwa i poświęcenia widzimy rozpętanie egoizmów osobistych i klasowych, obok wielkiej nieraz ofiarności na cele publiczne — złodziejstwo i paskarstwo, obok pracy i olbrzymich wysiłków — lenistwo i kwietyzm. Można powiedzieć, iż najzwyklejsze, najbardziej pospolite na Zachodzie cnoty obywatelskie u nas niejednokrotnie zaliczane bywają wprost do rzadkości. Młode Państwo Polskie walczyć musi z olbrzymiemi trudnościami, jakiemi są np. powszechna niechęć obywateli do płacenia podatków lub powszechniejszy jeszcze może brak poczucia prawa i poszanowania dla jego przepisów.

Fakty powyższe niewątpliwie mają swe uzasadnienie w historji. Dzieje poszczególnych narodów wskazują, iż przymus zewnętrzny, stosowany przez państwo w stosunku do obywateli przez dostatecznie długi szereg pokoleń, wytwarza w społeczeństwie instynkty narodowe i państwowe tym silniejsze, im dłuższa i bardziej konsekwentna jest działalność państwa w danym kierunku. Wychowawczy wpływ państwa w stosunku do społeczeństwa podkreślony był przez licznych myślicieli, poczynając od Platona i prawników rzymskich aż po ostatnie czasy.

Jeśli w tym świetle spojrzymy na dzieje Narodu Polskiego, wówczas stwierdzić musimy przedewszystkiem, iż zaczęły się one wiele później, niż dzieje narodów Zachodniej Europy i że już sam fakt naszej młodszości cywilizacyjnej niewątpliwie wpłynąć musiał na to, że instynkty państwowe nie są u nas tak mocno zakorzenione, jak na Zachodzie. Co więcej, władza państwowa w Polsce, poza krótką epoką pierwszych Piastów, nigdy właściwie nie była silna. To też Państwo Polskie stosunkowo w małym tylko stopniu wpływało na kształtowanie się i rozwój Narodu. Rzec można, iż Naród Polski wychowywał się niemal sam, bez opieki, i że temu właśnie zawdzięczać należy fakt, iż Polacy z jednej strony zdolni są chwilami do największych dla Ojczyzny poświęceń, z drugiej strony zaś nie potrafią często wypełniać najelementarniejszych codziennych obowiązków państwowych. Wreszcie przeszło stuletni okres niewoli, podczas którego społeczeństwo polskie z natury rzeczy zajmować musiało wobec państwa stanowisko zdecydowanie negatywne, nie przyczynił się również do wytworzenia w Narodzie Polskim zalet, niezbędnych dla przeciętnego dobrego obywatela nowoczesnego państwa.

Dziś jednakże na wychowawczą działalność państwa wobec narodu jest już w Polsce nieco zapóźno. Uzyskanie ustroju demokratycznego jest dla każdego narodu jakgdyby otrzymaniem świadectwa dojrzałości, wydobyciem się z pod uciążliwej opieki państwa i ujęciem steru spraw państwowych w swe własne dłonie. Naród Polski zaś aktem „Konstytucji 17 marca" nadał sobie najbardziej demokratyczny ustrój w Europie. Trzeba przytem zawsze pamiętać, iż nowopowstałe Państwo Polskie nie zostało Narodowi Polskiemu narzucone z zewnątrz, a wyrosło właśnie ze społeczeństwa, kształtowało się na tle jego psychiki, z natury rzeczy zaś nie mogło dotychczas wytworzyć własnej tradycji, ani wykształcić własnych metod działania.

Z tego, co dotychczas zostało powiedziane, wynika, iż w Narodzie Polskim nie wytworzył się, wskutek warunków historycznych jego rozwoju, dostatecznie silny instynkt państwowy, ani też dostateczna zdolność myślenia kategorjami państwowemi. W dzisiejszych warunkach zaś nie można zdawać się na to, iż państwo, przez swą działalność wychowawczą, zdoła te braki w psychice narodowej uzupełnić. Dlatego też te cnoty obywatelskie, które u innych narodów wytworzyły się niemal nieświadomie drogą wiekowej tresury państwowej, w Polsce muszą powstać drogą świadomej samowychowawczej pracy całego Narodu, przedewszystkiem zaś tych jednostek i warstw, które się do odpowiedzialności za losy Państwa i Narodu poczuwają.

Chcąc jednakże wykształcić w sobie instynkty państwowe, chcąc przyuczyć się do myślenia kategorjami państwowemi, przedewszystkiem jasno trzeba zdawać sobie sprawę z tego, co właściwie stanowi treść tych instynktów i na czem umiejętność myślenia kategorjami państwowemi polega. Wszelkie bowiem nieporozumienia pod tym względem z konieczności prowadzić muszą do zmarnowania najszlachetniejszych wysiłków.

Jedno tutaj możnaby dać wskazanie zasadnicze: ani Państwa, ani instynktu państwowego nie należy pojmować zbyt abstrakcyjnie, w oderwaniu od realnych warunków życia. Państwo współczesne jest poprostu formą prawną narodu, jest to, jak się jeden z niemieckich teoretyków prawa państwowego wyraża, „naród prawnie zjednoczony, jako niepodległa władza". Stosunek państwa do obywatela jest stosunkiem prawnym. Prawo leży u podstaw państwowego bytu, a „instynkt państwowy", w przeciwieństwie do instynktów narodowych, obejmujących całokształt narodowego życia, jest poprostu poszanowaniem prawa, praworządnością. Zrozumienie i bezwzględne uznanie autorytetu istniejących przepisów prawnych jest najpierwszą cnotą obywatelską, cnotą codzienną, której dowody składać trzeba stale, zarówno w najpoważniejszych, jak i najbłahszych okolicznościach życiowych. Wykształcenie tej właśnie cnoty jest podstawą wychowania państwowego narodu. „Myślenie kategorjami państwowemi" jest właściwie umiejętnością myślenia w sposób prawny i gotowością jaknajbardziej stanowczej walki o prawo, skoro tylko zaszłaby tego potrzeba.

Wysuwając u nas postulat konieczności „myślenia kategorjami państwowemi" wprowadza się niejednokrotnie koncepcję „polityki interesu państwowego", jako coś do pewnego stopnia przeciwstawnego wobec „polityki interesu narodowego", którą prowadziliśmy w okresie niewoli. Jest to właśnie jedno z tych fatalnych nieporozumień. Państwo nie jest jakimś bytem odrębnym, samym w sobie. Jest ono formą prawną, której treść jest bardzo odmienna, zależnie od warunków miejsca i czasu. Państwo może służyć interesom dynastji, lub jednej warstwy czy stanu, lub wreszcie narodu, jako całości. Może nawet niekiedy usiłować, jako państwo federacyjne czy związkowe, służyć interesom kilku różnych narodów jednocześnie. Ale samo, jako takie, odrębnych swych interesów nie posiada. Nie jest bynajmniej jego celem ani bezgraniczna ekspansja terytorjalna, ani też bezgraniczne zwiększanie swej ingerencji w życiu wewnętrznem społeczeństwa. I jedno i drugie miarkowane jest zawsze temi interesami, którym państwo służy, i stosownie do nich regulowane.

Ale ci, których interesom służy państwo, muszą wiedzieć, jak olbrzymie posiada ono dla nich znaczenie, muszą jasno zdawać sobie sprawę z tego, iż jest ono jedyną gwarancją, że ich cele zostaną osiągnięte. A jeżeli — jak w Polsce — państwo służy interesom całego Narodu, wówczas cały Naród, bez wyjątku, musi być gotów na największe wysiłki i największe ofiary, aby utrzymać byt swego Państwa i jego potęgę.

Projekt ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

(Szkic porównawczy).

(Ciąg dalszy).

D. Sądownictwo administracyjne w Austrji.

W przeciwieństwie do systemu francuskiego, a zgodne z francuskim celem sądownictwa administracyjnego w Austrji jest ochrona praw indywidualnych jednostki, sądownictwo administracyjne w Austrji zaprowadzone przez ustawę z 22 sierpnia 1875 r. (następnie nowela 1905 r.) posiada charakter jednostopniowy. Trybunał administracyjny (Verwaltungs-gerichtshof) w Wiedniu jest instancją wyłącznie kasacyjną. Rozporządzenia i orzeczenia władz administracyjnych zaskarżone być dopiero mogą po wyczerpaniu wszystkich instancji władzy wykonawczej. Sądowi temu nie wolno orzeczeń i zarządzeń zmieniać, może je tylko zatwierdzać albo znosić, lub zwracać celem wydania innej decyzji.

Zamiast pozytywnego określenia, jakie sprawy należą do zakresu jurysdykcji sądownictwa administracyjnego, ustawa austrjacka w przeciwieństwie w tym względzie do ustaw francuskich i pruskich, wylicza te sprawy, które są wyłączone z pod kompetencji Verwaltungsgerichtshof'u.

A więc wyłączone są:

a) sprawy należące do sądów zwyczajnych;

b) sprawy należące do Reichsgerichtu, — (sprawy tyczące się praw politycznych obywateli i spory kompetencyjne między władzami);

c) sprawy zarządzane wspólnie w obu monarchjach, (dziś nieaktualne wobec jednolitego charakteru państwa austrjackiego);

d) sprawy dyskrecjonalne;

e) skargi na nominacje;

f) sprawy dyscyplinarne.

Wady austrjackiego sądownictwa administracyjnego wynikają z jego jednostopniowego charakteru. Trybunał administracyjny w Wiedniu był i musiał być przeciążony pracą.

E. Sądownictwo administracyjne w Rosji (przedbolszewickiej).

W Rosji najwyższą instancję w sprawach sądownictwa administracyjnego stanowiły I i II Departamenty b. Senatu w Petersburgu. Do zakresu działalności, poza innemi sprawami, należały: kontrola legalności rozporządzeń ministerstw i urządzeń gubernjalnych oraz rozstrzyganie sporów administracyjnych.

Departament I b. Senatu działał nie tylko, jako instancja kasacyjna, ale również rozpatrywał sprawy in merito.

Departament II w tym samym zakresie zajmował się sprawami włościańskiemi.

Niższe instancje sądownictwa administracyjnego w Rosji bardzo liczne, zupełnie urzędnicze i pozbawione całkowicie niezależności w żadnej mierze nie gwarantowały praw obywatelskich jednostki. Radykalna reforma zaprowadzona została dopiero przez Tymczasowy Rząd Rewolucyjny w r. 1917, przez powołanie do życia niższych instancji w postaci wydziałów administracyjnych sędziów powiatowych.

F. Sądownictwo administracyjne w Polsce.

W chwili obecnej (przed uchwaleniem przez Sejm ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym), ustrój sądownictwa administracyjnego w poszczególnych dzielnicach przedstawia się w sposób następujący:

a) W b. zaborze pruskim zakres sądownictwa administracyjnego pozostał bez zmiany, z zachowaniem trzystopniowej organizacji. Kreisausschuss'y (Stadtausschuss'y) i Bezirkausschuss'y, po przystosowaniu do zmienionych warunków, przyjęły nowe nazwy, (wydział powiatowy, wojewódzki sąd administracyjny).

Kompetencje Najwyższego Trybunału administracyjnego w Berlinie, przekazane zostały Senatowi Administracyjnemu Sądu Apelacyjnego w Poznaniu.

b) W b. zaborze austrjackim kompetencje Wiedeńskiego Verwaltungsgerichtshof'u przejęła Izba IV Sądu Najwyższego w Warszawie.

Ta sama Izba IV S. N. orzeka również w tych nielicznych wypadkach, w których polskie ustawy ogólno-państwowe przewidują skargę do Sądu Najwyższego od orzeczeń władz administracyjnych (Dekret o samorządzie miejskim i powiatowym, lub instytucji o charakterze sądowo-administracyjnym (komisje ziemskie).

W ten sposób ludność Małopolski i Wielkopolski, dzięki dawnemu ustrojowi sądownictwa administracyjnego, żyje w zgoła innych warunkach niż b. Kongresówka i Kresy.

c) B. zabór rosyjski nie korzysta zupełnie z tych wszystkich dobrodziejstw, jakie daje sądownictwo administracyjne.

Reforma Tymczasowego Rządu Rewolucyjnego nie dotknęła już dawnych 10 gubernji Królestwa Polskiego i obecnych 3-ch województw kresowych, jako znajdujących się w owym czasie w przeważnej swej części pod okupacją niemiecką. Natomiast atrybucje I i II Departamentów b. Senatu nie zostały dotychczas przekazane żadnej instytucji. W tym stanie rzeczy na terenie b. zaboru rosyjskiego administracja stała się wolną od wszelkiej bezstronnej kontroli. Dziś mieszkańcy tej najludniejszej dzielnicy Rzeczypospolitej nie posiadają drogi zażalenia na rozporządzenia, najbardziej nawet bezprawne Władz administracyjnych. Stan taki jest anormalny i nieodpowiadający pojęciu państwa praworządnego, jakim Rzeczpospolita musi się stać w najbliższym czasie.

Po tych uwagach przejdźmy do analizy samego projektu. Należy przedewszystkiem wziąć pod uwagę, iż kwestja powołania do życia sądownictwa administracyjnego w b. zaborze rosyjskim wobec stanu przedstawionego wyżej musi bezwłocznie znaleźć rozwiązanie. Każda zwłoka w tej dziedzinie stanowi wielką szkodę zarówno dla społeczeństwa, jak i państwa, bo społeczeństwo pozbawia tego co mu słusznie przysługuje, a władzy wykonawczej, nie nakłada odpowiednich i koniecznych pęt, przez stworzenie bezstronnej kontroli praworządności jej działania, — przez co paczy podstawy całego ustroju Rzplitej. Z drugiej strony niemniej ważną jest rzeczą, aby jednocześnie z szybko postępującą unifikacją poszczególnych dzielnic Rzplitej zwłaszcza unifikacją administracyjną, również w dziedzinie sądownictwa administracyjnego poczynić śmiały krok naprzód.

Otóż projekt ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym czyni zarówno pierwszemu, jak drugiemu wymogowi zadość. Przez stworzenie Najwyższego Trybunału Administracyjnego, którego uruchomienie nie powinno napotkać na poważniejsze przeszkody—b. zabór rosyjski w szybkim czasie (2 miesiące po wejściu w życie ustawy) nareszcie otrzyma to, na co z utęsknieniem oczekuje, zaś z drugiej strony, samo powołanie do życia jedynego dla wszystkich dzielnic Najwyższego Trybunału Administracyjnego, — będzie siłą rzeczy ważnym czynnikiem unifikacyjnym.

Natomiast urzeczywistnienie wszystkich zasad naszej konstytucji marcowej przy organizowaniu sądownictwa administracyjnego jest dzisiaj jeszcze w całej rozciągłości rzeczą niemożliwą i poniekąd przedwczesną. Mamy na myśli wielostopniowość sądownictwa administracyjnego i współudział czynnika obywatelskiego z sędziowskim w sprawowaniu jego.

Brak wykwalifikowanych sił, stojący na przeszkodzie obsadzeniu najkonieczniejszych posterunków przy istniejących już władzach sądowych i administracyjnych, brak, który niewątpliwie stanie się jeszcze dotkliwszym w miarę rozwoju ekonomicznego Państwa, dalej znaczne koszta, jakie musiałoby pociągnąć za sobą tak rozgałęzione sądownictwo, wreszcie niemożliwość organizacji sądów administracyjnych niższych stopni w chwili, w której ustrój Władz administracyjnych nie jest jeszcze przeprowadzony i ciągłym podlega zmianom,— oto główne przeszkody, które jeszcze przez szereg lat nie pozwolą w całości przeprowadzić systemu sądowo-administracyjnego".

Również i wykonanie żądania konstytucji co do współudziału żywiołu obywatelskiego w tem sądownictwie, wymaga uprzedniego przeprowadzenia i ustalenia organizacji władz administracyjnych w kierunku wskazanym w art. 66 konstytucji, pozatem udział czynnika obywatelskiego w sądownictwie administracyjnem może być pożytecznym tylko w niższych sądowo-administracyjnych instytucjach, powołanych zarówno do ustalenia stanu faktycznego, jak stosowania prawa.

Oto w tych słowach — rząd nasz w uzasadnieniu projektu ustawy (str. 15) usprawiedliwia proponowane przez niego rozwiązanie sprawy.

Najwyższy Trybunał Administracyjny powołany zostaje do orzekania o legalności aktów administracyjnych. Powinien więc zachować, podobnie zresztą jak wszystkie stopnie polskiego sądownictwa administracyjnego, charakter sądowy w przeciwieństwie do sądownictwa administracyjnego francuskiego i 2 niższych instancji pruskich, a zgodnie z charakterem Trybunału Wiedeńskiego i Berlińskiego Oberverwaltungsgerichtu.

Nasz przyszły Najwyższy Trybunał Administracyjny najwięcej zbliżać się będzie do Wiedeńskiego Verwaltungsgerichshofu, zwłaszcza w pewnej dobie swej egzystencji. Kiedy aparat niższy nie będzie jeszcze uruchomiony, stąd „zdaje się przeto, że nieunikniona konsekwencją poprzestania narazie na otworzeniu jednego tylko Trybunału administracyjnego musi być uznanie go za instancję o charakterze wyłącznie kasacyjnym" (uzasadnienie projektu str. 16).

Podobieństwo to jest tem większe, iż kompetencja jego uregulowana jest również w sposób negatywny, a odpowiednie artykuły obydwu ustaw (austrjackiej i projektu) zawierają niemal że identyczne postanowienia.

(C. d. n.).

T. WOLFENBURG i J. MISIEWICZ.

O system wyszkolenia policji.

(Projekt reformy szkolnej). (Ciąg dalszy)

Nie ulega wątpliwości, że wprowadzenie ustalonego systemu wyszkolenia będzie w istocie tylko zreorganizowaniem i uzupełnieniem dotychczasowego programu. Nie mniej jednak tak w organizacji, jak i w zakresie wyszkolenia policji, jak wreszcie w trybie nauczania trzeba wprowadzić różne zmiany, biorąc pod uwagę, że ciążące nad szkolnictwem policyjnem hasło: „jak największą ilość w jak najkrótszym czasie" traci coraz bardziej na sile, sprzyjając w ten sposób wytworzeniu się warunków, bardziej dogodnych dla działalności szkolnictwa policyjnego.

W związku z powyższem, dążąc do ustalenia systemu wyszkolenia policji, poruszymy przedewszystkiem pewne nastręczające się wątpliwości, dotyczące ogólnego poglądu w tej sprawie.

I.

Pierwszą podnoszoną w ostatnich miesiącach wątpliwość stanowi pytanie, czy wyszkolenie tak niższych jak wyższych funkcjonarjuszów powierzyć zasadniczo i normalnie szkołom zawodowym, czy też utworzyć tylko szkołę dla najniższych funkcjonarjuszów t. j. posterunkowych (co do tego niema wątpliwości), zaś dla stopni wyższych, począwszy od przodownika, wprowadzić egzaminy zawodowe bez kursu szkolnego.

Rozpatrzmy tę wątpliwość.

Przyjmując dla przodowników i funkcjonarjuszów wyższych koncepcję egzaminów, liczyć się trzeba z dwojakiego rodzaju kandydatami:

1) do egzaminu na przodowników zasiadaliby starsi posterunkowi, posiadający już oczywiście niższy kurs policyjny,

2) do egzaminu na wyższych funkcjonarjuszów:

a) nowoprzyjęci kandydaci na wyższych funkcjonarjuszów,

b) przodownicy, posiadający odpowiedni cenzus ogólnego wykształcenia i posiadający szkołę przodowników.

Kandydaci na przodowników t. j. starsi posterunkowi z niższym kursem szkolnym, i na ogół o niezbyt wielkim zasobie inteligencji nie będą w stanie przygotować się samodzielnie do egzaminu, gdyż przejście kursu niższego nie da im ani szerszych podstaw teoretycznych z nauk prawniczych, ani nie zapewni gruntowniejszych wiadomości z zakresu służby zawodowej. Licząc się bowiem z poziomem umysłowym nowoprzyjętych (zarówno i obecnych) posterunkowych i biorąc pod uwagę normalny ich zakres obowiązków służbowych, należy na kursie niższym ograniczyć zakres nauczania przedmiotów zawodowych.

A mianowicie:

Zakres nauczania przedmiotów zawodowych przystosować do poziomu posterunkowych, zaś wiadomości prawne ograniczyć do minimum, mając na względzie, że posterunkowy jest najniższym organem policyjnym, od którego samodzielności w służbie wymaga się w zakresie dość ograniczonym, że również zakres jego działalności jest poważnie ograniczony, gdyż w sprawach poważniejszych posterunkowy nie decyduje, poprzestaje natomiast na zabezpieczeniu całokształtu sprawy do decyzji przodownika lub wyższego funkcjonarjusza.

Kosztem powyższego, słusznego zdaniem naszem, odciążenia należy położyć większy nacisk na wyrobienie poczucia karności oraz wyrobienie fizyczne, przyczna bowiem każdy, że na niebezpieczeństwo walki wręcz z przestępcami narażone są przedewszystkiem najniższe organa policji.

Większy również nacisk położyć należy na dokształcenie ogólne posterunkowych, szczególniej w kierunku umiejętności czytania, pisania i rachowania, gdyż notoryczną jest rzeczą, że zaledwie znikoma część posterunkowych pisze poprawnie i ortograficznie, niższi zaś funkcjonarjusze obszernych wschodnich i zachodnich kresów nie władają często językiem ojczystym w tym stopniu, jaki jest potrzebny dla celów służbowych.

Z tem, że w najbliższej przyszłości przyjmować się będzie do policji tylko poprawnie piszących, nie można liczyć się poważnie przy 77% analfabetów w kraju i przy wzięciu pod uwagę, jaki materjał ludzki zgłaszać się będzie na posterunkowych. Cierpieć zaś posterunkowych, sylabizujących w czytaniu i gryzmolących litery jak niewprawne sztubaki, przyszły system wyszkolenia nie może.

W przeciwieństwie do ograniczenia zakresu nauczania w szkołach posterunkowych, oświadczamy się za szerokiem traktowaniem nauczania w szkołach przodowników.

Wychodzimy tu z tego założenia, że już począwszy od szarży przodownika wymaga się wyszkolenia zawodowego w ścisłem znaczeniu podczas gdy od posterunkowych, jedynie podstawowych wiadomości zawodowych, a przedewszystkiem dyscypliny służbowej. Na przodowniku bowiem spoczywa w pierwszym rzędzie ciężar służby policyjnej, przodownik daje dyrektywy do wykonania zarządzeń sędziego śledczego i prokuratora, przodownik jest odpowiedzialny za załatwienie lub skierowanie sprawy. W policji, począwszy dopiero od przodownika, informują funkcjonarjusze policji władze zwierzchnie w różnorodnych, niezliczonych sprawach publicznych, dalej mają zawsze pierwiastkowe śledztwo w ręku, wreszcie wydająna polecenie opinję, oparte na samodzielnem badaniu.

Stąd widocznem jest, jak wielką winna zachodzić różnica między zakresem wyszkolenia posterunkowego i przodownika.

Biorąc pod uwagę tę różnicę, można stwierdzić z całą stanowczością, że jest rzeczą wykluczoną, aby posterunkowego posiadającego minimalne wykształcenie zawodowe, można było obarczyć trudem samodzielnego przyswojenia sobie obszernego zakresu wiadomości, wymaganych od przodownika.

Tembardziej nie może mieć zastosowania koncepcja egzaminowa w stosunku do nowoprzyjętych kandydatów na wyższych funkcjonarjuszów. Średnie wykształcenie ogólne takich kandydatów nie daje z punktu widzenia służbowego żadnej gwarancji, że tacy kandydaci odpowiednio przygotują się bez kursu szkolnego do egzaminów z przedmiotów, z których wszystkie, prócz nauki z dziejów ojczystych, są dla nich zupełnie nowe.

(C. d. n.).

A. KROŃSKI.

Wspomnienia ze Straży Obywatelskiej.

(Ciąg dalszy).

—:o:—

Postać Popowskiego jest chyba wszystkim znana. Na jego przedwczesnym pogrzebie były takie tłumy, że popularność tej postaci stwierdzona została wyraźnie i dobitnie...

Przystojny, szczupły blondyn o wyglądzie znacznie młodszym, niż by tego chciała metryka urodzenia. Posiadał jedną, nadzwyczajną zaletę: takt i umiejętność pozyskiwania sobie ludzi. Ludzie do niego lgnęli, i tylko dzięki temu straż przetrwała sześć miesięcy. Bo przetrwać nie było łatwo...

Bez żadnego wynagrodzenia poświęcić swój czas, narażać swoje zdrowie, a niekiedy nawet i życie, można na krótko. Ale w takich warunkach, w jakich była straż, energja wyczerpuje się. Ludzie muszą wszak żyć i zarobić na to życie. A oprócz tego czy tam, gdzie działa wspólnie taka masa ludzi, mogą nie być tarcia, dysonanse?.. Łagodzić je, usuwać, zmuśić uśmiechem i wynajdowaniem kompromisów do współpracy i utrzymać ją w ciągu miesięcy jest to talent tak wielki i doniosły, że posiadanie tego jednego talentu starczy za wszystkie inne.

Właśnie dzięki zaletom Popowskiego udało się utrzymać tak długo niezależność od niemców. Oczywiście, Popowski działał tu w porozumieniu z całą komendą.

O ile się nie mylę, to największym wpływem w tej Komendzie cieszył się Karol Noskiewicz. Człowiek spokojny, bardzo zrównoważony, posiadający trzeźwy sąd o ludziach i rzeczach. Mówił niewiele i rzadko, ale to, co mówił, było starannie obmyślane. To też w wielu sprawach zdanie jego przeważało i prawie zawsze z korzyścią dla straży.

Temperament wręcz przeciwny posiadał drugi członek Komendy, Klemens Starzyński. Niezmiernie energiczny, pracowity i oddany z całym zapałem sprawom straży, doskonale kierował jej Rezerwą, starając się zrobić z tej ostatniej wyszkolone jądro, zasilające poszczególne komisarjaty. Jedynie zbyt wybujała ambicja powodowała nieraz scysje, które teraz, po upływie lat, wydają się drobnemi i nic nie znaczącemi.

Postacią bardzo popularną w straży był również inny członek Komendy — Emil Rauer. Nikt nie potrafił tak zorganizować pochodów i uroczystości, jak właśnie on. Nikt inny nie potrafiłby może tak umiejętnie łagodzić żale i zawiści, które wywoływały takie lub inne odznaki szarż. Będąc bowiem naczelnikiem intendentury straży, te odznaki wydawał. A były one różne dla różnych szarży. Co to była za radość, gdy ktoś zamiast trzykolorowej opaski, dostał czterokolorową, jaka zawiść, gdy jeden miał sznurek na czapce czerwony, a drugi miał sznurek ważniejszy, biało-czerwony. Usilną była nieraz walka o prawo noszenia gwizdawki, o wielkość kokardki. Trzeba było nieraz czynić odstępstwa od regulaminu, aby tą czy inną ambicję zaspokoić, jakiś kompromis wynaleść. Boć ludzie pracowali bez żadnego wynagrodzenia, te drobne zaszczyty były ich jedyną nagrodą. Rauer doskonale to rozumiał i czynił, co mógł, w tym kierunku...

Przy Popowskim urzędował też cały szereg tak zwanych urzędników do szczególnych zleceń. Rekrutowali się oni przeważnie z pośród kolegów po fachu Popowskiego. Nie przeszkadzało to bynajmniej subordynacji, która w tak licznej i złożonej organizacji była konieczną. Ten sam kolega, który w Kole Prawników był na „ty" z Popowskim, salutował go wyprężony na służbie. Boć chodziło o dawanie przykładu całej straży, która w braku tej subordynacji musiałaby się rozprzędz.

Wracałem raz późną nocą z Popowskim. Deszcz lał drobny i zimny. Zrobiło nam się żal posterunkowego, który, otulony płaszczem, stał na środku placu. Podszedłem do niego bliżej. Był to nasz kolega, prawnik — Marjan Borzęcki...

Oczywiście, w takich warunkach awanse dokonywały się nieraz w sposób nader gwałtowny. Z posterunkowego zostawało się odrazu jakimś naczelnikiem, albo urzędnikiem do szczególnych zleceń z szarżą o pięciu kolorach.

Kiedy więc do komisarza X okręgu Koszutskiego, zgłosił się Franciszek ks. Radziwiłł, późniejszy naczelnik milicji miejskiej, z prośbą o przyjęcie go do straży, jako posterunkowego, Koszutski zaprowadził go odrazu do Komendy, i Radziwiłł został urzędnikiem do szczególnych zleceń.

Co do mnie, to byłem początkowo przodownikiem w X komisarjacie, następnie radcą prawnym Wydziału śledczego, potem zastępcą naczelnika rezerwy i naczelnikiem kursów prawnych straży. W ciągu sześciu miesięcy też skoki niełada.

Jedynie komisarze okręgowi zachowywali swoje stanowiska, po większej części, bez zmiany.

Wymienię ich nazwiska, wielu z nich bowiem zajmuje w naszej hierarchii społecznej wybitne stanowiska.

A więc: Komisarzem I okręgu był Tadeusz Szempliński, II-go — Stefan Krzywoszewski, III-go—inż. Stanisław Śliwiński, IV-go—inż. Stanisław Wysocki, V-go — Jan Rutkiewicz, VI-go — Stanisław Osiecki, VII-go inż. Stanisław Kruszewski, VIII-go—Kazimierz Gnoiński, IX-go inż. Franciszek Lilpop, X-go — Tadeusz Koszutski, XI-go—inż. Stefan Biedrzycki, XII-go — inż. Alfons Kühn, XIII-go — Stanisław Thugutt, mokotowskiego—Jan Lutostański. (C. d. n.)

EDWARD NEYMARK.

KARA GRZYWNY.

(Ciąg dalszy).

Istota i cele kary grzywny.

Przedstawiwszy wyżej istotę kary, jako środek represji karnej i cele jej, jako odwet za winę jednostki, poprawienie jej, zabezpieczenie społeczeństwa przed nią, oraz odstraszenie ogółu, obecnie zamierzamy zbadać i przedstawić kwestję, czy kara grzywny posiada cechy, niezbędne karze i czy może ona urzeczywistniać nakreślone wyżej cele kary.

Uważamy, iż grzywna wymaganiom, stawianym karze, odpowiada, gdyż:

1) jest łatwo podzielną i daje się łatwo dostosować — jako środek odwetu — do wagi każdego przestępstwa.

2) Wysokość jej można dostosować do warunków indywidualnych oraz społecznych każdego przestępcy.

3) Jest i może być zawsze odpłatą za winę, gdyż pozbawia przestępcę odpowiedniej ilości dóbr materjalnych, stanowiących jej równowartość.

4) Przy wykroczeniach jest karą porządkową dla sprawcy, oraz odstrasza ogół od spełniania tych przestępstw.

5) Przy występkach, ewentualnie—zbrodniach, popełnionych w okolicznościach, łagodzących winę sprawcy — jest środkiem, mogącym poprawić przestępcę (szczególnie, gdy jest odpracowywana) we wszystkich wypadkach, gdy poprawa jest możliwa bez dłuższej eliminacji przestępcy z jego dotychczasowego środowiska.

6) Przy zbrodniach (ewentualnie i występkach, gdy poprawienie winnego jest możliwe tylko w razie pozbawienia go wolności), spełnianych z chęci zysku, grzywna—jako kara dodatkowa — jest doskonałym środkiem odwetowym, godzącym w chęć zysku przestępcy.

CZĘŚĆ II.

Historja rozwoju kary grzywny.

Historja kary grzywny sięga najdawniejszych czasów. Kara ta powstaje w pierwocinach życia państwowego, gdy tylko państwo, jako przymusowa, specyficzna organizacja społeczna, zaczyna regulować stosunki prawno-karne.

Kara grzywny nie istniała jedynie w okresie przedpaństwowego życia, gdy jedynym motywem działalności karzącej był gniew, a jedyną formą reakcji karnej — zemsta. Nie istniała ona, gdyż brak było wówczas jakiegokolwiek przedmiotowego (objektywnego) kryterjum karalności czynów ludzkich, zaś wymiar sprawiedliwości karzącej spoczywał nie w ręku państwa, lecz jednostki lub rodu.

Jedynem kryterjum przestępności czynu było podmiotowo (subjektywne) uczucie gniewu pokrzywdzonego. Człowiek pierwotny za zło—za przestępstwo, w dzisiejszem rozumieniu tego wyrazu — uważał to, co w danej chwili budziło jego gniew. Na to zło reagował on w jedyny dostępny mu sposób: mścił się, nie zważając ani na podmiotowe pobudki sprawcy czynu, ani na przedmiotową doniosłość skutków tego czynu.

Wynikiem zemsty pierwotnego człowieka, względnie pierwotnej gromady ludzkiej (rodu) karą — w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu — była śmierć sprawcy przestępstwa.

Dopiero na podłożu prawa odwetu, które powstaje w miarę konsolidowania się życia narodowego i przeistaczania się go w życie państwowe, mogła powstać kara grzywny (w swej najpierwotniejszej formie), jako środek represji karnej. Prawo odwetu już oceniało przedmiotowe skutki przestępnego czynu, gdyż przepisywało—jako karę za popełnienie przestępstwa—równą dolegliwość dla sprawcy, jaką jego czyn wyrządził pokrzywdzonemu (oko za oko, ząb za ząb). Nie rozpatrując bliżej prawa odwetu, zaznaczamy, iż prawo odwetu ograniczyło pierwotną zemstę odruchową przez wprowadzenie do represji karnej pierwiastku rozumowego — odpłaty (wet za wet), a tem samem, rozszerzyło zakres środków karnych, które, jak wyżej wskazano, początkowo sprowadzały się do śmierci sprawcy przestępnego czynu. Dalszym krokiem w ewolucji prawa odwetu było zastanowienie się ogółu nad szkodą, jaką pociągało za sobą karanie przestępcy, najczęściej pozbawiające społeczeństwa jego pracy, sił do obrony siedziby etc.

Ogół doszedł do wniosku, iż ta szkoda jest znaczną, nieraz donioślejszą od skutków spełnionego przezeń czynu, jest więc wskazane unikanie jej przez zamianę kary odwetowej na inną, nieszkodliwą dla ogółu. Taką karą stał się okup (por. Mogilnicki loco citato).

Instytucja okupu przeszła b. znamienną ewolucję, która doprowadziła do przeistoczenia się okupu w karę grzywny. Ewolucja ta, jest najwyraźniejsza u plemion germańskich.

W dalszej ewolucji zemsta prywatna przeobraża się w zemstę publiczną, gdyż państwo obejmuje wymiar sprawiedliwości karzącej.[1]

Zupełnie słusznie prof. Makarowicz („Polskie prawo karne" str. 275) pisze: „początku grzywny płaconej na rzecz państwa, szukać należy w tej samej ideologji, która służy do uzasadnienia kompozycji, uiszczanej na rzecz pokrzywdzonego. Jest to okupienie się od zemsty publicznej, tak jak przy kompozycji następuje okupienie się od zemsty prywatnej. W Polsce szczególnie łatwo związek ten stwierdzić wobec faktu, że sprawca składa zrazu tylko jedną kwotę pieniężną, którą się dzieli państwo z pokrzywdzonym". Z powyższego wynika, iż momentem, determinującym przejście okupu (kompozycji) w grzywnę, jest przejęcie przez państwo represji karnej. Skutkiem tego, jako cechę istotną kary grzywny, w odróżnieniu od okupu, należy uznać publiczno-prawny charakter.

Część płaconej przez sprawcę grzywny szła na rzecz pokrzywdzonego jako odszkodowanie. Pierwotny okup był karą, aczkolwiek karą alternatywną. Pokrzywdzony mógł się nie zgodzić na okup i wykorzystać swe prawo odwetu. Okup miał więc cechę charakterystyczną kary t. j. był nieodłącznym skutkiem przestępstwa. Był nieodłącznym w tym sensie, iż musiał nastąpić po spełnieniu przestępstwa, o ile nie nastąpiła inna kara, tj. o ile pokrzywdzony nie wykorzystał swego prawa odwetu. Natomiast przeistoczenie się okupu w karę grzywny polegało na tem iż karą, nieodłącznym skutkiem przestępstwa, stało się zapłacenie pewnej kwoty przez winnego na rzecz państwa. Kwota, płacona na rzecz pokrzywdzonego przestała być karą, a stała się odszkodowaniem.[2])

Jako kara państwowa grzywna przechodzi znamienną ewolucję. Pierwotnie jest karą ogól-

---

1) Mogilnicki „Indywidual. kary" str. 19.

2) Mogilnicki „Kary dodatkowe" str. 22. Doskonałe odróżnienie odszkodowania cywilnego od różnych typów kary pieniężnej znajdujemy u Grispigniego w dziele „La sanzione criminale nel moderno diritto repressivo" str. 53 i 54 (Milano 1920). Stwierdza on, iż odszkodowanie zależy tylko od przedmiotowych skutków przestępstwa, gdy natomiast przy wymiarze kary ma się do czynienia z pierwiastkami podmiotowemi (sprawca przestępstwa).

W. ZALESKI.

Z dziejów obyczajowości w Warszawie.

(Ciąg dalszy).

—[o]—

Na pochwałę grodu warszawskiego przytoczyć należy, iż od początku osiemnastego stulecia istniał już szpital Ś-go Łazarza dla leczenia ran i przymiotu. Szpital ten mieścił się w posesji do dziś istniejącej w domu № 3 przy ulicy Mostowej, a potem w domu przy placu Trzech Krzyży, między Żórawią a Wspólną, także do dziś istniejącym, skąd wreszcie szpital ten, już tylko był przeznaczony dla chorych wenerycznych, przeniesiono w r. 1841 do nowych gmachów, zbudowanych w ogrodach brata królewskiego księcia Poniatowskiego, przy ul. Książęcej, która także, jak i Tamka były łożyskiem rzeczki zbiegającej ku Wiśle.

Prusacy w czasie swojego dwunastoletniego panowania w Warszawie od roku 1794 do 1806 trzymali w wielce surowych karbach prostytucję i cały szereg przepisów strzegł zdrowia zarówno obu stron, to jest klijentów i kobiety publiczne. Można też twierdzić, iż pierwsza w mieście regestracja kobiet publicznych i przymusowe oględziny lekarskie, dokonywane przy szpitalu Ś-go Łazarza, były zastosowane przez prusaków, jak również rząd pruski opodatkował pierwszy domy rozpusty i ustanowił dla nich taksę, uwzględniając potrzeby załogi wojskowej i chudą kieskę żołnierską, gdy dla wojaków ustanowioną była inna cena.

Inspektor policji pruskiej w Warszawie, do roku 1806 de Tilly wielce zajmował się kwestją reglamentacji prostytucji, starając się wyplenić zarazę, zresztą z uwagi na obecność załogi pruskiej, podlegającej surowo stosowanemu dozorowi lekarskiemu. Poza dorywczemi zarządzeniami ustawodawstwo, reglamentujące prostytucję zostało skoordynowane w akcji policyjnej przez Prusaków w Warszawie, w roku 1800-ym według wzorów pruskich. Jednak w r. 1802-im z powodu odmiennych warunków w jakich znajdowała się Warszawa i okupowana Polska, wogóle opracowano odmienne dla Warszawy przepisy i regulaminy, z zastosowaniem po raz pierwszy taksy, w ustępstwem dla żołnieży pruskich. Zarówno w prawach roku 1800-go w tym przedmiocie, jako też 1802-go inicjatorem był de Tilly, główny inspektor policji pruskiej w Warszawie.

Zapoczątkowana rejestracja kobiet publicznych w Warszawie, prowadzona była za czasów Księstwa Warszawskiego, aczkolwiek w wielce odmiennej formie, gdyż obowiązek ten powierzono służbie zdrowia publicznego, a tolerancja obyczajowa, jaka przeniknęła do naszego kraju z wpływami Francji, zniosła rygory i taksy pruskie, zobowiązując kobiety publiczne do stawiennictwa dla oględzin lekarskich, i nakładała obowiązek opłacania dozoru lekarskiego pensjonarek domów publicznych, na utrzymujących te zakłady. Srogie chłosty prostytutek, pościgi i osadzania w domach roboczych, już nie praktykowały się, aczkolwiek policja obdarzona była władzą dyskrecjonalną wymierzania kar cielesnych, a w pierwszym rzędzie kobietom publicznym. Na złagodzenie jednak systemu obchodzenia się z prostytutkami, wielce wpływały zapatrywania wojska, które w tej epoce przemaszerowawszy wzdłuż i wszerz całą Europę, traktowały objawy prostytucji dość obojętnie, uważając to zło jako konieczne, a gdy w rękach wszelkich komendantów, w epoce tej, znajdowały się wciąż miasta, przeto i prostytucja nie doznawała zbytniego prześladowania.

Właściwie prostytucję w Polsce uprawnili i że tak można się wyrazić „uprzywilejowali" moskale.

Patronką prostytucji rosyjskiej, siłą wtłaczanej w podbijane orężem rosyjskim nieszczęsne narody, zawsze pozostanie nieśmiertelna Katarzyna Skowrońska, łotewka o nazwisku brzmiącem z polska, która prała bieliznę żołdakom Mienszykowa, służąc jednocześnie ku innej ich uciesze, a potem umiłował sobie ją sam Mieńszykow, i od niego przeszła do cara Piotra, poczem zostawszy jego małżonką, zasiadła na tronie rosyjskim i panowała po zgonie Piotra samodzielnie.

Przykład ten zawsze w armji rosyjskiej miał jaknajszersze zastosowanie. Żenienie się z prostytutkami, i prowadzenie ich za armją weszło w zwyczaj armji rosyjskiej i historycy wojny japońskiej, uważają to jako jeden z powodów klęski armji rosyjskiej, gdy Laojan, Mukden i Charbin zapełniły tysiące prostytutek, ciągnących za wojskiem, powodując w szeregach dezerterstwo, kradzież i pijaństwo.

A w Polsce to zaczął jenerał Kreczetników, posłany z granic dawnego województwa siewierskiego, ziemi czernichowskiej do Polski, przez Katarzynę z wojskami dla wytępienia konfederatów barskich.

Z pułkami Kreczetnikowa zwłaszcza „niżegorodzkim" dragońskim pociągnęły zastępy dziewek, piorących bieliznę żołnierzom rosyjskim i gotujących im jadło, a jednocześnie szerzących zarazę. Dziewki żołnierskie, wśród których była najróżnorodniejsza mieszanina narodowa, dotarły aż pod mury Warszawy wraz z wojskiem rosyjskiem, gdy Kreczetnikow był tak mile widziany w stolicy polskiej w salonach targowiczan.

Jeżeli sprośnym i cynicznym był żołnierz saski, za którym także za taborami ciągnęły dziewki publiczne, to w każdym razie starszyzna saska uważała objaw ten jako zło konieczne, którą należałoby tolerować zamknąwszy oczy. Przeciwnie zaś dowódcy rosyjscy żądali nie raz jawnie podwód dla swych dziewek i grabili na rzecz ich mieszkańców. (c. d. n.)

nie stosowaną, nawet przy ciężkich przestępstwach, jak zabójstwo.[1])

Stopniowo — pod wpływem teorji teokratycznej, uznającej karę za środek odcierpienia grzechu, do czego było niezbędne doznanie przez skazanego mąk, mających go uchronić od potępienia wiecznego—zakres grzywny znacznie się zmniejsza, gdyż ustępuje ona miejsca karze śmierci, okrutnej i bolesnej, a w dalszym rozwoju historycznym — karze pozbawienia wolności. Stan ten, gdy grzywna była drugorzędnym środkiem represji karnej, stosowanym przeważnie dodatkowo, obok innej kary głównej, z nieznacznemi zmianami i odchyleniami przetrwał do XIX w. Od tego czasu grzywna stopniowo nabiera znaczenia. Dodatni wpływ na rozwój grzywny wywarł ogólny rozwój życia gospodarczego (wzrost kapitalizmu), gdyż na tem tle znaczenie grzywny, jako kary pieniężnej, zamiennej w stosunku do kary pozbawienia wolności, dodatnio się odznaczyło. Istotny jednak rozwój grzywny datuje się od połowy XIX w. i potęguje się znacznie w XX w. gdy fatalne skutki kary pozbawienia wolności uwidoczniły się ponad wszelką wątpliwość, czyniąc koniecznem położenie kresu dotychczasowemu stanowi rzeczy. Dziś potrzeba zachowania w ustawach karnych kary grzywny nie ulega już w nauce prawa karnego żadnej wątpliwości. Zupełna jednomyślność uczonych pod tym względem została niejednokrotnie stwierdzona.[2])

Z zachowaniem kary grzywny łączy się równoczesne znaczne rozszerzenie jej zakresu. Jak stwierdza Goldschmidt („Die Geldstrafe“ str. 398—9) idzie ono w dwuch kierunkach: obejmowania coraz większej liczby przestępstw jednakowo ważnych, oraz obejmowania przestępstw coraz ważniejszych. Zanim przejdziemy do dalszej charakterystyki rozwoju grzywny, musimy ustalić, jakie są cechy istotne grzywny i podać jej definicję.

Definicja kary grzywny.

Jak wynika z ewolucji grzywny, jest ona karą państwową tj. nieodłącznym skutkiem popełnienia przez sprawcę przestępstwa, stosowanym do niego przez państwo. Z uwagi na swą treść, polegającą na zapłaceniu przez winnego pewnej kwoty pieniężnej, grzywna jest karą pieniężną.

Jako publiczna (państwowa) kara pieniężna grzywna zależy od winy sprawcy, wagi spełnionego czynu, warunków indywidualnych oraz społecznych sprawcy.

Z momentu publicystycznego genezy grzywny — jako kary państwowej — wynika, iż nie można jej łączyć z cywilistycznem odszkodowaniem, bez względu na sposób jego ustalania.[1])

Również z tego momentu wynika, iż grzywna przeznaczona jest na rzecz państwa.

Z powyższych przesłanek wynika następująca definicja grzywny: *grzywna jest to kara pieniężna, nakładana przez państwo na winnych spełnienia przestępstwa.*

Współczesny rozwój kary grzywny.

Jak już mówiliśmy, rozwój kary grzywny jest wynikiem dążenia do ograniczenia stosowania kary pozbawienia wolności, zwłaszcza na czas krótki. Ponieważ wady kary pozbawienia wolności są obce grzywnie, posiadającej ponadto szereg zalet, jasnem jest, iż proces zastępowania kary pozbawienia wolności przez grzywnę musiał powstać i musi się rozwijać w dalszym ciągu. Nie zdawanie sobie sprawy z tego kierunku rozwoju historycznego byłoby poważnym błędem. Kara pozbawienia wolności posiada wiele wad, z których najważniejszemi są:

1) odrywanie winnego od jego warsztatu pracy, wskutek czego zmniejsza się ogólna produkcja w państwie i obniża się majątek narodowy. (Aschrott „Strafen“ str. 115).

2) eliminowanie winnego z jego otoczenia, skutkiem czego po odbyciu kary nie ma on już całej uprzednio posiadanej zdolności do współżycia i współpracy ze społeczeństwem, tem więcej, iż niejednokrotnie nie może on wrócić na uprzednio posiadane stanowisko.[1])

3) Nadawanie pewnego hańbiącego piętna odbywającym tę karę, wskutek czego utrudnia im się późniejsze normalne współżycie ze społeczeństwem, które dotychczas wszędzie, prócz Anglji i Ameryki, zwraca większą uwagę na karę, niż na przestępstwo. Aczkolwiek to stanowisko społeczeństwa jest błędne, ustawodawca musi się z niem liczyć, o ile nie chce, by jego postanowienia wydawały rezultaty wręcz sprzeczne z zamierzonemi.

4) demoralizowanie się odbywających tę karę przez stykanie się z ciężkiemi przestępcami i recydywistami (Haase). Słusznie też więzienia są uważane niemal za szkoły przestępców, szczególnie szkodliwe przy krótkoterminowem zamknięciu.[2])

5) wysokie koszty utrzymania więzień, personelu dozorującego oraz samych więźniów.

6) przytępienie istniejącej u ludzi nie karanych obawy przed karą pozbawienia wolności (Aschrott „Strafen“ str. 115).

(C. d. n.)

[1]) Por. Romuald Hube „Ustawodawstwo Kazimierza Wielkiego“. Warszawa 1891.

[2]) Goldschmidt „Die Geldstrafe“ str. 398.

[1]) por. Filippo Grispigni „La sanzione criminale nel mod. dir. rep.“ str. 53—4.

[1]) eliminowanie to jest, oczywiście, wadą wówczas, gdy ukaranie, względnie poprawienie winnego, mogłoby nastąpić bez eliminecji go z jego środowiska— tj. przy krótkoterminowem zamknięciu.

[2]) Moglnicki „Indywid. kary“ str. 8.

Dr. ZB. HREHOROWICZ.

Rekwizycja mieszkań w świetle nowej ustawy

(z d. 4 kwietnia 1922 r.)

(Ciąg dalszy).

VI. Skutki i warunki rekwizycji.

Art. 13. Wskutek przydzielenia mieszkania uprawnionemu (art. 1), powstaje z urzędu między nim a właścicielem nieruchomości, względnie posiadaczem mieszkania, stosunek najmu, względnie podnajmu.

Wzajemne prawa i obowiązki stron, w stosunek ten wchodzących, określają dzielnicowe ustawy cywilne i ustawa o ochronie lokatorów z ograniczeniami, zawartemi w niniejszej ustawie. Wymagane w tych ustawodawstwach lub w szczegółowych umowach zezwolenie właściciela nieruchomości na podnajem nie ma zastosowania w razie zajęcia lokalu, dokonanego na podstawie niniejszej ustawy.

Prawo, wypływające z przydzielenia lokalu, obejmować musi używanie przydzielonego lokalu, używanie urządzeń sanitarnych, pobieranie wody, tudzież dostęp do tych urządzeń, jednak bez prawa korzystania z kąpieli.

Względem używania innych urządzeń, jak: mebli, wspólnego ogrzewania, oświetlania, kuchni, kąpieli mogą się strony porozumieć w drodze dobrowolnej umowy.

Wskutek rekwizycji powstaje między stronami stosunek cywilno-prawny opierający się na przepisach ustaw w poszczególnych dzielnicach obowiązujących; odnosi się to jednak tylko do samego lokalu i podlega ograniczeniom zawartym w niniejszej ustawie np. w art. 14—sublokatorowi z rekwizycji przysługuje prawo ochrony lokatorów przy zastosowaniu przepisów z art. 16 nin. ust.

Prawo korzystania z mebli zależne jest od dobrowolnej umowy, jak również prawo korzystania z kuchni, łazienki, oświetlenia i ogrzewania; natomiast wyraźnie przyznano lokatorowi prawo korzystania z urządzeń sanitarnych (klozetu) i wody.

Art. 14. Prawo korzystania z przydzielonego lokalu przysługuje uprawnionym z art. 1 pp. 2, 3, 4 tylko na czas pełnienia przez nich funkcji, uzasadniających przydzielenie lokalu. W razie ustania ich, musi być uprawnionemu pozostawiony odpowiedni czas do opróżnienia mieszkania. O długości tego czasu rozstrzyga władza, powołana do przydzielania lokali.

Prawa, wynikające z przydzielenia (art. 1. pp. 1—5), nie mogą być nawet za zezwoleniem właściciela nieruchomości przenoszone na inne osoby, chociażby do rodziny uprawnionego należące.

Naruszenie tego przepisu będzie karane w myśl art. 20 niniejszej ustawy, mieszkanie zaś odstąpione podlegać będzie ponownemu przydzieleniu przez zarząd gminy, bez względu na prawa nabywcy danego mieszkania, który może być na wniosek zarządu gminy eksmitowany z mieszkania drogą przymusu policyjnego.

Mieszkania, zwolnione wskutek zajścia warunku, w ustępie 1 tego artykułu omawianego, mogą być być przez zarząd gminy przydzielone innym uprawnionym.

Jeżeli osoba korzystająca z przydzielonego lokalu przestanie pełnić funkcję uzasadniającą przydzielenie (art. 1. pkt. 2—5) zarząd gminy tj. Urząd mieszkaniowy, winien wydać w tej mierze odnośne *orzeczenie*, wyznaczając termin do opróżnienia mieszkania. W razie gdyby osoba uprawniona z rekwizycji lokal swój odstąpiła komuś innemu, choćby członkowi swej rodziny, jak również w razie samowolnego wtargnięcia osoby nieuprawnionej do zarekwirowanego mieszkania, zarząd gminy tj. Urząd mieszkaniowy zarządza za pośrednictwem organów policji natychmiastową eksmisję (§ 10 rozp. wyk.). Mieszkaniem raz zamieszczonym na liście (rejestrze) rozporządza jedynie Urząd mieszkaniowy.

Art. 15. Zarządy gmin miejskich mają prawo zwalniać mieszkania, względnie części mieszkań, od całkowitego lub częściowego zajęcia i przywracać pierwotnym posiadaczom prawo rozporządzania takimi lokalami, gdy posiadacze udowodnią, iż zaszły okoliczności, pozwalające zaliczyć odnośne lokale do kategorji dostatecznie zużytkowanych lub nie podlegających zajęciu.

Jako okoliczności takie uważane będą:

1) powrót repatrjantów (jeńców cywilnych i wojskowych, zakładników i reemigrantów), należących do rodziny właściciela lokalu — lub też powrót ich do własnego lokalu, zajętego orzeczeniem zarządu gminy lub innych władz podczas ich nieobecności;
2) przyrost rodziny (ożenek, zamążpójście, urodziny)
3) skupienie się rodziny w celu stałego zamieszkania w jednem mieszkaniu, częściowo przez zarząd gminy zajętem, zwłaszcza, gdy skupienie się następuje wskutek zwinięcia jednego z posiadanych mieszkań (art. 3 p. 5 i art. 6 p. 5); i pozostawienia sobie tylko jednego.

Osoby, korzystające z lokali przydzielonych w zwalnianych w tan sposób mieszkaniach, mogą być z nich usunięte orzeczeniem zarządu gminy, lecz dopiero po przydzieleniu im przez zarząd gminy innych lokali i po złożeniu przez osobę, na której korzyść zwolnienie następuje, kosztów przeprowadzki na rzecz osoby usuwanej.

Mieszkanie wciągnięte na listę lokali rejestrowanych w zasadzie służy tak długo temu celowi, dopóki nie powstaną warunki zezwalające na zmianę tj. na wykreślenie z rejestru. Do tych warunków należą wyliczone w nin. art. od 1 — 3 okoliczności. Okoliczności powyższe po przeprowadzonym wywiadzie muszą być stwierdzone orzeczeniem Urzędu mieszk., który uprawnionemu z rekwizycji przydziela w trybie normalnym inny lokal; faktyczne koszta przeprowadzki ponosi ta osoba, dla której lokal zostaje z pod rekwizycji zwolniony.

Art. 16. Jeżeli osoba, której przydzielono lokal na podstawie ustawy z dnia 27 listopada 1919 r. lub niniejszej, względnie osoby, wspólnie z nią do lokalu wprowadzone, przez uporczywe lub rażące przekraczanie obowiązującego porządku domowego, albo przez swe bezwzględne, nieprzyzwoite i wogóle nienależyte zachowanie się obrzydzają współmieszkańcom pobyt w domu lub porządek w domu ciężko zakłócają, właścicielowi domu, względnie posiadaczowi mieszkania, przysługuje prawo wymówienia lokalu takim osobom przez wniesienie sprawy na rozstrzygnięcie do urzędu rozjemczego do spraw najmu lub tam, gdzie go niema, do właściwego sądu.

Osoby, w ten sposób z lokalu usunięte, tracą prawo do ponownego przydzielenia im lokalu przez zarządy gmin.

Dokonane w ten sposób usunięcie lokatora z mieszkania, względnie części mieszkania, nie pociąga jednak za sobą wykreślenia lokalu z listy lokali zakwalifikowanych do zajęcia.

Osoba z rekwizycji uprawniona, która przez swe zachowanie się uniemożliwia współżycie z sobą, może być na wniosek strony interesowanej decyzją urzędu rozjemczego do spraw najmu, o ile takiego urzędu niema wyrokiem sądu pokoju (powiatowego), pozbawioną prawa korzystania z danego lokalu i wogóle lokalu z rekwizycji. Lokal w ten sposób zwolniony zostaje przydzielony natychmiast innemu uprawnionemu. Do przyczyn takich należą, oparte na zasadach wyliczonych w ust. 1, a przez odnośną władzę osądzone, jako kwalifikujące się do podciągnięcia pod ogólny przepis ustawy, zachowanie się nacechowane jawną niemoralnością, grubem zakłóceniem spokoju domowego i t. d.

(C. d. n.).

DZIAŁ URZĘDOWY

Ustawa z dnia 17 lutego 1922 roku o organizacji władz dyscyplinarnych i postępowaniu dyscyplinarnem przeciwko funkcjonarjuszom państwowym.

ROZDZIAŁ I.

Władze dyscyplinarne i strony.

Komisje dyscyplinarne.

Art. 1. Do orzekania w sprawach dyscyplinarnych powołuje się komisje dyscyplinarne.

Komisje dyscyplinarne są następujące:

1) komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach, podlegających bezpośrednio władzy naczelnej,

2) komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach naczelnych.

3) wyższa komisja dyscyplinarna, czynna przy Prezydencie Ministrów.

Gdzie utworzenie komisji dyscyplinarnej przy władzy, podlegającej bezpośrednio władzy naczelnej, nie jest możliwe z powodu małego składu personelu — może właściwa władza naczelna orzekanie w sprawach dyscyylinarnych urzędników tej władzy przekazać komisji dyscyplinarnej, istniejącej przy innej władzy, równorzędnej lub wyższej.

Komisje dyscyplinarne dla urzędników zarządu sprawiedliwości, podlegających niniejszej ustawie, będą powołane przy władzach, wskazanych przez Ministra Sprawiedliwości.

Art. 2. Każda komisja dyscyplinarna składa się z przewodniczącego, jego zastępców i potrzebnej ilości członków, mianowanych na trzy lata. Przewodniczącego, zastępców i członków wyższej komisji dyscyplinarnej mianuje Prezydent Ministrów, na wniosek władz naczelnych, z grona podwładnych urzędników wszystkich tych władz; te same osoby w komisjach dyscyplinarnych mianowane będą przez właściwe władze naczelne z grona podwładnych urzędników tej władzy, przy której ustanowiono komisję.

O ile poszczególnej komisji dyscyplinarnej powierzono w myśl. art. 1 ustęp przedostatni — sprawy dyscyplinarne urzędników innej władzy. wówczas właściwa władza naczelna mianuje potrzebną ilość członków z grona urzędników tej władzy.

W razie potrzeby komisję uzupełnia się przez mianowanie nowych członków na resztę okresu trzyletniego.

Właściwość komisji.

Art. 3. Pierwszą instancją, orzekającą w sprawach dyscyplinarnych, są:

1) komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach, podlegających bezpośrednio władzy naczelnej — dla wszystkich urzędników od XII do VII stopnia służbowego włącznie, oraz funkcjonarjuszów niższych — pełniących służbę przy odnośnej władzy, lub przy jednej z podległych jej władz, albo których sprawy dyscyplinarne przekazano w myśl art. 1 ustęp przedostatni;

2) komisje dyscyplinarne, czynne przy władzach naczelnych—dla wszystkich urzędników, należących do personelu władzy naczelnej, tudzież urzędników władz podwładnych tegoż samego działu zarządu państwowego od VI stopnia służbowego począwszy wzwyż.

Drugą instancją dla spraw dyscyplinarnych jest dla wszystkich urzędników i funkcjonarjuszów niższych wyższa komisja dyscyplinarna, ustanowiona przy Prezydencie Ministrów.

Art. 4. Właściwość zależy od miejsca pełnienia służby i od stopnia służbowego urzędnika w chwili wdrożenia przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego nawet wtedy, gdy chodzi o przewinienie służbowe, które miało mieć miejsce w czasie pełniania obowiązku w innym dziale zarządu państwowego. W tym ostatnim wypadku należy występek służbowy oceniać przedewszystkiem według tych przepisów służbowych, którym obwiniony podlegał w chwili popełnienia czynu, albo dopuszczenia się zaniechania lub zaniedbania sprzeciwiającego się jego obowiązkom.

Właściwą do przeprowadzenia postępowania dyscyplinarnego przeciwko urzędnikom w stanie nieczynnym jest ta komisje dyscyplinarna, która była właściwą w chwili ustąpienia urzędnika ze służby czynnej.

Art. 5. Spory o właściwość rozstrzyga wyższa komisja dyscyplinarna.

Stanowisko członków komisji dyscyplinarnych.

Art. 6. Członkowie komisji dyscyplinarnych są w wykonywaniu swoich funkcji samodzielni i niezawiśli.

Komplety dyscyplinarne.

Art. 7. Komisje dyscyplinarne obradują i orzekają w kompletach, złożonych z przewodniczącego lub jego zastępcy i czterech członków. Przewodniczący i przynajmiej jeden członek kompletu muszą posiadać wykształcenie prawnicze.

Do kompletu orzekającego powinien należeć jako członek conajmniej jeden urzędnik z tej samej kategorji urzędników i rodzaju służby, do której należy funkcjonarjusz państwowy, odpowiadający dyscyplinarnie przed danym kompletem.

Ogólne zebranie członków każdej komisji dyscyplinarnej przed końcem roku przeprowadza podział komisji na stałe komplety, orzekające w ciągu roku następnego, a zarazem ustala porządek zastępstwa członków komisji w kompletach orzekających.

Do kompletu, stworzonego dla spraw dyscyplinarnych innej władzy, powołuje się jednego lub dwuch członków komisji, mianowanych w myśl art. 2 ust. 2.

Art. 8. W kompletach dyscyplinarnych zapadają uchwały bezwzględną większością głosów. W wypadkach, gdy chodzi o zastosowanie punktu 5 art. 77 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej uchwała winna zapaść większością 4/5 głosów. Przewodniczący głosuje na ostatku.

Art. 9. Komisje dyscyplinarne otrzymują potrzebne przedmioty i pomoc kancelaryjną od tych władz, przy których są czynne.

Władze te wyznaczą również protokulantów do rozpraw dyscyplinarnych z pośród podległych im urzędników.

Rzecznicy dyscyplinarni.

Art. 10. W celu strzeżenia dobra służby, naruszonego przez uchybienie obowiązkom służbowym, władza, przy której istnieje komisja, wyznacza z grona podległych sobie urzędników rzecznika dyscyplinarnego z odpowiednią ilością zastępców.

Obowiązkiem rzecznika dyscyplinarnego jest przy przeprowadzeniu postępowania dyscyplinarnego stać na straży godności i powagi stanowiska urzędniczego, oraz ścisłego wykonywania obowiązków służbowych. Komisja dyscyplinarna przedsiębierze każdą uchwałę nie inaczej, jak po wysłuchaniu zdania rzecznika dyscyplinarnego.

Utrata zdolności do pełnienia funkcji członka komisji dyscyplinarnej i rzecznika dyscyplinarnego.

Art. 11. Gdy w stanowisku służbowym urzędników, wyznaczonych na członków komisji dyscyplinarnej, rzeczników dyscyplinarnych lub zastępców tych ostatnich zajdzie zmiana, wskutek której odpadają warunki do ich ustanowienia — urzędnicy ci ustępują.

W czasie trwania postępowania sądowo-karnego lub dyscyplinarnego, toczącego się przeciw takiemu urzędnikowi, nie można powoływać go do żadnej czynności urzędowej przy komisji dyscyplinarnej. Gdy postępowanie takie zakończy się ukaraniem urzędnika, traci on swoje stanowisko w komisji dyscyplinarnej a na jego miejsce na resztę okresu czynności wyznacza się innego urzędnika.

Urzędnika, karanego dyscyplinarnie, nie można w przyszłości wyznaczać na członka komisji dyscyplinarnej, ani na rzecznika dyscyplinarnego lub jego zastępcę.

Obrona.

Art. 12. Funkcjonarjuszowi państwowemu, pociągniętemu do odpowiedzialności dyscyplinarnej, wolno przybrać sobie w postępowaniu dyscyplinarnem obrońcę z pośród funkcjonarjuszów państwowych, pełniących obowiązki na obszarze, na który rozciąga się zakres działania komisji dyscyplinarnej.

Na prośbę obwinionego może być przydany zamiast obrońcy z wyboru — obrońca z urzędu, którego wyznacza szef władzy, przy której czynna jest komisja dyscyplinarna, z grona podwładnych sobie urzędników. Funkcjonarjuszowi państwowemu, pełniącemu obowiązki, wolno nie podjąć się obrony, z wyjątkiem wypadku ustanowienia go obrońcą z urzędu. Niewolno mu przyjmować wynagrodzenia. Koszty, istotnie poniesione przez obrońcę w interesie obrony, zwraca Skarb Państwa.

W razie sporu o wysokość tych kosztów decyduje ostatecznie właściwa komisja dyscyplinarna.

Funkcjonarjuszowi państwowemu, spełniającemu zadanie obrońcy, winny władze udzielić urlopu, niezbędnie potrzebnego do spełniania tych czynności.

Art. 13. Obrońca ma obowiązek przytoczyć w obronie wszystkie okoliczności, które uważa w tym celu za konieczne i przydatne, i zastosować przewidziane w ustawie środki obrony. Jest on obowiązany zachować w tajemnicy wszystkie poufne informacje, udzielone mu z tytułu obrony.

Delegacja.

Art. 14. Jeżeli właściwa komisja dyscyplinarna nie rozporządza chwilowo ilością członków, potrzebną do utworzenia kompletu orzekającego, wyższa komisja dyscyplinarna przekazuje sprawę innej komisji dyscyplinarnej.

Wyłączenie.

Art. 15. Członków komisji dyscyplinarnej i rzecznika dyscyplinarnego można wyłączać od udziału w sprawie, w wypadkach i na zasadach przewidzianych w ustawie postępowania karnego przy wyłączeniu sędziów i prokuratorów.

Ponadto ma obwiniony funkcjonarjusz państwowy prawo w ciągu dni 8 po doręczeniu uchwały przekazującej wyłączyć dwuch członków kompletu dyscyplinarnego bez podania powodów.

ROZDZIAŁ II.

Postępowanie dyscyplinarne.

Obowiązek strzeżenia tajemnicy przy postępowaniu dyscyplinarnem.

Art. 16. Całe postępowania dyscyplinarne powinno być otoczone jak najściślejszą tajemnicą.

Szczegóły z postępowania dyscyplinarnego niewolno podawać do publicznej wiadomości, względnia ogłaszać.

Uchwały i orzeczenia komisji dyscyplinarnych można ogłaszać jedynie za zezwoleniem właściwej władzy naczelnej, wydanem na podstawie uchwały komisji.

Wdrożenie.

Art. 17. Władza służbowa lub przełożona władza wyższa, w razie dostrzeżenia lub otrzymania wiadomości o naruszeniu obowiązków służbowych przez podwładnego funkcjonarjusza państwowego, przeprowadza w razie potrzeby dochodzenie w celu wstępnego wyjaśnienia sprawy, poczem, przesłuchawszy — o ile to jest możliwe — obwinionego funkcjonarjusza państwowego, odsyła w drodze służbowej doniesienie dyscyplinarne właściwej komisji dyscyplinarnej.

Doniesienie dyscyplinarne powinno zawierać dokładne wskazanie faktów, w których władza dopatruje się naruszenia obowiązków służbowych.

Art. 18. Komisja dyscyplinarna po odebraniu doniesienia i po zasięgnięciu zdania rzecznika, bez udziału stron, orzeka, czy sprawa wymaga wdrożenia śledztwa dyscyplinarnego, czy też nie; o ile przytem komisja dyscyplinarna uzna, że w danym wypadku zachodzi jedynie wykroczenie służbowe — może równocześnie nałożyć karę porządkową. Przed rozstrzygnięciem można zarządzić przeprowadzenie lub uzupełnienie dochodzeń wstępnych, za pośrednictwem władzy przełożonej obwinionego.

Art. 19. Komisja dyscyplinarna może, za zgodą rzecznika dyscyplinarnego, zamiast uchwały o wdrożeniu śledztwa powziąć uchwałę o przekazaniu sprawy bezpośrednio do rozprawy dyscyplinarnej.

Do takiej uchwały stosuje się postanowienia art. 30.

Art. 20. Obwinionemu funkcjonarjuszowi państwowemu należy za pośrednictwem władzy służbowej doręczyć uchwałę o wdrożeniu śledztwa dyscyplinarnego. Uchwała o wdrożeniu śledztwa dyscyplinarnego nie podlega zaskarżeniu.

Przeciwko uchwale komisji pierwszej instancji, odrzucającej wdrożenie śledztwa, rzecznik dyscyplinarny może wnieść w ciągu piętnastu dni zażalenie do instancji odwoławczej.

Art. 21. Jeżeli naruszenie obowiązku służbowego ma cechy czynu karygodnego, zagrożonego powszechnemi ustawami karnemi, władza lub komisja dyscyplinarna czyni doniesienie karne. O ile doniesienie karne wystosowuje władza przełożona, zawiadamia o tem równocześnie właściwą komisję dyscyplinarną.

Aż do ostatecznego zarządzenia postępowania sądowo-karnego, postępowanie dyscyplinarne może być zawieszone w myśl art. 70 ustawy o służbie cywilnej.

Art. 22. Sądy karne zawiadamiają o wdrożeniu postępowania karnego przeciwko funkcjonarjuszowi państwowemu, jako też o każdem następnem zarządzeniu sądowem władzę służbową obwinionego, która komunikuje o tem w drodze służbowej komisji dyscyplinarnej. Po ostatecznem ukończeniu postępowania karnego sąd karny przesyła akta właściwej komisji dyscyplinarnej. W tym wypadku, o ile postępowania dyscyplinarnego jeszcze nie wdrożono lub postępowanie to zostało zawieszone — odpada potrzeba osobnego doniesienia dyscyplinarnego. Komisja dyscyplinarna po zbadaniu akt sądowych wydaje zarządzenie, przewidziane w art. 18.

Art. 23. W wypadku, przewidzianym w art. 71 ustawy o służbie cywilnej, komisja dyscyplinarna odstępuje sprawę bez wszelkich dalszych dochodzeń władzy funkcjonarjusza państwowego do dalszego zarządzenia. (C. d. n.).

Organizacja władz administracyjnych II instancji na ziemi wileńskiej.

Na zasadzie art. 5 i 7 ustawy z dnia 6 kwietnia 1922 o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską (Dz. U. R. P. № 26, poz. 213) zarządziła Rada Ministrów, rozporządzeniem z dn. 8-VI 1922 r. że na Ziemię Wileńską rozciągnięto moc obowiązującą ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji (Dz. U. R. P. № 65, poz. 395).

Ustanowionemu w art. 7 ustawy z dnia 6 kwietnie 1922 r. o objęciu władzy państwowej nad Ziemią Wileńską (Dz. U. R. P. № 26, poz. 213) Delegatowi Rządu przysługują odnośnie do terenów, określonych w art. 1 i 8 przytoczonej ustawy uprawnienia zwierzchników władz administracyjnych II instancji, wynikające z ustawy z dnia 2 sierpnia 1919 r. o organizacji władz administracyjnych II instancji (Dz. U. R. P. № 65, poz. 395).

Wykonanie niniejszego rozporządzenia poruczono Ministrowi Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z interesowanymi Ministrami.

Rozporządzanie niniejsze weszło w życie z dniem ogłoszenia i zachowuje moc obowiązującą do czasu wejścia w życie statutu dla Ziemi Wileńskiej. (Vide Dz. Ust. R. P. № 47 z dn. 29-VI 1922 r. poz. 410).

Utworzenie nowych miast.

Na zasadzie art. 1 i 2 ustawy z dnia 20 lutego 1920 r. w przedmiocie zaliczania osad wiejskich w poczet miast, oraz zmiany granic miast na obszarze b. zaboru rosyjskiego (Dz. U. R. P. № 19, poz. 92), zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 19-VI 1922 r. co następuje:

a) Osadę Raciąż powiatu sierpeckiego wyłączono z gminy Raciąż i utworzono z tej osady gminę miejską Raciąż z siedzibą zarządu miejskiego w Raciążu.

b) Osadę Wyśmierzyce, powiatu radomskiego, wyłączono z gminy Radzanów i utworzono z tej osady gminę miejską Wyśmierzyce z siedzibą zarządu miejskiego w Wyśmierzycach.

c) Osadę Skaryszew i wieś Wincentów, powiatu radomskiego, wyłączono z gminy wiejskiej Skaryszew i utworzono z nich gminę miejską Skaryszew z siedzibą zarządu miejskiego w Skaryszewie.

Na utworzone w ten sposób gminy miejskie rozciągnięto moc obowiązującą dekretu z dnia 4 lutego 1919 r. o samorządzie miejskim (Dz. P. P. P. № 13 poz. 140) i uzupełniono jednocześnie wykaz miast, dołączony do tego dekretu jak następuje: „156 Raciąż", „157 Wyśmierzyce" i „158 Skaryszew".

Wykonanie niniejszych rozporządzeń polecono Ministrowi Spraw Wewnętrznych, a moc obowiązującą zyskały one z dniem 1-VII 1922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. № 47 z dn. 29-VI 1922 r. poz. 411, 412 i 413).

Zmiany w terytorjalnej organizacji sądów w Województwie Śląskiem.

Na mocy ust. 1 art. 36 Ustawy Konstytucyjnej z dnia 15 lipca 1920 r., zawierającej statut organiczny Województwa Śląskiego (Dz. U. R. P. № 73 poz. 497), w brzmieniu art. 1 ustawy z dnia 18 października 1921 r. (Dz. U. R. P. № 85, poz. 608) w związku z ustępem ostatnim art. 40 powołanej Ustawy Konstytucyjnej w brzmieniu art. 2 ustawy z dnia 30 lipca 1921 r. (Dz. U. R. P. № 69, poz. 449) ustanowił Minister Sprawiedliwości w porozumieniu z Tymczasową Radą Wojewódzką Województwa Śląskiego, rozporządzeniem z dnia 16. VI. 1922 r. co następuje:

Oprócz już istniejących na obszarze górnośląskiej części Województwa Śląskiego sądów powiatowych w Katowicach, Królewskiej Hucie, Lublińcu, Mikołowie, Mysłowicach, Pszczynie, Rybniku, Tarnowskich Górach, Wodzisławiu i Żórach utworzono nowy sąd powiatowy z siedzibą w Rudzie.

Do okręgu sądu powiatowego w Katowicach przyłączono gminę Michałkowice, należącą dotąd do okręgu niemieckiego sądu powiatowego (Amtsgericht) w Bytomiu.

Do okręgu sądu powiatowego w Królewskiej Hucie przyłączono gminy: Antoniów, Brzezina, Brzozowice Wieś i Dwór, Chropaczów, Frydenshuta Huta Eintracht i Czarny Las, Kamień, Lipiny, Maciejkowice, Nowa Kopanina i Wielka Dąbrówka, należące dotąd do okręgu niemieckiego sądu powiatowego (Amtsgericht) w Bytomiu.

Do okręgu sądu powiatowego w Mikołowie przyłączono gminy: Bujaków, Chudów, Paniowy i Paniówki, należące dotąd do okręgu niemieckiego sądu powiatowego (Amtsgericht) w Zabrzu.

Do okręgu sądu powiatowego w Rudzie należą gminy: Chebzie, Godula i Orzegów z okręgu dotychczesowego niemieckiego sądu powiatowego (Amtsgericht) w Bytomiu oraz gminy: Bielszowice, Kończyce, Makoszowy, Pawłów i Ruda z okręgu dotychczasowego niemieckiego sądu powiatowego (Amtsgericht) w Zabrzu.

Do okręgu sądu powiatowego w Rybniku przyłączono gminy: Gierałtowice i Pyszowice, należące dotąd do okręgu niemieckiego sądu powiatowego (Amtsgericht) w Gliwicach, oraz gminy: Adamowice, Bogunice, Brzezie, Kobyla, Kornowacz i Raszczyce, należące dotąd do okręgu niemieckiego sądu powiatowego (Amtsgericht) w Raciborzu.

Do okręgu sądu powiatowego w Tarnowskich Górach przyłączono gminy: Szarlej, Wielkie Piekary, należące dotąd do okręgu niemieckiego sądu powiatowego (Amtsgericht) w Bytomiu.

Do okręgu sądu powiatowego w Wodzisławiu przyłączono gminy: Bełsznica, Bluszczów, Buków, Gorzyce Małe i folwark, Gorzyce Wielkie i folwark, Kamień, Ligita Tworkowska, Lubomia, Nieboszowy, Odra, Olza, Pogrzebień, Rogów, Syrynia i Uchylsko, należące dotąd do okręgu niemieckiego sądu powiatowego w Raciborzu.

Oprócz już istniejącego na obszarze Województwa Śląskiego sądu okręgowego w Cieszynie utworzono nowy sąd okręgowy z siedzibą w Katowicach.

Do obwodu sądu okręgowego w Katowicach należą sądy powiatowe w Katowicach, Królawskiej Hucie, Lublincu, Mikołowie, Mysłowicach, Pszczynie, Rudzie, Rybniku, Tarnowskich Górach, Wodzisławiu i Żórach.

Utworzono sąd apelacyjny z siedzibą w Katowicach.

Do obwodu sądu apelacyjnego w Katowicach należą sądy okręgowe w Cieszynie i Katowicach.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie w Województwie Śląskiem z dn. 22. VI. 922 r.

(Vide Dz. Ust. R. P. № 46 z dn. 22 VI. 922 r. poz. 391).

Okólnik Nr. 95.
(Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Nr. P. O. 6502, Warszawa, dn. 20. VI. 1922 r.).

Do P. P. Wojewodów, Delegata Rządu na Ziemię Wileńską oraz Komisarza Rządu na m. Warszawę.

W uzupełnieniu komunikatu z Prezydjum Rady Ministrów, ogłoszonego w „Monitorze Polskim" Nr. 104 z dnia 9 maja 1922 r. podaje się do wiadomości Panów i do dalszych zarządzeń treść uchwalonego przez Radę Ministrów w dniu 6 maja 1922 roku wniosku Pana Ministra Skarbu w sprawie wywozu poza granicę państwa artykułów pierwszej potrzeby:

Nadzwyczajny Komisarz do zwalczania drożyzny

WNIOSEK NA RADĘ MINISTRÓW.

Komitet doradczy dla zwalczania drożyzny powziął na posiedzeniach w dniach 1, 2, 3 i 4 maja r. b. jednomyślną uchwałę, stwierdzającą, że do wzrostu drożyzny przyczynił się i przyczynia się w dużej mierze uprawiany na znaczną skalę na zasadzie zezwolenia Rządu wywóz poza granice Państwa najważniejszych artykułów spożywczych i że koniecznem jest unieważnienie już wydanych zezwoleń na wywóz tychże artykułów, natychmiastowe urzędowe opublikowanie zarządzonego unieważnienia tych zezwoleń, oraz dopilnowanie, by w przyszłości zakazu tego pód żadnym pozorem nie przekraczano, wobec tego stawiam wniosek:

1) Rada Ministrów ponawia uchwałę z 30 marca r. b. zabraniającą wywozu poza granice Państwa żyta, pszenicy, owsa, jęczmienia, mąki, ziemniaków, kaszy, bydła, jaj i nierogacizny. W wyjątkowych wypadkach zezwolenia na wywóz powyższych artykułów mogą być udzielone tylko za zgodą Nadzwyczajnego Komisarza dla zwalczania drożyzny. Certyfikaty wywozowe na te artykuły muszą być zaopatrzone podpisem i pieczęcią Nadzwyczajnego Komisarza dla zwalczania drożyzny.

2) Wydane do dnia 4 maja b. r. zezwolenia na wywóz powyższych artykułów wymagają do swej ważności dodatkowego podpisu i pieczęci Nadzwyczajnego Komisarza dla zwalczania drożyzny. Dodatkowe zezwolenia na wywóz mają być w powyższym celu przedkładane w nieprzekraczalnym terminie 14 dni w gmachu Ministerstwa Skarbu (ul. Rymarska 3) II piętro lokal Nr. V.

3) Funkcjonarjusze państwowi, którzy w jakikolwiek sposób bezpośrednio lub pośrednio działać będą na szkodę powyższego zarządzenia, mają być natychmiast zawieszeni w urzędowaniu przez swego przełożonego.

Uchwała zapadła zgodnie z wnioskiem.

Warszawa, dn. maja 1922 r.

Prezydent Ministrów
Minister Skarbu

Nadzwyczajny Komisarz
do walki z drożyzną.
Za Ministra (—) *Dunikowski*
Podsekretarz Stanu.

Pochwały

Podkomisarz Henszel Kazimierz, Komendant Okręgowej Szkoły Posterunkowych w Sosnowcu, dekorowany „Krzyżem Walecznych" w dniu 30 stycznia 1922 r. na zasadzie rozkazu Min. Spr. Wojsk. z dnia 10 stycznia 1922 r.

W rozkazie Okr. Kmdy P. P. w Kielcach z dn. 11-IV 1922 r. № 10 czytamy:

a) „Dnia 19 lutego b. r. miał miejsce napad bandycki na dwór w Niegosławicach, którego ofiarą padło życie ludzkie.

Po dokonaniu napadu bandyckiego funkcjonarjusze P. P. z całym zrozumieniem rzeczy rozpoczęli pościg za sprawcami z pełnym oddaniem się sprawie, z odwagą i męstwem, i dzięki umiejętnemu śledzeniu funkcjonarjusze P. P. powiatu będzińskiego, a mianowicie: asp. Zakrzewski Karol, st. przod. wyw. Strodowski Stanisław, st. przod. Ciszewski Wacław, przod. Skowroński Wiktor i posterunkowy Warzeszyński Leon ujęli sprawców. Wymienionym powyżej funkcjonarjuszom policji za owocną ich pracę udzielam pochwały, a nadto nagrodę pieniężną, a mianowicie: st. przod. wyw. Strodowskiemu St. 20,000 mk., st. przod. Ciszewskiemu Wacławowi 10,000 mk., przod. Skowrońskiemu Wiktorowi 20,000 mk., post. Warzeszyńskiemu Leonowi 10,000 mk. Natomiast asp. Zakrzewskiemu Karolowi udzielam remuneracji w kwocie 25,000 mk. za gorliwą pracę i umiejętne kierownictwo śledztwa w ujęciu sprawców.

b) W miesiącu lutym b. r. zostały przez funkcjonarjuszy Policji Śledczej, oraz Policji mundurowej, w Radomiu wyśledzone i następnie ujęte duże dwie szajki bandyckie, które były postrachem dla ludności tamt. powiatu. Do wyśledzenia tych band przyczynili się szczególnie Komis. Zarnowski Włodzimierz, st. przod. wyw. Kardasiewicz Bolesław, przod. wywiad. Jakobson Stanisław, przodownik wywiad. Bidziński Władysław, przodownik Brykczyński Michał, st. wywiad. Fronczak Jan, wywiad. Balt Edward i poster. Wziątek Michał, a nadto przod. Popławski Władysław, Jadzewicz Mateusz, Szewczyk Aleksander, przod. Lewicki Andrzej i przod. Pluta Antoni.

Za tę umiejętną i skuteczną pracę udzielam powyższym pochwały".

(—) *Barcewicz* insp. m. p. Okr. Kmdt P. P.

Rozkazem z dn. 27-VI 1922 r. № 14 udzieliła Okr. Kmda P. P. pochwały: funkcjonarjuszom P. P. powiatu miechowskiego, a mianowicie Komendantowi powiatowemu Komisarzowi Fuhrmanowi Adolfowi, st. post. Rzechowskiemu Andrzejowi, st. wyw. Drożnemu Damianowi, st. post. Rzepie Stefanowi, st. post. Dorozowi Karolowi i post. Nowakowi Andrzejowi, za gorliwą i pełną poświęcenia pracę na polu policyjnem i oczyszczenie powiatu miechowskiego z bandytyzmu, dzięki odwadze tych ostatnich, pełne trudu, sumienne i owocne pełnienie obowiązków służbowych.

Rozkazem z dnia 1-VII 1922 r. № 144 udzieliła Okr. Kmda P. P. st. m. Warszawy pochwały, stosownie do odezwy Komendy P. P. Okręgu 1-go Warszawskiego z dnia 24-VI r. b. № I ROA. 5272 podkomisarzom P. P. Kliemonowi Juljuszowi i Szmidtowi Stefanowi, oraz wszystkim funkcjonarjuszom Oddziału Konnego, którzy przyczynili się do utrzymania porządku i spokoju publicznego podczas odpustu na Bielanach w dniach 4 i 5 czerwca r. b.

W rozkazie Gł. Kmdy P. P. № 178 z dn. 30-VI 1922 r. czytamy:

„Wobec ustąpienia z szeregów policji państwowej podinspektora Aleksandra Około-Kułaka wyrażam mu swe najgłębsze uznanie i podziękowanie za owocną i pełną oddania współpracę w kierunku organizacji policji państwowej, począwszy od straży obywatelskiej i milicji m. st. Warszawy".

(—) *H. Wardęski* w. z. m. p.

KRONIKA URZĘDOWA.

ODZNAKI FUNKCJONARJUSZÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI NA ŚLĄSKU.

Funkcjonarjusze wymiaru sprawiedliwości w Województwie Śląskim przy wykonywaniu czynności urzędowych, mających charakter zewnętrzny lub dokonywaniu w obecności stron, używać będą następujących odznak:

1) sędziowie sądu apelacyjnego—wstęgi zielonej przez lewe ramię ozdobionej rozetą tego samego koloru: na rozecie winien być umieszczony emblemat Sądów Polskich:

2) sędziowie sądów okręgowych, sędziowie powiatowi, sędziowie komisoryjni, sędziowie pokoju, sędziowie śledczy pomocniczy oraz sędziowie handlowi — wstęgi zielonej przez lewe ramię: na wstędze winien być umieszczony emblemat Sądów Polskich:

3) prokurator, zastępca prokuratora i podprokuratorzy przy sądzie apelacyjnym—wstęgi ciemno-amarantowej o wypustce zielonej przez lewe ramię, ozdobionej rozetą zieloną: na rozecie winien być umieszczony emblemat Sądów Polskich:

4) prokuratorzy, podprokuratorzy komisoryjni i podprokuratorzy pomocniczy przy sądach okręgowych — wstęgi ciemno-amarantowej o wypustce zielonej przez lewe ramię: na wstędze winien być umieszczony emblemat Sądów Polskich:

5) sekretarze i podsekretarze sądowi—emblematu Sądów Polskich przypiętego do zwierzchniego stroju na klapie po lewej stronie, a to w sądzie apelacyjnym na rozecie zielonej podwójnej, w sądach okręgowych na rozecie zielonej pojedyńczej, a w sądach powiatowych bez rozety:

6) komornicy sądowi — emblematu Sądów Polskich, zawieszonego na łańcuchu: wymiar ogniw łańcucha wynosi 37 i pół na 32 m. m.

7) woźni sądowi — emblematu Sądów Polskich, przypiętego do zwierzchniego stroju na piersi po lewej stronie.

Emblemat Sądów Polskich wyobrażać będzie:

1) dla osób, wymienionych a art. I L. 1 — 4, na pozłacanym wieńcu z poczwórnie ułożonych liści dębowych na tle amarantowem—Orła Białego w koronie królewskiej, wspartego na rzymskiej plakiecie pozłacanej o białem emaljowanem tle z napisem: „Sądy Rzeczypospolitej Polskiej": wymiar emblematu 75 na 65 m. m.

2) dla sekretarzy i podsekretarzy sądowych na oksydowanym wieńcu z poczwórnie ułożonych liści dębowych—Orła Białego w koronie królewskiej, wspartego na rzymskiej plakiecie z napisem: „Sądy Rzeczypospolitej Polskiej": wymiar emblematu 25 na 20 m. m.

3) dla komorników sądowych na oksydowanym wieńcu z poczwórnie ułożonych liści dębowych na tle amarantowym — Orła Białego w koronie królewskiej, wspartego na rzymskiej plakiecie z napisem: „Sądy Rzeczypospolitej Polskiej": wymiar emblematu 75 na 65 m. m.

4) dla woźnych sądowych na wieńcu z poczwórnie ułożonych liści dębowych z metalu koloru miedzi—Orła Białego w koronie królewskiej, wspartego na rzymskiej plakiecie z napisem: „Sądy Rzeczypospolitej Polskiej": wymiar emblematu 75 na 65 m. m.

Art. III. Emblematy Sądów Polskich mają być wykonane przy odpowiedniem użyciu wzoru, podanego w art. 3 zarządzenia Dyrektora Departamentu Sprawiedliwości w Warszawie z dnia 29 września 1917 r. (Dz. Urz. Dep. spr. tymcz. Rady Stanu Król. Polsk. Nr. 5, poz. 16). *(Dz. Urz. Min. Sprawiedliwości, Nr. 13 z dn. 1. VII. 922 r.).*

ROZPORZĄDZENIE W SPRAWIE UMUNDUROWANIA POLSKIEJ MARYNARKI HANDLOWEJ.

Na podstawie art. 35 ustawy z dnia 17 lutego 1922 r. o państwowej służbie cywilnej, zarządził Prezydent Ministrów rozporządzeniem z dnia 12 maja, że urzędnicy, funkcjonarjusze niżsi, bocmanowie oraz marynarze polskiej marynarki handlowej, jako też uczniowie szkoły morskiej w Tczewie, mają prawo do noszenia munduru i odznak służbowych określonych niniejszem rozporządzeniem.

Szczegółowe przepisy, odnoszące się do umundurowania urzędników jako też niższych funkcjonarjuszy i bocmanów na statkach, znajdują się wraz z przedstawieniem graficznem części składowych umundurowania w *Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 41 z dnia 6 czerwca r. b. poz. 348*

NOSZENIE ODZNAK WOJSKOWYCH.

Wobec często powtarzającego się noszenia przez osoby cywilne, nie posiadające do tego prawa, zarówno orderów i odznaczeń bojowych polskich jak i cudzoziemskich lub ich wstążek, minjatur i t. p. — polecono organom policji, by te — w wypadkach uzasadnionego podejrzenia—żądały okazywanie sobie dowodów (legitymacji do „Krzyża Walecznych", dyplomów orderu wojskowego „Virtuti Militari" i t. p.), uprawniających dane osoby do noszenia tego rodzaju odznak oraz dowody te sprawdzały. Winni bezprawnego noszenia orderów i odznak bojowych będą pociągani do odpowiedzialności karnej na zasadzie odnośnych przepisów poszczególnych ustaw karnych, obowiązujących na terenie Rzeczypospolitej (art. 272 K. K. na obszarze

b. dzielnicy rosyjskiej § 334 u. K. na terenie b. dzielnicy austrjackiej, § 360 p. 8. K. K. na terenie b. dzielnicy pruskiej), przy równoczesnem odebraniu za pokwitowaniem noszonej nieprawnie odznaki, celem dołączenia jej jako dowodu rzeczowego do akt sprawy.

W wypadkach zachodzącej wątpliwości co do uprawnienia danej osoby cywilnej do noszenia wzmiankowanych wyżej odznak, organa policji będą w drodze właściwej zwracać się po dotyczące wyjaśnienia do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, które na zasadzie porozumienia z Ministerstwem Spraw Wojskowych odnośnych wyjeśnień udzieli. *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P. Nr. 170 z dn. 30. VI. b. r.).*

WYMIANA PACZEK POCZTOWYCH MIĘDZY POLSKĄ A RUMUNJĄ.

Ne mocy art. 10 ustawy z dnia 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności, poczty, telegrafu i telefonu (Dz. P. P. Nr. 44, poz. 310) zarządził Minister Poczt i Telegrafów, rozporządzeniem z dnia 1-VI-922 r. L. 5163-VI co następuje:

Od dnia 15 czerwca 1922 r. zaprowadzono wzajemną wymianę paczek pocztowych między Polską a Rumunją. W obrocie wzajemnym dopuszczono paczki bez podanej wartości i paczki z podaną wartością do 1000 franków w złocie. Waga paczek nie może przekraczać 20 klg. Dopuszczono więc paczki: 1 klg., 5 klg., 15 klg. i 20 klg. Z obrotu wykluczone są na razie paczki pospieszne i pilne, paczki za pobraniem i bez pobierania opłat celnych i pocztowych. Do każdej paczki musi być dołączony 1 adres pomocniczy i dwie deklaracje celne. Paczki muszą być opłacane zgóry przy nadaniu.

Opłaty wynoszą: a) za każde 5 klg. wagi paczki pobiera się 40 centymów w złocie, za paczki zaś do 1 klg. wagi po 30 centymów w złocie, dla kraju nadania i przeznaczenia; b) Za paczki ochronne wspomniane opłaty podwyższa się o 50%; c) przy paczkach z podaną wartością pobierana będzie należytość asekuracyjna za każde 300 franków lub część 300 franków 50 centymów w złocie; d) ponadto za paczki z podaną wartością pobierana będzie należytość ekspedycyjna w kwocie 50 centymów w złocie.

W razie ubytku, uszkodzenia lub zaginięcia paczki bez podanej wartości wypłacane będzie odszkodowanie za każdy kilogram lub jego część 2 franki w złocie, przy paczkach z podaną wartością w granicach wysokości podanej wartości.

Ekwiwalent marki polskiej do franka złotego, odnośnie do opłat i wypłaty odszkodowania ustala się: 1 fr. zł. = 700 marek polskich. *(Dz. Urzęd. Min. Poczt. i Telegr. Nr. 24 z dn. 10-VI-1922 r.).*

POSIADANIE BRONI PRZEZ CZŁONKÓW CIAŁA DYPLOMATYCZNEGO.

Członkowie ciała dyplomatycznego w Rzeczypospolitej Polskiej otrzymują od Ministerstwa Spraw Zagranicznych legitymacje dyplomatyczne (koloru różowego). Legitymacje te ważne są dnia w nich wymienionego.

Na zasadzie porozumienia z Ministerstwem Spr. Zagranicznych Ministerstwo Spr. Wewn. wyjaśnia, iż legitymacje te winny być uważane jako dostateczny dowód na prawo posiadania i noszenia broni krótkiej i myśliwskiej oraz na prawo polowania.

Polecono zatem Komendantom Okręgowym zawiadomić o powyższem podległe organa i polecić, aby od osób, które wykażą się rzeczonemi legitymacjami dyplomatycznemi nie wymagały pozwoleń na broń i kart łowieckich. *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P. Nr. 170 z dn. 30. VI. 922 r.).*

KORESPONDENCJA SOWIECKA DO WŁADZ POLSKICH.

Wobec tego, że różne władze polskie, a w tej liczbie i policja państwowa, dość często otrzymują od władz sowieckich korespondencje, zawierające nieraz nawet polecania, podaje się do wiadomości, że zainterpelowane w tej sprawie Ministerstwo Spraw Zagranicznych pismem swojem z dnia 27-go maja r. b. pod Nr. K. II-a 9543-22, zakomunikowało, że sprawom, związanym z taką korespondencją, nie należy nadawać biegu, ponieważ żaden międzypaństwowy układ co do tego nie istnieje. *(Rozkaz Gł. Kmdy P. P. Nr. 170 z dn. 30. VI. 922 r.).*

W SPRAWIE NAPADÓW W POW. LIDZKIM.

W związku z napadami w gm. Nowodworskiej pow. Lidzkiego band, przechodzących z terytorjum Litwy, władze bezpieczeństwa wydały energiczne zarządzenia celem zniszczenia i usunięcia poza granice Rzeczypospolitej napastników—wysiano do okolic zagrożonych oddział policji konnej, jak również oddziały wojskowe. Wojewoda nowogródzki p. Wł. Raczkiewicz osobiście dokonał inspekcji w nawiedzanych przez bandy obszarach i dla przeszkodzenia na przyszłość podobnym napaściom przedsięwziął odpowiednie środki zapobiegawcze.

FAŁSZYWE LEGITYMACJE.

Podaje się do wiadomości, iż w ostatnich czasach ujawniono fałszywe legitymacje osobiste z podrobionym podpisem i pieczęcią „Naczelnika V rejonu starostwa Grodzieńskiego Baranowskiego z wykazaną miejscowością wieś „Stołyszki". W legitymacje powyższe zaopatrują się agenci bolszewiccy i t. p. szkodnicy Państwa w Baranowiczach lub też w Kajdanowie po stronie bolszewickiej.

Wobec powyższego polecono P. P. Komendantom Pow. P. P. pouczyć podwładnych funkcjonarjuszów P. P., a w szczególności pełniących służbę na kolejach, ażeby ci przy kontroli dokumentów zwracali baczną uwagę na podobne legitymacje i posiadaczy takich przytrzymywali, celem pociągnięcia ich do odpowiedzialności. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Nowogródku, № 31 z dn. 20. VI 1922 r.).*

KRADZIEŻ LEGITYMACJI.

W dniu 6. V. 922 r. z Wydziału paszportowego starostwa nieświezkiego zginęły dwie legitymacje z naklejonemi fotografjami 1) № 2724 z dn. 6. V. 922 r. wystawiona na imię Adama Kuźnickiego, rysopis: wzrost średni, oczy piwne. brunet, nos normalny, twarz okrągła, żonaty, zamieszkały we wsi Hołyńce, ur. w 1859 r., 2) № 2725, z dn. 6. V. 1922 r. na imię Andrzeja Badura, zamieszkałego we wsi Hołynka, ur. w r. 1893, wzrost średni, oczy niebieskie, blondyn, nos normalny, twarz owalna. *Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Nowogrudku, Nr. 28 z dn. 3. VI. 922 r.).*

ZAGUBIONE BLANKIETY PASZPORTOWE.

Z początkiem kwietnia r. b. zaginęło z przesyłki pocztowej zawierającej blankiety paszportów zagranicznych, nadanej przez Warszawski Urząd Wojewódzki, a skierowanej do starostwa w Sierpcu—13 blankietów paszportów zagranicznych wzoru № 1 dla obywateli polskich o 32 stronicach od №№ 332601 do № 332613 włącznie.

Powyższe podaje się do wiadomości P. P. Komendantom Powiatowym, celem wydania odpowiednich zarządzeń podległym posterunkom P. P. *(Rozkaz Okr Kmdy P. P. w Nowogródku, № 29, z dn. 9-VI-1922 r.*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Jana Gębczyńskiego, z P. K. K. P. w Olkuszu, Nr. 3590.

urz. Cielowskiego Kazimierza, z P. K. P. P. w Będzinie, Nr. 933.

post. Michała Strojnego, z P. K. P. P. w Radomiu, Nr. 2712.

urz. XI kat. Władysławy Dąbkowskiej, z P. K. P. P. w Będzinie, Nr. 853 c.

post. Gocyła Maksymiljana, z P. K. P. P. w Będzinie, Nr. 1070.

post. Fijałkowskiego Franciszka, z P. K. P. P. w Kielcach, Nr. 3734.

post. Psonki Antoniego, z P. K. P. P. w Będzinie, Nr. 873.

post. Alzaka Ignacego, z P. K. P. P. w Kielcach, Nr. 838.

st. przod. Żaczyński Bronisław, z P. K. P. P. w Kozienicach, Nr. 376.

przod. Prezesa Henryka, z 6 komis. P. P. st. m. Warszawy Nr. 190.

post. Sęka Jana, z 12 komis. P. P. st. m. Warszawy, Nr. 1583.

post. sł. śledcz. 22 komis. P. P. Stępniaka Stanisława, Nr. 95 (znaczek służbowy).

Z OSTATNIEJ CHWILI.

—o—

W piątek dnia 14 lipca Komisja Główna na wniosek stronnictw narodowych desygnowała większością głosów na Prezydenta Ministrów

posła Wojciecha Korfantego

POLITYKA

HAGA.

Uchwalona przez zjazd genueński konferencja w Hadze, wśród tarć i nieporozumień obraduje od połowy czerwca. Każdy niemal dzień przynosi nowe wskazówki, że mimo wszystko nie uda się stworzyć realnych podstaw współpracy koalicji i neutralnych z rządem sowieckim dla odbudowy gospodarczej Rosji.

Ponad zagadnieniami gospodarczemi, jako symbol nowopowstających wartości politycznych, unosi się duch traktatu w Rapallo, będącego, niestety, najrealniejszym dotychczas wynikiem polityki angielskiej, chwiejnej i niezdecydowanej, zarówno wobec Niemiec jak Rosji, a przez to budzącej u państw tych wciąż nowe nadzieje doprowadzenia koalicji do zupełnego rozbicia i rozsadzenia traktatu wersalskiego.

Nad dziełem tem konsekwentnie pracuje polityka niemiecka od chwili, gdy delegacja Rzeszy położyła swe podpisy na akcie wersalskim. Niemcy systematycznie dowodzą, że w ramach traktatu nie da się przeprowadzić pacyfikacja Europy i odbudowa normalnych warunków produkcji i konsumpcji.

Zabiegi niemieckie idą tu ręka w rękę z dążeniami sowietów, które traktują Europę jak rezerwoar kredytów, mających wzmocnić wewnętrzne stanowisko rządu bolszewickiego, aby kiedyś, w sprzyjającym momencie, wszystkie swe siły mógł on zwrócić ku wywołaniu rewolucji komunistycznej w całej Europie.

Dążeniom niemiecko-bolszewickim nie potrafiły mocarstwa zwycięskiej koalicji przeciwstawić zwartej i silnej woli przeprowadzenia odbudowy Europy na platformie warunków wytworzonych przez traktat wersalski.

Anglja zapatrzona na doraźne cele handlowe, na jaknajspieszniejsze wytworzenie z Niemiec i Rosji rynku dla swej produkcji, na jaknajszybsze przywrócenie państwom tym realnej siły nabywczej, zawróciła na drogę ustępstw, których granic przewidzieć niepodobna. Stąd w stosunku do Niemiec skłonność do przyznawania ulg i moratorjów, do rezygnacji z odszkodowań, stąd popularność haseł rewizji traktatu, propagowanych przez liczną grupę polityków i publicystów z osławionym Keynesem na czele. Z tych samych względów, w stosunku do Rosji, oddawna dąży Lloyd George do nawiązania z sowietami stosunków handlowych, choćby nie były one oparte na pełnych gwarancjach, może nawet za cenę poświęcenia wierzytelności i pretensyj przedwojennych zarówno państwowych, jak prywatnych.

Dla realizacji tych zamierzeń w przededniu konferencji Genueńskiej stoczona została walna batalja dyplomatyczna francusko-angielska. Zwycięstwo odniosła Francja, która zdołała zawarować sobie, że sprawa redukcji odszkodowań niemieckich nie będzie poruszana. Przebieg konferencji okazał, iż wobec sprzeciwu Francji o zasadniczych ustępstwach na rzecz sowietów nie może być mowy, natomiast ujawniło się charakterystyczne lekceważenie przez delegację sowiecką, przyjaznych Lloyd George'owskich gestów, ukoronowane wreszcie traktatem w Rapallo.

Plany angielskie spaliły na panewce. Nie zrezygnował jednak Lloyd George ze swych zamierzeń i zorganizował konferencję haską, na której rzeczoznawcy ze strony koalicji i sowietów, zdala od naprężonej atmosfery politycznej obradować mieli nad konkretnemi zagadnieniami odbudowy gospodarczej Rosji.

Celowo, dla ułatwienia dojścia do porozumienia, odjęto jej uczestnikom wszelkie kompetencje definitywnego rozstrzygania i zaciągania jakichkolwiek zobowiązań. Miały to być jakby zebrania dyskusyjne między delegacją rosyjską a przedstawicielami pięciu „mocarstw zapraszających" t.j. Francji, Anglji, Włoch, Belgji i Japonji i wszystkich innych państw zaproszonych.

Konferencja rozpoczęła się w poważnym nastroju rokującym o tyle pewne nadzieje, że, delegacja rosyjska jasno przedstawiała krytyczne położenie Rosji i ogrom niezbędnych środków, dla jej odbudowy.

Bliższa jednak dyskusja ujawniła niespodziewaną nieustępliwość ze strony Rosjan, którzy widocznie w związku z radykalniejszym podmuchem wiejącym z Moskwy, zaczęli odrzucać najbardziej podstawowe postulaty swych kontrahentów.

Najświeższe telegramy donoszą, że sytuacja doszła do takiego naprężenia, iż przewidywane jest w najbliższym czasie rozwiązanie konferencji. Ostatnie oświadczenia Litwinowa, jednego z delegatów rosyjskich dowodzą, że sowiety nie uznają obowiązku zwrotu skonfiskowanego mienia obywateli państw obcych. Wobec tego wynikło zasadnicze pytanie, czy wogóle pożyteczną byłaby dalsza dyskusja z Rosjanami.

Sytuacja zostanie wyjaśniona w ciągu najbliższych dni, po posiedzeniu podkomisji do spraw kredytowych. Tymczasem warto jednak zanotować charakterystyczne głosy prasy angielskiej, która licząc się z rozbiciem konferencji, już rozważa tego konsekwencje.

„Główną trudnością tak w Genui jak w Hadze — pisze „Daily News" — było znalezienie formuł układu, który zyskałby zgodę zarówno komisji nierosyjskiej jak rosyjskiej. Problem ten okazał się nie do rozwiązania. Obecnie otwiera się ponownie droga dla znacznie prostszego postępowania z Rosją t. j. do zawarcia odrębnych układów".

Oportunizm angielski przygotowuje się do nowego posunięcia — tak oczekiwanego przez Niemcy i Rosję.

I. J. Rembieliński.

SEJM

W ubiegłym tygodniu Sejm dwukrotnie obradował na plenarnych posiedzeniach. Osią tych obrad była dyskusja nad expose rządowem i kwestja zaufania Sejmu dla gabinetu prez. Artura Śliwińskiego. Przez cały czas dyskusji, aż do chwili głosowania, w ciągu obu dni panowało na sali wyjątkowe podniecenie. Wynik głosowania, jak wiadomo dla rządu nieprzychylny, przyjęty został spokojnie. Już w pierwszym dniu dyskusji nad ekspose (patrz Sejm w № 28) widocznem było, że, acz niewielką większością głosów, votum niezaufania będzie jednak uchwalone. Ugrupowania lewicowe zdając sobie sprawę z tej przewagi przeciwników, w czwartek i piątek, 6 i 7 lipca wysunęły na mównicę czołowych swych przedstawicieli, którzy w przemówieniach swoich raz po raz argumentowali ostrzeżeniami, że lewica jaknajenergiczniej przeciwstawi się próbom wywołania nowego przesilenia i w żadnym razie nie dopuści do utworzenia „rządu prawicowego".

Pos. Witos oświadczył, że myli się ten, kto przypuszcza, że trudny problem państwowy rozwiąże się w głosowaniu, które obali rząd. Problem ten wtedy dopiero się zacznie, a gdzie i jak się skończy to jeszcze trudno przewidzieć...

Pos. Barlicki oświadczył prawicy, że „Rząd Śliwińskiego jest wyrazem sporu między wami i nami. Jeśli się nie utrzyma—inny wyraz tego sporu może być groźny..."

Pos. Dąbski w długim przemówieniu ciągle przez różne głosy przerywanym zwrócił się do Sejmu: „W tym Sejmie zbliżacie lont do beczki z prochem. Ostrzegam was, że jeżeli nastąpi wybuch, to płomienie ogarną nie nasze głowy, tylko wasze..." Z ramienia tych ugrupowań, które forsowały votum niezaufania dla rządu przemawiali poseł Gdyk (Ch. D.), ks. Lutosławski (Zw. L. N.) i ks. Starkiewicz (Nar. Zj. L.), uzasadniając nieprzychylne stanowisko dla rządu żądaniem stworzenia gabinetu bezstronnego, którýby był stróżem skarbu, dzielnym administratorm, który nie będzie służył partyjnej polityce. Tym wymaganiom, według mówców rząd p. Śliwińskiego sprostać nie zdoła.

Marszałek zamyka dyskusję i oświadcza, że Nar. Chrz. Kl. Rob. zgłosił wniosek: „Sejm nie przyjmuje do wiadomości deklaracji Prezesa Rady Ministrów p. Śliwińskiego i odmawia rządowi p. Śliwińskiego zaufania".

W głosowaniu imiennym za wnioskiem tym padło 201 głosów, przeciw—195, 3 posłów wstrzymało się od głosowania. Gabinet upadł.

Tematem obrad czwartkowego i piątkowego posiedzenia był, prócz sprawy przesilenia, szereg innych jeszcze spraw.

Do laski marszałkowskiej wniesiono protest przeciwko wyrokowi sądu okr. warszawskiego skazującemu 2 posłów na grzywnę za niestawienie się w charakterze świadków w sprawie Dąbala. Przyjęto ustawę o sądach doraźnych w b. dzielnicy pruskiej i woj. śląskim. Uchwalono nagłość wniosku w sprawie zajść wileńskich i wreszcie rozpoczęto trzecie czytanie ordynacji wyborczej.

SPRAWY GOSPODARCZE

Nasze banki.

Zbliża się ku końcowi okres ogólnych zebrań towarzystw akcyjnych. Na zebraniach tych składane są sprawozdania z rocznej działalności, z osiągniętych zysków i t. d.

Między innemi odbywają się również zebrania akcjonarjuszów banków. Z przedstawionych sprawozdań wynika, że wszystkie one osiągnęły mniej, lub więcej znaczne zyski, wyrażające się, niekiedy, w kilkudziesięciu procentach kapitału akcyjnego (dywidenda).

Zyski te są tak wielkie jedynie pozornie i dadzą się objaśnić przedewszystkiem stale rosnącą ilością będących w obiegu marek polskich. Najlepiej zdamy sobie sprawę z rzeczywistej wysokości tych zysków, jeżeli porównamy wartość nabywczą marki polskiej, wpłaconej przed rokiem, lub jeszcze dawniej, na nowe emisje akcji bankowych, a także wartością marki, wypłaconej w dywidendzie. Przekonamy się wtedy, że ta wartość zmniejszyła się kilkakrotnie, niekiedy może nawet kilkunastokrotnie. Tyleż razy właściwie jest mniejsza dywidenda.

Niezależnie od tego zwrócić należy uwagę, z jakiego źródła, to jest z jakich głównie operacji pochodzą owe zyski bankowe, pozornie tak znaczne? Nawet powierzchowna analiza bilansów wskazuje, że pochodzą one z operacji walutowych. W ubiegłym roku 1921-ym, a właściwie w pierwszych jego trzech kwartałach, zwyżka kursów walut obcych na naszych giełdach była tak olbrzymia, że każdy, kto posiadał te waluty, dawniej nabyte, osiągał ogromne zyski, zgoła niezależnie od własnych zabiegów i starań. W takiem położeniu była właśnie znaczna część naszych banków.

Jak widzimy, są to korzyści, osiągnięte z chorobliwego stanu naszej waluty, a więc nie mogą one być uważane za normalne. Zapewne, gdyby ta waluta była zdrowa, banki osiągnęłyby może zyski z innych źródeł — w roku zeszłym jednak źródła te wyschły niemal całkowicie.

Od pewnego czasu niektóre banki znacznie powiększyły swoje czynności dyskontowe (nabywania na własny rachunek weksli handlowych, przeważnie krótkoterminowych). Jestto objaw niezmiernie pocieszający. Przedewszystkiem świadczy on o częściowem choćby odzyskiwaniu tych praw obiegowych, jakie miał przed wojną dobry, realny weksel, a więc zdrowy kredyt. Następnie świadczy to, że nasze życie gospodarcze pulsuje coraz silniej, że zwiększa się wytwórczość, że jednem słowem, mechanizm gospodarczy póczyna działać sprawniej.

Wszelako z drugiej strony, koniecznem się wydaje ostrzeżenie, że zyski z walut mogą na przyszłość zawieść i że, wskutek tego, pewna część banków, zwłaszcza słabszych, znaleść się może w przykrem położeniu, tembardziej, że tak zwane „koszta handlowe" rosną szybko i niewspółmiernie do zysków.

Gospodarcza prasa fachowa niejednokrotnie ostrzegała już, że należy czuwać troskliwie, aby nie zakradła się, przynajmniej w zakresie zbyt szerokim, tak zwane „grynderstwo", to jest powoływanie do życia sztucznych tworów przemysłowych, lub handlowych, wyolbrzymianie, za pomocą niesumiennej reklamy, ich przyszłej rentowności, śrubowania tym sposobem kursów akcji i t. d. Przyznać niestety należy, że niektóre banki służyły tym celom, które na razie mogły dać a nawet dały duże zyski, w niedalekiej jednak przyszłości, muszą przynieść duże straty:

Wskazywano również, że ważnym krokiem naprzód, w dziedzinie umocnienia naszej bankowości, mógłby być ruch koncentracyjny,—łączenia się pomniejszych banków w organizacje większe, odporniejsze i posiadające, rzecz prosta, większe środki działania. Taki przewrót dokonał się był w bankowości niemieckiej, w ostatniej ćwierci zeszłego stulecia i okazał się ze wszech miar korzystnym zarówno dla samych banków, jak i dla rozwoju całego życia gospodarczego.

Z giełdy.

W drugiej połowie tygodnia uwydatnił się na naszej giełdzie tak bardzo upragniony spadek kursów obcych walut. A sytuacja istotnie poczynała już być groźna.

Niektóre waluty, jak: funty sterlingi i korony czeskie, były, a nawet są jeszcze, droższe, niż podczas katastrofalnej zniżki w końcu września roku ubiegłego.

Dla akcji zaznaczył się nastrój zniżkowy. Obroty papierami procentowemi były bardzo małe.

Dookoła spraw administracyjnych.

—o—

Administracja wobec wyborów.

P. Minister Spraw Wewnętrznych A. Kamieński przesłał 6 b. m. do wszystkich pp. Wojewodów, Delegata Rządu w Wilnie i Komisarza Rządu na m. st. Warszawę okólnik treści następującej:

Ostatniemi czasy w niektórych miejscowościach Rzeczypospolitej dało się zauważyć pewne podniecenie ludności w związku z walką polityczną pomiędzy ugrupowaniami i partjami. Podniecenie to jest normalnym objawem zbliżającego się okresu przedwyborczego. Niemniej przed administracją państwową staje zadanie przeciwdziałania wszystkim takim poczynianiom, wynikłym na tle wspomnianego podniecenia, które byłoby niezgodne z prawem.

W związku z powyższem wyjaśniam i zarządzam, co następuje: władze administracyjne, odpowiedzialne za całokształt bezpieczeństwa kraju, winny dokładać starań, ażeby życie publiczne miało przebieg normalny i spokojny, wolność agitacji powinna być zabezpieczona dla wszystkich stronnictw, ugrupowań i jednostek, stojących na gruncie państwowości polskiej, władze administracyjne nie mogą pod żadnym pozorem stawiać przeszkód działalności agitacyjnej, o ile odbywa się ona w granicach prawa. Pogwałcenie przepisów prawa ścigane ma być w drodze sądowej, postępowanie zaś władz administracyjnych winno być takie, ażeby wśród ludności nie mogła powstać wątpliwość co do ściśle objektywnego stanowiska organów administracji i ich niezależności od wszelkich partji politycznych; ludność winna odczuwać na każdym kroku jednakowy stosunek władzy do wszystkich stronnictw, stojących na gruncie państwowości polskiej.

Specjalne trudności nastręczyć Panom mogą wypadki zajść burzliwych na wiecach i zgromadzeniach. W tych wypadkach mają organa administracyjne obszerne pole do wykazania swego doświadczenia i taktu. Zadaniem władzy jest zapewnienie spokoju i wolności obrad; nie wolno dopuszczać na zgromadzeniu do czynów, zmierzających do zakłócenia spokoju publicznego, lub bezpieczeństwa zgromadzonych osób. Oczywiście nie mogą władze w podobnych wypadkach wglądać w treść obrad, lub tamować ujawniającą się na zebraniu opozycję. Zgromadzenia, których przebieg stoi je się sprzecznym z wymaganiami porządku publicznego, muszą ulegać rozwiązaniu, jednakże rozwiązywanie zgromadzeń publicznych należy uważać jako środek nadzwyczajny i ostateczny i stosować tylko w tym wypadku, gdy inne środki, zastosowane w porozumieniu z prezydjum zgromadzenia, nie doprowadziły do celu.

W najbliższej przyszłości władze administracyjne i ich organa egzekutywne będą miały sposobność na przestrzeni całego Państwa wykazać swój takt, swą ścisłą objektywność, swą niezależność od zmagań się partyjno-politycznych społeczeństwa, jak również sprawność i stanowczość we wszystkich tych wypadkach, gdy na tle agitacji przedwyborczej nastąpi pogwałcenie prawa. Wierzę, że organa administracyjne staną w zupełności na wysokości zadania i że Panowie Wojewodowie dołożą wszelkich starań, celem właściwego pouczenia podległych im organów I-ej instancji.

Polecając Panom wykonanie niniejszego okólnika, oczekuję, że Panowie zastosują go z całą energją i ścisłością. *(„Monitor Polski", № 153, z dn. 10-VII 1922 r.).*

Górnośląski trybunał arbitrów.
(Tribuna arbitral).

Przewodniczącym Górnośląskiego trybunału arbitrów jest prof. dr. Kaeckenbeeck, który należał do komisji, redagującej umowę genewską, Arbitrem ze strony polskiej jest p Jan Sławski, ze strony niemieckiej p. Schneider. Agentami państw przy trybunale są agenci przy komisji mieszanej. Siedzibą trybunału arbitrów jest Bytom.

Prawa członków trybunału są te same, co i członków komisji mieszanej, ta sama również cięży nad niemi odpowiedzialność. Do uprawnień trybunału należy decydowanie w sporach o przynależność państwową, o prawach optantów, o pretensjach cywilnych osób prywatnych do rządów lub też innych osób cywilnych, o ile spory te oparte na umowie generalnej.

Wyroki trybunału obowiązują w obu państwach. O ile w postępowaniu przed sądami lub władzami krajowemi decyzja zależy od interpretacji umowy genewskiej, może zażądać każda ze stron, by kwestję sporną, co do interpretacji umowy, oddano przewodniczącemu trybunału arbitrów. Jego interpretacja uchodzi za autentyczną i obowiązuje wszelkie władze obu państw.

Kompetencje trybunału określa umowa genewska. Ani trybunał arbitrów, ani komisja mieszana nie mogą badać ważności ustaw ekupantów. Obie te instytucje obowiązane są je-

dynie wyrokować na zasadzie umowy genewskiej i ustaw obowiązujących. Wyroki trybunału arbitrów są ostateczne.

O ile ustawodawstwo krajowe pozwala dochodzić praw przed rządami krajowemi, strony zainteresowane mogą się zwrócić bądź do trybunału arbitrów, bądź do sądów krajowych; nie wolno im jednak dochodzić swych praw przed jedną i drugą władzą.

Dookoła Spraw Policyjnych

Policja Województwa Śląskiego.

Wywiad z Gł. Komendantem P. P. Wiktorem Hoszowskim.

Pierwszym obowiązkiem Państwa Polskiego względem odzyskanej dzielnicy, było zabezpieczenie życia i mienia ludności górnośląskiej bez względu na narodowość i przekonanie polityczne. Zdrową ambicją naszą i zrozumieniem interesów państwowych, były starania na długo przedtem czynione, aby moment przesileniowy, gdy obce władze bezpieczeństwa Śląsk opuszczą, a polska policja terenu jeszcze nie obejmię w całości, aby ten stan kryzysu skrócić do minimum i przez to zaraz pierwszego dnia wzbudzić w ludności zaufanie do sprawności i wyszkolenia policji polskiej.

Trzeba tutaj zaznaczyć, że stan bezpieczeństwa na Śląsku w chwili obejmowania go przez władze polskie był wprost opłakany. Władze koalicyjne, kładąc główny nacisk na sprawy polityczne, nie były w możności zwrócić dostateczną uwagę na walkę ze zbrodniczością i przestępstwami, a zwłaszcza z rabunkami i grabieżą. Z tem większym zadowoleniem możemy stwierdzić, że stan bezpieczeństwa na Śląsku, z chwilą wkroczenia polskiej policji uległ raptownej zmianie na lepsze.

Policja polska wkraczała na Górny Śląsk strefami. Obejmowanie terenu odbywało się przy pomocy automobili ciężarowych, przyczem sprawność była tak wielka, że już w ciągu 2—3 godzin cała dana strefa była w rękach policji, posterunki pozaciągane, patrole rozesłane, słowem cały aparat z miejsca zaczynał działać. Funkcjonarjusze policji kompletnie umundurowani i uzbrojeni przyjeżdżali na wyznaczone miejsca i zastawali wszystko gotowe, włącznie z kancelarją zaopatrzoną bogato w niezbędne materjały i w każdej chwili gotową do działania. Podnieść tu trzeba wielką zasługę miejscowych władz i społeczeństwa bez której to pomocy sprawa obejmowania terenu nie poszłaby tak sprawnie. Cała policja na Śląsku jest skoszarowana. Organizacja jej przedstawia się w sposób następujący. Przedewszystkiem nazwa — Policja Województwa Śląskiego. Różnic zasadniczych między organizacją policji wojewódzkiej i państwowej niema.

Funkcjonarjusze policji wojewódzkiej noszą orły śląskie na naramiennikach. Uzbrojenie i umundurowanie jednakowe. Etat przewiduje, że policja wojewódzka liczyć powinna 3500 ludzi. Obecnie na służbie jest już niespełna 3000.

Przeszło 95 proc. funkcjonarjuszów policji śląskiej, zarówno wyższych jak i niższych, stanowią Ślązacy. Wyszkolenie odbywało się już przedtem w szkole żandarmerji krajowej w Cieszynie i w szkole policyjnej w Toruniu, gdzie razem wyszkolono do 1000 niższych funkcjonarjuszów. Część tych funkcjonarjuszów niezwłocznie po ukończeniu wyszkolenia została przydzielona do służby praktycznej na Śląsku Cieszyńskim i w Zagłębiu Dąbrowskiem. Oficerowie policji zostali wyszkoleni na specjalnych kursach policyjnych w Cieszynie.

Policja śląska posiada obecnie 9 komend powiatowych, 3 komendy miasta (Katowice, Huta Królewska i Bielsk), 125 posterunków, 31 komisarjatów i 45 posterunków kontroli granicznej. Ilość ta jest zupełnie wystarczająca dla zapewnienia bezpieczeństwa publicznego wewnątrz Województwa Śląskiego. Jednakże do obsadzenia i pilnowania granicy śląskiej od strony Niemiec winny być użyte specjalne władze bądź to wojsko, bądź też straże graniczne. Odciąganie bowiem policji śląskiej do pilnowania tej granicy musiałoby się siłą rzeczy odbić w sposób ujemny na stanie bezpieczeństwa publicznego w Województwie Śląskim.

W tych dniach otwarto już 2 szkoły dla dokształcania funkcjonarjuszy policji: jedna w Królewskiej Hucie druga w Katowicach.

Na czele policji śląskiej stoi obecnie płk. Młodnicki b. Komendant żandarmerji krajowej na Śląsku Cieszyńskim. Podlega on bezpośrednio wojewodzie śląskiemu.

Objęcie służby przez policję na Śląsku przeszło w swej sprawności wszelkie oczekiwania Komendanta Głów. W. Hoszowskiego, który jak wiadomo, 2 miesiące przedtem wyjechał na Śląsk, aby kierować osobiście pracami przygotowawczemi. Ludność nie ma słów uznania i dosłownie jest w zachwycie nad polską policją. Tem większe ma to znaczenie, gdy się zważy, że społeczeństwo miejscowe jest surowe w wymaganiach po przejściu szkoły niemieckiego porządku i służbistości. Policja śląska ma wolną drogę do zdobycia palmy pierwszeństwa wśród wszystkich Komend naszej służby bezpieczeństwa.

Organizacja policji kolejowej w okręgu poleskim.

Na mocy pozporządzenia P. Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 21-I-22 r. Dz. Ust. № 18 o organizacji Oddziałów P. P. pełniących służbę na kolejach na obszarze Województw: Nowogródzkiego, Poleskiego i Wołyńskiego wprowadza się rozporządzenie P. Ministra Spraw Wewnętrznych z dn. 4 maja 1921 r. wydane w porozumieniu z P. Ministrem Kolei Żelaznych, a ogłoszone w Dz. Ust. Rz. P. № 41 poz. 268, wobec czego w myśl rozkazu № 162 Pana Komendanta Głównego P. P. na terenie Okręgu Poleskiego zarządzam co następuje:

§ 1. W obrębie województwa Poleskiego Okręgu XIV P. P. w Dyrekcji Radomskiej i Wileńskiej, Poddyrekcji Brzeskiej dla zapewnienia bezpieczeństwa i spokoju publicznego na kolejach wyznaczone zostają posterunki: 1) Wysoko-Litewsk, 2) Łysznyce, 3) Brześć II, 4) Straden, 5) Dubnica, 6) Domaczewo, 7) Przyborzewo, 8) Włodawa, 9) Zakrzasin, 10) Maloryta, 11) Żabinka, 12) Tewle, 13) Linowo, 14) Bładeń, 15) Kossowo, 16) Iwacewicze, 17) Kobryń, 18) Korodce, 19) Drohiczyn, 20) Janów, 21) Śnitowo, 22) Jachnowicze, 23) Mołotkowicze, 24) Pińsk, 25) Zajezierze, 26) Parachońsk, 27) Łowcza, 28) Kancewicze, 29) Susin, 30) Łuszcza, 31) Działtowicze, 32) Łachwa, 33) Sieńkiewicze, 34) Mikaszewicze, 35) Widzibór, 36) Horyń-Stolin, 37) Wysock, 38) Dąbrowica, 39) Sarny, 40) Rokitno-41) Klesowo, 42) Antonówka, 43) Rafałowka, 44) Szyczno, 45) Nujno, 46) Kam. Koszyrski i niestałe posterunki wystawione w miarę potrzeby przez odnośne K-dy, 47) Paczana, 48) Niemowicze, 49) Tomaszgród oraz 2 podkomisarjaty kolejowe, 50) Brześć Centralny i 51) Łuniniec.

§ 2. Stosownie do potrzeb, podkomisarjaty i posterunki obejmują określone odcinki kolejowe.

§ 3. Podkomisarjaty i posterunki podlegają służbowo odnośnym Komendantom Powiatowym.

§ 4. W zakresie bezpieczeństwa i czynności wykonywanych Policja na kolejach podlega miejscowym władzom adm. państw.

§ 5. Celem ujednostajnienia czynności Policji na kolejach oraz nadzoru nad wykonaniem służby policyjnej, wyznaczam Komisarza Inspekcyjnego Budokoskiego.

§ 6. Obowiązki Policji pełniącej służbę na kolejach określa instrukcja wydana przez P. P. Ministrów Spraw Wewn. i Kol. Żel. z dnia 24-I-1922 r., podana w rozkazie P. Komendanta Głównego P. P. Nr. 151, który funkcjonarjusze p. kolejowej winni mieć zawsze przy sobie, a którą otrzymują z K-d Powiatowych.

§ 7. Funkcjonarjusze przydzieleni do pełnienia służby na kolejach oprócz służby mundurowej muszą być i ze sł. śledczej, tak aby przed przyjściem pociągów znajdowały się w pośród pasażerów, w bufetach, przy kasach i przy odbieraniu biletów przez służbę kolejową przy wyjściach z pociągów, zaś policja mundurowa musi przedewszystkiem być absolutnie dobrze ubraną, trzymać się z wielką powagą, jak przystoi z godnością polskiego policjanta, na co zwracam specjalną uwagę P. P. Komendantów Powiatowych. Policja mundurowa, dyżurni posterunkowi na peronach, przed przyjściem pociągów, winni pilnować aby nikt z pasażerów nie zbliżał się do pociągu do czasu dopóki przyjezdni pasażerowie nie wysiądą, przyczem nie wolno im wymachiwać bronią, a umieć tylko odezwać się do pasażerów i wskazać umiejętnie ręką. Okazywać pasażerom pod każdym względem pomoc, opiekę i udzielać w potrzebie informacji. Podkomis. i posterunki kolejowe mają prawo bezpośrednio porozumiewać się między sobą i okazywać wzajemną jaknajdalej idącą pomoc przy pościgach i wykryciach przestępców w tym celu, w myśl rozkazu № 151 K-dy Głównej p. 7 mają prawo do bezpłatnej lokomocji i posługiwaniem się kolejowemi urządzeniami telegraficznemi i telefonicznemi.

§ 8. Przy Podkomisarjatach i posterunkach w zakresie wykrywania przestępstw, prowadzenia inwigilacji, dochodzeń na terenach kolejowych mają być przydzieleni funkcjonarjusze sł. śledczej, którzy działają w porozumieniu z lokalnemi władzami policyjnemi i kolejowemi.

§ 9. Dyrekcje i inspekcje kolejowe znoszą się bezpośrednio z Komendą Okręgową i Komendami Powiatowemi, zaś miejscowe władze kolejowe z Podkomisarjatami i posterunkami.

§ 10. Podkomisarjaty i posterunki na kolejach muszą być urządzone bardzo czysto i upiększone; przed wejściem do podkomisarjatu czy posterunku ma być umieszczona na widocznem miejscu tablica z oznaczeniem rodzaju urzędu, jak również znajdować tablica informacyjna z adresami najważniejszych urzędów w danej wiejscowości, jak również wszystkich hoteli, domów noclegowych i jadłodajni, spis dyżurnych dorożkarzy.

§ 11. Policja pełniąca służbę na kolejach jest organem współdziałającym z władzami kolejowemi, mającemi nadzór nad mieniem kolei żelaznych, linji kolejowych z przestrzeganiem wszelkich przepisów, wydanych przez władze kolejowe, dotyczących jak pasażerów osobowych, tak przewozu towarów, a której to policji jest głównem zadaniem zapobieganie przestępstwom, przerywanie czynów występnych i ujawnienie. W wypadkach przestępstw dotyczących eksploatacji kolei, popełnionych na tych terenach podkomisarjaty i posterunki kolejowe obowiązane są bezwłocznie zawiadomić lokalne władze kolejowe, Komendę Powiatową i Referat kolejowy przy K-dzie Okręgu XVI P. P.

§ 12. Wprowadzenie w życie niniejszego rozkazu polecam bezzwłocznie P. P. Komendantom Powiatowym po otrzymaniu takowego i aby funkcjonarjusze Policji mundurowej, przydzieleni do pełnienia służby na kolejach, rekrutowali się z ludzi w całem tego słowa znaczeniu doborowych, wyszkolonych, umiejących stosować rozkaz № 151 K. Gł. P. P. i najwyższego wzrostu ze stanu odnośnych Komend. Ludzi niskiego wzrostu zaraz zamienić.

§ 13. Sprawy dotyczące Policji na kolejach prowadzone są przez Komisarjat do spraw kolejowych przy K-dzie Okręgowej, którego kierownikiem jest w myśl § 5 niniejszego rozkazu Komisarz Inspekcyjny, któremu jako mającemu zwierzchni nadzór nad wykonaniem polecam jaknajsurowiej przy przeglądach dopilnować wprowadzenia w życie niniejszego i przestrzegać przepisów i instrukcji zawartej w Dz. Ust. Nr. 41 poz. 258, rozkaz K. Gł. P. P. Nr. 151

K-dant P. P. Okr. XIV Poleskiego

(—) Galle.

NA PLACÓWCE.

—:o:—

W piątek wieczorem postanowiłem nieodwołalnie skorzystać z uprzejmego zaproszenia moich znajomych, którzy spędzali lato w jednej z okolic podmiejskich i udać się do nich w sobotę po obiedzie, by całą niedzielę, ale to koniecznie całą, od świtu aż do późnego zmroku, spędzić na łonie przyrody.

Od chwili decyzji wpadłem w jakiś szał radosny. Ach, wyrwać się z tego przeklętego miasta, z tych rozpalonych murów, zapomnieć o potrzebie załatwiania rozmaitych „kawałków" w biurze, nie być nagabywanym na każdym rogu ulicy przez nadobne kwestarki w wieku od lat 12-tu do 60-ciu z ogonkiem, nie widzieć miejskich autobusów i nie wchłaniać przecudnej woni, jaką z siebie wydzielają.

Na wsi, podczas przechadzki wśród łąk i pól, nie przejedzie mnie samochodem wszechpotężny szofer, nie będę potrzebował odtwarzać jednej z figur kontredansa, przy mijaniu się z przechodniem, nie spadnie mi na głowę odpadający z domów tynk, nie podleje mnie wraz z kwiatkami, dbała o wygląd swego balkonu skrzętna gosposia. Na wsi nie zwymyśla

mnie dobroduszny dozorca i wiecznie rozdrażniony konduktor tramwajowy, nie przyniesie mi rachunku praczka, urzędnik z towarzystwa elektryczności, krawiec, szewc, sklepiczarka i inni liczni moi wierzyciele. Na wsi, nie będę słyszał gramofonu, „pięknego“ głosu mojej sąsiadki i przecudnej muzyki mego sąsiada, nie będzie mnie denerwował dzwonek telefonu i wieczny szum uliczny.

Na wsi będę się kąpał w słońcu i rzece, będę słuchał śpiewu ptasząt, będę się rozkosznie wylegiwał na świeżej, pachnącej trawie, i będę jadł, ach! będę jadł świeże ogórki, świeżą sałatę i rzodkiewki, kury, kaczki, gęsi i indyki, będę pił mleko prosto od krowy, źródlaną wodę i domowej roboty wino porzeczkowe, agrestowe, poziomkowe, no i szlachetny polski miód. Na wsi zapomnę o mojej łysinie, moim reumatyzmie, moich nerkach i wątrobie i będę szalał, jak szczupak, któremu udało się wyskoczyć z sieci do rzeki lub jeziora. — Boże, więc ja naprawdę jadę do cudnej podmiejskiej miejscowości.

W sobotę rano był straszny upał. W biurze, moi koledzy, sapali, pocili się i wymyślali. Jeden z nich, człowiek potężnej tuszy, jakoś się dziwnie kurczył i malał. Przypominał mi balon, z którego ucieka powietrze. Żona woźnego ścierką zbierała z podłogi do szaflika pot, który ściekał z jego ciała.

W południe termometr wskazywał 35 R. w cieniu. Myślałem, że oszaleję i bliski byłem tego, skoro posła sejmowego, który przyszedł do mnie w jakiejś sprawie nie pocałowałem w rękę i nie odprowadziłem na schody.

O godzinie trzeciej po południu wybiegłem jak huragan z biura, wskoczyłem do tramwaju i pojechałem do taniej restauracji, by się jako tako pożywić przed oczekującą mnie podróżą. Pociąg, który mnie miał zawieźć do wyśnionej krainy, odchodził o godzinie czwartej i pół — miałem więc nie wiele czasu. W restauracji usiadłem w kąciku przy stoliku i poprosiłem kelnera o obiad i szklankę piwa. Kelner spojrzał na mnie pogardliwem okiem i udał, że nie słyszy. Powtórzyłem w formie nader grzecznej moją prośbę. Kelner kiwnął głową i podszedł do sąsiedniego stolika. „Czy jaśnie pan każe podać kawę“ — zapytał siedzącego przy stoliku jegomościa. — „Czy z lemonjadą, czy też bez lemonjady“. — Pytany jegomość spojrzał znacząco na kelnera i odrzekł: „Proszę podać maszynkę kawy i kilka filiżanek lemonjady“. Dziwny gość — pomyślałem. Po chwili jednak przypomniałem sobie, że to sobota, że istnieje ustawa przeciwalkoholowa, i lemonjada żądana przez sąsiada, zaczęła mi się wydawać podejrzaną. W oczekiwaniu obiadu, jąłem się przysłuchiwać rozmowie, prowadzonej przez mych sąsiadów, siedzących przy stoliku.

„Dziwne porządki panują w tej Polsce. Człowiek za własne pieniądze nie może się napić kieliszka wódki lub likieru. Co za idjotyczne pomysły! I ta nasza kochana policja! Lepiej by bandytów łapała i *pilnowała porządku*, a nie zaglądała do cudzych kieliszków — prawił jeden z nich. „Wiesz, że gdyby tak policjant podszedł do mnie i zapytał, co piję, albo zechciał się przekonać, to, jak mi Bóg miły, zwymyślałbym go od ostatnich. Pochody z Okoniami to, psiakrew, urządzają. Gdybym był policjantem, tobym kijami rozpędził tych drani. „Ale bo widzisz Konstytucja, wolność zgromadzeń“, starał się uspokoić mówiącego jego towarzysz. „Konstytucja, powiadasz, ależ Konstytucja nie może mieć zastosowania, gdy chodzi o tych socjałów i paskopiastów. Ot, powiedz lepiej, że policja to darmozjady, tchórze, którzy tylko wściubiają swój nos do restauracji, żeby złapać porządnego obywatela, jak pije wódkę w sobotę“. Przy innym stoliku mówiono również na temat polityczny. „Musisz mi przyznać, że policja nasza to podłe sługusy burżujów. Weź choćby ostatni pochód zorganizowany przez Okonia. Ci policjanci to lale malowane. Jak mogli dopuścić do tego, żeby te endeki napadli na pochód wolnych obywateli kraju. Jabym ich wszystkich za bezczynność władzy wpakował do kryminału.“

Czy to pod wpływem upału i głodu (obiadu mi jeszcze nie podano), czy też pod wpływem rozmowy moich sąsiadów, dość, że poczułem, że się ze mną coś strasznego dzieje. Krew mi uderzyła do głowy i chciałem prać moich współobywateli na lewo i prawo. Ostatnim przebłyskiem świadomości zrozumiałem jednak, że obywatel polski winien szanować prawo i że nie wolno mu czynić burd w restauracji. Ponieważ jednak obawiałem się, że nie zapanuję nad sobą i wywołam awanturę, ostatnim wysiłkiem woli wyjąłem scyzoryk z kieszeni i rozprułem sobie żyły. Lepsza śmierć, niż pogwałcenie prawa.

Wybiła na zegarze czwarta. Za pół godziny odchodzi mój pociąg. Nie tamowałem krwi, która ściekała z moich rąk. Zbielałe me wargi szeptały: „O polska wsi, nie ujrzą cię już nigdy moje oczy!“ *Sodalis.*

KORESPONDENCJE.

LISTY Z GÓRNEGO ŚLĄSKA.

Administracja i służba bezpieczeństwa publicznego.

I.

Katowice, 10 lipca.

Z dwuch projektów, tyczących się formy rządu na świeżo odzyskanych dla Polski terytorjach Górnego Śląska, a mianowicie utworzenie jenerał-gubernatorstwa na całem terytorjum górnośląskiem, z generałem broni Stan. Szeptyckim na czele, jako skupieniem w jednym ręku władzy wojskowej i cywilnej, oraz szeroko zakreślonej władzy administracyjnej, autonomicznej, z wojewodą górnośląskim, jako szefem administracji cywilnej, przy równoczesnem stacjonowaniu wojska na G. Śląsku tylko w charakterze garnizonów, rząd wybrał na razie projekt drugi, wprowadzając go natychmiast w życie, w przededniu objęcia terenów Polsce przyznanych, przez władze i armię polską.

W ten sposób polski Górny Śląsk staje się jednostką autonomiczną, opartą na daleko projektowanym samorządzie, uniezależnionym od władz centralnych, gdy jedynie kolejnictwo, poczty, telegrafy i telefony są w zarządzie władz centralnych, pozatem jednak administracja wewnętrzna Górnego Śląska, oparta na statucie autonomji uchwalonej jeszcze przez Sejm Konstytucyjny przed plebiscytem, jest ciałem samorządnem, przy skrupulatnem zastrzeżeniu kierujących stanowisk dla ludności górnośląskiej, czyli przy zgóry zastrzeżonym swego rodzaju separatyzmie dzielnicowym.

Teoretycznie ten ustrój administracji autonomicznej nowej dzielnicy, odciętej od dotychczasowego systemu administracji pruskiej, i przyłączonej do systemu nowego, ma niewątpliwie strony dodatnie. Pozostawia on bowiem w pełnym ruchu niezmienione systemy administracji wewnętrznej, o ile nie wchodzą tu w grę nowe postanowiania konwencji genewskiej, nie burzy nic z urządzeń dotychczasowych, do których już zdołała przywyknąć ludność miejscowa, pozostawia przy warsztatach pracy siły fachowe zarówno narodowości polskiej, jak i niemieckiej, o ile te ostatnie zdecydowały się pozostać na stanowiskach. A rzecz oczywista, że z czasem system administracji państwowej ulegnie zwolna ujednostajnieniu z systemem w całem państwie obowiązującym, iż bez wszelakiego wstrząsu pewne zmiany zasadnicze nastąpią wówczas zgodnie bez komplikacji i trudności.

Ale odseparowanie się ścisłą autonomią dzielnicy górnośląskiej od całego aparatu państwowego, ma niewątpliwie i swoje ujemne strony. Górny Śląsk administrowany był dotychczas wyłącznie przez niemców. Inteligencji urzędniczej polskiej na Śląsku niemal nie było, wyższych urzędników, polaków na Górnym Śląsku prawie się nie spotykało, a zastąpienie armji urzędniczej niemieckiej, fachowemi siłami polskiemi, bez pomocy aparatu administracyjnego z reszty państwa polskiego, jest jednak trudne do pomyślenia.

System posuwania podurzędników polaków na stanowiska kierujące może się zemścić fatalnie sprawnością funkcjonowania maszyny administracyjnej. Zastrzeżenie przeważnej liczby kierujących stanowisk dla górnoślązaków byłoby do pomyślenia, przy równoczesnem szkoleniu sił odpowiednich z pośród ludności śląskiej w praktyce biurowo-administracyjnej.

Tę zasadę przyjęto n.p. w organizacji policji państwowej na Górnym Śląsku, która podlegając bezpośrednio autonomicznym czynnikom wojewódzkim, powstała z kader dawnej policji plebiscytowej, oraz b. wojskowych i powstańców, którzy przeszli pod kierunkiem fachowych instruktorów kilkumiesięczny kurs zawodowy, zanim objęli swe tak ważne i odpowiedzialne posterunki na terenie Górnego Śląska.

Pozostaje jednak kwestja jeszcze otwarta, na którą odpowiedź da dopiero przyszłość najbliższa, czy administracja województwa z p. wojewodą Rymerem na czele, jest wystarczającym czynnikiem ładu i spokoju na Górnym Śląsku, czy też obecne doniosłe problemy pacyfikacji polskiego Górnego Śląska, związane z obroną granicy zachodniej przed atakami band orgeschu, oraz z zupełnem rozbrojeniem ludności górnośląskiej, celem zapewnienia zgodnej współpracy obu narodowości po tej i po tamtej stronie linji granicznej, nie wymagają utworzenia poza istniejącym systemem administracji wojewódzkiej, jeszcze pewnej władzy kontrolnej i organizacyjnej o specjalnych pełnomocnictwach w zakresie spraw cywilnych i wojskowych, w formie czy to namiestnictwa ziemi górnośląskiej, czy jenerał-gubernatorstwa, na okres tymczasowy stabilizacji stosunków na terenie śląskim, celem podtrzymania silną dłonią tętna pracy w przemyśle tutejszym, zabezpieczenia i zagwarantowania niezbędnego dla tej pracy spokoju, zapewnienia normalnego dowozu środków żywności, i wogóle podniesienia i utrzymania na wyżynie tego autorytetu państwowego, którego czynniki autonomiczne, będące jedynie emanacją ludności tutejszej, mimo najlepszych chęci, w pełni utrzymać rygorem swej władzy wojewódzkiej, nie są mimo wszystko w stanie. *Dr. Adam Brzeg.*

KRONIKA

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Konferencja w Hadze dobiega końca. Reprezentant Sowietów Litwinow oświadczył, iż Rosja Sowiecka nie poczuwa się do obowiązku płacenia długów Rosji carskiej. W tych warunkach osiągnięcie porozumienia uważane jest za rzecz niemożliwą.

Rząd niemiecki wystosował pod adresem komisji odszkodowań notę, w której prosi o udzielenie Niemcom zwłoki w żądaniu wypłaty odszkodowań, motywując to stałym spadkiem kursu marki niemieckiej.

W senacie amerykańskim wniesiony został przez senatora France'a projekt ustawy, upoważniającej prezydenta Stanów Zjednoczonych do podarowania Polsce 6 statków wojennych, które to statki miały być zniszczone w myśl uchwały Konferencji Waszyngtońskiej o zmniejszeniu floty.

Poincaré wygłosił w parlamencie francuskim wielką mowę, w której odpowiadając na zarzuty komunistów, stwierdził iż Niemcy i ich sprzymierzeńcy ponoszą całkowitą odpowiedzialność za wybuch wojny światowej. Po przemówieniu Poincaré'go Izba zrobiła mu gorącą owację i 532 głosami przeciwko 65 uchwaliła wotum zaufania.

Do Gdańska przybyła na kilka dni w odwiedziny eskadra duńska złożona z 5 jednostek bojowych. W imieniu Rzeczypospolitej Polskiej witał ją generalny komisarz Pluciński.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Stronnictwa, które obaliły gabinet p. Śliwińskiego, zwróciły się do stronnictw lewicowych z propozycją porozumienia. Jednakże pomimo próby pośrednictwa ze strony Naczelnika Państwa, stronnictwa lewicowe uznały za niemożliwe dla siebie rokowanie w sprawie porozumienia ze stronnictwami umiarkowanemi.

Z Narodowej Partji Robotniczej wystąpili posłowie: Nurek, Świnarski, Weber i Zagórski, nie godząc się na łączenie się stronnictwa z ugrupowaniami lewicowemi, oraz Niemcami i Żydami, przeciwko polskim stronnictwom narodowym.

W Poznaniu zamordowany został wybitny działacz narodowy i publicysta, redaktor naczelny „Kurjera Poznańskiego“ dr. Bolesław Marchlewski. Mordercą jest niejaki Trzebiatowsky, podejrzewany o szpiegostwo na rzecz Niemiec.

Kongres przeciwalkoholiczny odbył się w Poznaniu. Równocześnie otwarto tam wystawę przeciwalkoholiczną.

Wybuch prochowni w Rzeszowie dn. 11 b. m. spowodował ogromne straty, niszcząc zupełnie okoliczną wieś Poweczną. Przyczyny wybuchu nie ustalono.

ADMINISTRACJA.

Ułatwienia emigracyjne do Kanady Urząd Emigracyjny podaje do wiadomości, iż w ustawie immigracyjnej, obowiązującej w Kanadzie, poczynione zostały ostatnio ważne zmiany, dotyczące wychodźtwa polskiego do kraju.

Upoważnionymi do emigracji do Kanady są:

1) Żona i dzieci niżej lat 12, jadące do męża, względnie do ojca, zamieszkałego w Kanadzie i będącego w możności utrzymać rodzinę.

2) Rolnicy, posiadający środki do nabycia fermy.

3) Robotnicy rolni z kontraktem, zapewniającym roboty w Kanadzie.

4) Służące z zapewnioną służbą w Kanadzie, przez kontrakt lub inny dokument.

5) Najbliższa rodzina prawnie do Kanady dopuszczonego immigranta. Za rolników uważani będą ci, którzy się wylegitymują z pracy i znawstwa roli i posiadają przynajmniej 200 dolarów kanadyjskich.

Za robotników rolnych będą uważani ci, którzy się wykażą z pracy na roli w kraju. Za rodzinę legalnie przebywającego immigranta uważać się będzie żonę, dzieci, oraz rodziców w starym wieku.

Każdy immigrant musi umieć czytać i pisać jednym przynajmniej językiem. Kwalifikacje zgłaszających się na wyjazd dokonywane będą w biurze kanadyjskim, które w najbliższym czasie zostanie otwarte w Warszawie.

Po sprawdzeniu kwalifikacji biuro wizować będzie paszporty za opłatą 3 dolarów kanadyjskich, przyczem wiza angielska nie będzie potrzebna.

Od immigrantów nie będzia nadal wymagane, by przy wjeździe do Kanady okazywali po 50 dolarów (tak zwane landing money).

Stare przepisy będą obowiązywały dla immigrantów, którzy zakontraktowali swój wyjazd do Kanady przed 10 czerwca r. b. Poczynając od tej daty stosowane będą nowe przepisy.

Przesyłki listowe poza godzinami urzędowemi. Na mocy rozporządzenia ministra poczt i telegrafów z dniem 1 lipca 1922 roku wprowadzono na całym obszarze Rzeczypospolitej przyjmowanie poleconych przesyłek listowych także poza godzinami urzędowemi, przepisanemi dla ich nadawania.

Przyjmowanie poleconych przesyłek listowych poza godzinami urzędowemi odbywać się będzie w urzędach pocztowo-telegraficznych, oznaczonych przez dyrekcje poczt i telegrafów.

O uruchomieniu służby powyższej, dotyczące urzędy zawiadomią publiczność ogłoszeniem, wywieszonem w poczekalniach urzędów.

Za każdą poszczególną poza godzinami urzędowemi przyjętą poleconą przesyłkę listową nadawca oprocz zwykłych, taryfowych należności znaczkami pocztowemi składa gotówką do rąk urzędnika pocztowego osobną taryfową opłatę.

Kursy dla urzędników gminnych. W Lublinie otwarto kursy dla urzędników gminnych (pisarzy gmin i pomocników). Kursy obejmują skrócony cykl wykładów z dziedziny prawa państwowego, administracyjnego, karnego i cywilnego, samorządu i skarbowości oraz rachunkowości i biurowości gminnej.

Wykłady trwać będą do 1 sierpnia r. b.; ogólna liczba godzin wykładowych 144. W niedzielę i święta odbywać się będą wycieczki.

Środki na utrzymanie kursów województwo posiada następujące: od ministerjum spraw wewnętrznych mk. 200,000, od sejmików powiatowych po mk. 33,000. Kandydatów na kursy wysyła wydział powiatowy, po 3-ch z każdego powiatu, otrzymują oni płatne urlopy na czas trwania wykładów, oraz djety z kasy gminnej.

Kursy dla urzędników gminnych, które mają na celu dokształcenie zawodowe i zapoznanie funkcjonarjuszów gminnych z zasadami i źródłami prawa, powstać winny przy każdem województwie.

Komisja kontrolna do puszczy Białowieskiej. Do puszczy Białowieskiej wydelegowana została specjalna komisja, złożona z przedstawicieli Najwyższej Izby kontroli Państwa i Ministerstwa sprawiedliwości, dla zbadania stosunków gospodarczych i administracyjnych puszczy.

W sprawie zatwierdzania spółek akcyjnych. Ministerstwo skarbu opracowało w ostatnich dniach projekt ustawy, dotyczący zatwierdzania spółek akcyjnych. Projekt ten ma na celu ujednostajnienie dotyczących przepisów prawnych, które dotąd są odmienne w każdej dzielnicy państwa, na całym obszarze Rzeczypospolitej Polsk. W szczególności projekt ten przedstawia się tylko jako lekko zmodyfikowana ustawa z dnia 21 kwietnia 1919 r., która dotąd obowiązywała tylko w b. Kongresówce, a modyfikacje dotyczą głównie b. dzielnicy pruskiej, ze względu na system rejestracji spółek akcyjnych, który dotąd tam istniał. Co do tej rejestracji postanawia nowy projekt, że w przyszłości rejestracja ta ma być uzależniona od zezwolenia min. przem. i handlu i skarbu.

Prywatne biuro detektywów. Były szef sekcji defensywy M. S. Wojsk., obecnie major rezerwy, p. Bronisław Witecki, otrzymał pozwolenie z min. spraw wewn. na otwarcie w Warszawie prywatnego biura detektywów. Będzie to pierwsze biuro detektywów w Warszawie, które ma być postawione na wzór tego rodzaju biur w Paryżu i Lodynie.

Rabat dla urzędników. Magistrat warszawski ustalił, że z rabatu od cen na pokoje w hotelach i pensjonatach mają prawo korzystać urzędnicy państwowi wszystkich ministerstw, nie wyłączając oficerów, urzędników wojskowych oraz komunalnych, którzy mieszkają w hotelach i pensjonatach.

POLICJA.

Umowa z Czechosłowacją.

W Ministerst. Sprawiedliwości przy współudziale Min. Spr. Wewnętrznych od dłuższego czasu trwają narady z delegacją Czechosłowacką, w sprawie wzajemnego delegowania funkcjonarjuszy służby bezpieczeństwa na terytorjum Polski, względnie Czechosłowacji, w razie pościgu za przestępcami. Na zasadzie umowy, jaka bedzie zawarta, dozwolony będzie pościg w pasie 10 klm. nad granicą. Funkcjonarjusze służby bezpieczeństwa będą mogli przekraczać granicę za okazaniem legitymacji.

Ofiara obowiązku.

Dnia 20-VI b. r. został zabity przez bandytów st. przod. Jan Woźniak z posterunku P. P. w Poddębicach, pow. łęczyckiego. Ś. p. Jan Woźniak jechał wraz z żoną na furgonie pasażerskim po szosie Uniejów—Poddębice. Na 3-ej wiorście przydrożnego lasku wyskoczyli nagle 3-ej bandyci z krzykiem: „Ręce do góry!" Dzielny policjant na okrzyk odpowiedział strzałami, przyczem ranił ciężko jednego z bandytów. Nastąpiła wymiana strzałów, w czasie której Woźniak padł trupem. Bandyci zrabowali podróżnych, poczem polecili im jechać. Zwłok zabitego policjanta nie pozwolili zabrać, mimo błagań zrozpaczonej żony. Zarządzona na bandytów obława nie dała pożądanych rezultatów. Dopiero na trzeci dzień po napadzie w powiecie sieradzkim znaleziono porzuconego przez bandytów trupa bandyty ciężko postrzelonego przez ś. p. Woźniaka. Rozpoznano w nim mieszkańca Łodzi niejakiego Szczepaniaka. Dalsze dochodzenie ustaliło nazwiska dwuch pozostałych bandytów, są to: Władysław Siewierski i Andrzej Goc, obaj mieszkańcy m. Łodzi. Morderców ująć jednak nie zdołano.

Pogrzeb ś. p. st. przod. Woźniaka, dzielnego policjanta, odbył się dnia 23-VI. Ludność powiatu obecnością niezliczonych tłumów zamanifestowała swoją wdzięczność dla dzielnej ofiary służby. Za trumną, spowitą w kwiaty zieleni, szli: P. Komendant Okręgowy inspektor Wróblewski Zygmunt, Komendant powiatowy Teodor Ostrowski, Komendant służby okręgowej dla przodowników i wielu oficerów i szeregowych P. P. za niemi, jak okiem sięgnąć niezliczone tłumy ludzi.

Nad otwartą mogiłą pierwszy przemówił miejscowy ks. proboszcz. Znał osobiście zmarłego, mógł przeto wszystkim obecnym powiedzieć jak zacnym był on człowiekiem, jak wielka szkoda dla wszystkich, że odszedł. Komendant Okręgu insp. Wróblewski w przemówieniu swym wspomniał o wielkiej odpowiedzialności, jaką niesie każdy policjant za swoją służbę — policjant — obywatel, a nie moskiewski stupajka, czy niemiecki szucman. Raz poraz śmierć zabiera z szeregów conajdzielniejszych z braci policyjnej. Giną ludzie, ale żyć nie przestaje ideal Cześć pamięci tych, którzy oddali życie w twardej, wielkiej służbie!

Bandytyzm.

— W środę dn. 5 lipca o g. 10 wieczorem 18 kupców, przeważnie żydowskich, w tej liczbie 2-ch chrześcjan, udało się resorką z Myszkowa do Żarek po zakup różnych towarów. Kupcy ci posiadali przy sobie każdy po kilkadziesiąt tysięcy marek. Kiedy znaleźli się w oddaleniu od Myszkowa o jakieś 3 wiorsty, z pobliskiego lasu wybiegło 3-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów, którzy z okrzykiem „ręce do góry!" rozpoczęli rewidować sterroryzowanych i wystraszonych kupców, zabierając im znajdującą się w kieszeniach gotówkę. Ogółem 18 kupcom bandyci zrabowali około 10,000,000 mk. Po dokonanym rabunku bandyci zbiegli, zagroziwszy uprzednio kupcom, by nie ośmielili się ruszyć z miejsca, dopóki oni nie znikną w lesie. Zawiadomiona o napadzie policja, rozpoczęła za bandytami energiczny pościg.

— W nocy z 8 lipca wdarli się do zagrody reemigranta z Kanady Jana Ostrowskiego, leżącej obok stacji kolejowej w Czortkowie, trzej bandyci w ubraniach wojskowych z karabinami w ręku. Na powstały hałas zbudził się Ostrowski; bandyci zażądali wówczas od niego wydania pieniędzy. Ostrowski zerwawszy się z łóżka, postawił się ostro wobec bandytów, tak, że ci cofnęli się chwilowo do drzwi, poczem jeden z nich oświetlił latarką gospodarza domu, drugi zaś wystrzelił doń z karabinu, trafiając go śmiertelnie w szyję.

Na skutek odniesionej rany, mimo natychmiastowego ratunku, Ostrowski zmarł, bandyci zaś, z powodu hałasu wywołanego strzałem, uciekli nie zdoławszy niczego zrabować. Policja jest na tropie.

— Na dom Szymona Witeckiego we wsi Bronisławów, gm. Lipie, pow. grójeckiego napadło 6-ciu uzbrojonych w rewolwery i karabiny bandytów i po pastwieniu się nad W. zrabowali 86 tysięcy marek, wiela garderoby, oraz rewolwer, na łączną sumę około miljona marek. Wychodząc z łupem złamali oni Witeckiemu rękę powyżej kiści z zemsty, że łup był mniejszy niż się spodziewali.

Również w tymże powiecie 3-ch bandytów dokonało napadu na dom Berka Berkmana we wsi Przonka, któremu zrabowano za kilkaset tysięcy mk. garderoby.

— W dniu 11 b. m. o godzinie 4-ej po południu powracali z jarmarku z Paryszewa do Garwolina liczni chłopi i kupcy. Między innymi osobno wracali mieszkańcy osady Maciejowic Herszek, Wolf, Sucher oraz Kelman Bursztejnowie. Na drodze leśnej napadło na nich 2-ch uzbrojonych w rewolwery bandytów i zażądali wydania sobie pieniędzy. Widocznie z obawy, że mogą powracać inne osoby z jarmarku, bandyci postanowili załatwić się prędko i dali do swych ofiar kilka strzałów rewolwerowych. Od strzałów padł zabity Herszek Bursztajn, zaś Sucher Bursztajn został ranny, poczem bandyci zrabowali im 448,000 mk. i zbiegli do lasu. Bandyci byli w wieku lat około 25, obaj wzrostu średniego, jeden z nich był ubrany w wojskowy frencz, drugi w czarne cywilne ubranie.

Schwytanie niebezpiecznych bandytów. Na skutek poufnych wiadomości policja łódzka aresztowała podczas libacji w mieszkaniu niejakiego Dąbrowskiego Wacława przy ul. Spacerowej 2 niebezpiecznych bandytów Janczaka Leona i Żarskiego Bronisława (za takich się podali). W czasie konwojowania ich do komisarjatu ów Żarski uderzeniem w piersi odtrącił od siebie pilnujących go policjantów i korzystając iż dzielnica owa nie jest oświetloną rzucił się do ucieczki. Widząc, iż „ptaszek" może umknąć policjanci po kilkakrotnem wołaniu parę razy wystrzelili za uciekającym. Nareszcie przy zbiegu ulicy Niecełej, zawdzięczając że bandyta potknął się i upadł, udało się policji go zatrzymać przyczem stwierdzono, iż został on ranny. Rannego bandytę pod eskortą odprowadzono do szpitala przy ul. Drewnowskiej, zaś Janczaka odesłano do więzienia. Jest podejrzenie, że ów Żarski jest jednym ze sprawców napadu na st. przod. Woźniaka w Poddębicach.

Kradzieże i oszustwa.

— Przy ul. Polnej 33 znajduje się fabryka farb drukarskich p. f. „Pigment". Ponieważ fabrykę tę okradano bardzo często, właściciel fabryki, zamieszkały obok pod № 40 przy tejże ulicy, lokal fabryki, znajdujący się w niskim parterowym budynku, od wewnątrz polecił obić blachą pancerną i zamurować wejście z nr. 38 od ulicy, i połączyć fabrykę przez dach z mieszkaniem swem pod № 40. Kantor fabryki urządził w prywatnem mieszkaniu, a do fabryki wchodziło się przez dach, o czem wiedzieli tylko robotnicy fabryki w liczbie kilku. I przestano go okradać, ale nie tak dawno pewnego dnia przybył on do fabryki w rannych godzinach i zastał w fabryce nieład. Gospodarowali w niej złodzieje. Przygotowanych do wyniesienia było za 100.000 marek farb, których jednak złodzieje spłoszeni zabrać nie zdążyli, za wyjątkiem kilku drobnych przedmiotów. Właściciel fabryki zawiadomił policję. Urząd śledczy w Warszawie wysłał na miejsce wywiadowców, którzy skonstatowali, że do fabryki wejść mógł tylko akrobata o ile nie znał tajemnicy wejścia. Przypomniano sobie znanych policji złodziei Leonarda Kęszyckiego i jego kamrata Kazimierza Bokiecia, gdyż tylko oni mogli to uczynić, dostawszy się do fabryki przez dach. Na ślad ich jednak trafić było trudno. Że zaś mieli obaj wspólną kochankę Kazimierę Łokosz, nad mieszkaniem jej przeprowadzono obserwację i oto policja wkroczyła do Łokoszowej i obu złodziejów zastano. Podczas rewizji znaleziono szczotkę, pochodzącą z kradzieży w fabryce „Pigment" i szczotka ta stanowi dowód rzeczowy ich winy, wobec czego przyznali się też do usiłowania okradzenia fabryki.

Nadużycia pocztowe w Aleksandrowie Kujaw. Kasjer pocztowy Mikołaj Jaworski zwracał od dłuższego czasu uwagę zbyt dostatnim życiem. Jednocześnie zaś raz po raz dawały się słyszeć skargi na opóźnienia w dochodzeniu przesyłek pieniężnych oraz na przepadanie tych przesyłek. Komendant pow. pol. p. wyjednał u odpowiednich władz pozwolenie na skontrolowanie stanu kasy. Okazał się brak przeszło 3 miljonów

O wydanie przestępców.

Przed kilku dniami po przejęciu przez władze nasze części Górnego Śląska, przyznanej Polsce, wysiano na polecenie prokuratury państwa w Krakowie wywiadowców do Katowic, celem sprowadzenia stamtąd 4 więźniów, wspólników straconego przed dwoma miesiącami w Krakowie bandyty Jarosza na mocy wyroku sądu doraźnego. Jarosz razem z Kozą i trzema innymi dopuścił się w kilku powiatach na pograniczu Górnego Śląska szeregu napadów rabunkowych i morderstw. Jarosza aresztowano, reszta zaś bandy przeszła na terytorjum Górnego Śląska. Tam bandyci poczęli napadać na górników i podczas jednego z napadów koło Szopienic aresztowano ich i osadzono w więzieniach sądowych w Katowicach. Na wiadomość o aresztowaniu bandytów prokuratura krakowska odniosła się w drodze dyplomatycznej do komisji aljanckiej w Opolu o wydanie opryszków sądowi okręgowemu w Krakowie. Zanim sprawa ta została rozstrzygniętą, z ustępującemi obecnie wojskami aljanckimi, Niemcy, którzy mieli w swym zarządzie więzienia, wywieźli wszystkich przestępców na terytorjum Górnego Śląska, przyznane Niemcom. Prokuratura krakowska czyni starania celem wyjaśnienia całej sprawy i spowodowania wydania wspomnianych więźniów władzom polskim.

W sprawie zajść wileńskich.

Komisja sejmowa wyjechała do Wilna, celem przeprowadzenia szczegółowego śledztwa w sprawie zajść z racji odczytu p. Chamca, ukończyła już swoje prace.

Komisja przesłuchała, oprócz delegata rządu i prokuratora, również szereg urzędników delegatury i policji, szefa sztabu D. O. K. pułk. Zamorskiego i komendanta żandarmerji rotmistrza Kirtiklisa. Pozatem składało przed komisją zeznania kilkudziesięciu świadków, m. in. ks. Tomak, redaktor Obst, rabin Rubinstein, delegacja ligi robotniczej „Rozwoju", oraz szereg poszkodowanych. Komisja otrzymała zbiór akt, raportów, oraz materjałów do władz i instytucyj. Materjał ten komisja rozpatrzy w Warszawie, dokąd wyjechała wczoraj wieczorem.

W dniu 6 lipca r. b. pobłogosławił Kapelan Policji Pań. stoł. m. Warszawy, ks. Dr. Wyrębowski, w kaplicy przy ul. Wilczej w Warszawie, związek małżeński, zawarty między Komendantem Głównej Szkoły P. P., nadkomisarzem Władysławem Sobolewskim, a panną Dr. Janiną Rauchówną, lekarką z Krakowa.

Redakcja „Gazety Admin. i Pol. Państw." przesyła młodej parze staropolskie: „Szczęść Boże!"

Z SĄDÓW.

Proces posła Dąbala.

Po przesłuchaniu długiego korowodu świadków zabrał głos pprokurator Rettinger. W dwugodzinnym przemówieniu uzasadniał winę podsądnego i prosi o surowy wymiar kary, aby wiadomo było wszystkim którzy przeciw państwu knują spiski, że Polska jest krajem praworządnym, a władze w niej są czujne i energiczne. Obrona nie miała łatwego zadania, wobec nieprzychylnych zeznań świadków, i, powiedzmy szczerze wobec zachowania się w Sądzie swego klijenta, które to zachowanie było najlepszym dowodem wywrotowych poglądów i partyjnej przynależności podsądnego. W ostatniem słowie pos. Dąbal raz ostani przemówił, niby na wiecu. W chwili, gdy począł zbyt szeroko wykładać Sądowi teorję komunizmu, przewodniczący przerwał nudne wywody, a poseł Dąbal zrzekł się dokończenia swego przemówienia. Po sformułowaniu pytań, Sąd udaje się na naradą i wynosi wyrok istotnie bardzo surowy. Poseł Tomasz Dąbal skazany został na pozbawienie praw i 6 lat ciężkiego więzienia. Wniosek obrony o tymczasowe zwolnienie aresztowanego, zostaje odrzucony.

MILJONÓWKA.

W sobotnim (8 lipca) ciągnieniu Miljonówk wylosowany został №

3,998,081

LITERATURA I SZTUKA

JERZY OSTROWSKI.

Komisarz Rdest.

—:o:—

Po nierównym, błotnistym bruku miasteczka stąpał ostrożnie pan Adolf Rudzki, młody, rokujący wielkie nadzieje, działacz polityczny, a wybierając co suchsze miejsca, klął błoto miasteczkowe i władze partyjne, które go do tej nory wysłały.

Wszedł wreszcie na chybotliwą kładkę, usiłującą imitować trotuar i patrzył z nienawiścią na chlupoczące z obu stron, czekoladowe błoto.

Nagle kładka zachwiała się pod energicznemi krokami kogoś idącego z przeciwnej strony. Rudzki drgnąwszy silnie wstrząsem ludzi roztargnionych a nerwowych, podniósł głowę z niecierpliwym okrzykiem:

— A cóż do stu!

Człowiek, idący naprzeciwko, miał na sobie mundur policji państwowej ze srebrnemi oznakami na kołnierzu i rękawach. Na okrzyk Rudzkiego, spojrzał bacznie i miał już coś odpowiedzieć, ale wstrzymał się, gdy tamten jednocześnie urwał swój okrzyk. Człowiek w mundurze był mniej więcej w wieku Rudzkiego — lat około 30 — ale przewyższał go wzrostem i różnił się od niego znacznie wyrazem twarzy. Jeżeli Rudzkiego charakteryzowały dwie drobne zmarszczki ironji, czy zgorzknienia, koło ust, to tamtem był wyrazem energji czającej się w spiętym łuku brwi i wydatnie zarysowanym podbródku.

Obaj mężczyźni obserwowali się chwilę, wreszcie człowiek w mundurze odezwał się pierwszy:

— Pan Rudzki, jeśli się nie mylę?

Tamten zmrużył nieco oczy krótkowidza, poprawił binokle i rzekł niezdecydowany głosem:

— Tak, ale... Wybaczy pan... Doprawdy nie przypominam sobie...

— No, przecie Rdest, Jan Rdest. Siedzieliśmy przez kilka lat na jednej ławie szkolnej.

— A, tak... Tak. W istocie — bąkał tamten—ale w tym przebraniu nigdybym pana nie poznał.

Rdest nachmurzył się, a raczej twarz jego dotychczas rozjaśniona ciepłem uśmiechem, zastygła nagle w spokojną, nieodgadniętą maskę.

— Przepraszam pana za natręctwo—rzekł spokojnie, kładąc lekki nacisk na „pana". — Pan pewnie bardzo zajęty i tylko przejazdem? Wobec tego dowidzenia!

Uprzejmie, choć sztywno zasalutował, i chciał minąć Rudzkiego. Ale ten się już zreflektował:

— Ależ, Janek, nie gniewaj się! Tyle lat! Nie wiedziałem, czy chcesz pozostać na dawnej stopie... Zaraz... Zajdziemy gdzie do knajpki, pogadamy o dawnych czasach, a nawet... Nawet możesz mi oddać usługę, opowiadając mi co nieco o tutejszych ludziach, do których mam listy. Widzisz tak mnie zaskoczył ten twój mundur...

Weszli do małej restauracyjki i zasiedli koło okna, przy dość wysłużonym stoliku, pomalowanym „na marmur".

Jan Rdest zdjął czapkę, jednakże nie odpasał szabli i oparty na niej z zamkniętemi obojętnie ustami, zdawał się oczekiwać na nieprzyjazne wycieczki Rudzkiego, który co chwila poprawiał nerwowo binokle, podkręcał wąsika i kręcił się na krześle.

— Więc tego... więc... No cóż u ciebie?—niezdarnie zagabywał, czując jak jego słowa oślizgują się po milczeniu i chłodzie Rdesta i padają na zabłoconą podłogę restauracyjki.

Rdest nie raczył ich podnosić. Czekał aż wsiąkną w podłogę i znikną i wtedy dopiero zaczął mówić suchemi, krótkiemi zdaniami, jak celowo bolesne ciosy boksera.

— Bądźmy szczerzy. Poznałeś mnie. Nie przyznałeś się do tego, bo wstyd ci się było witać z „policajem" czy „polikierem". Ale przyszło ci na myśl, że znam tu ludzi. Że mogę ci oddać usługi. I dlatego... Dlatego tu siedzimy. Czy tak?

Rudzki rzucił na niego przeciągłe spojrzenie tak zjadliwe i żółte w kolorze, że Rdest, który widział oczy wielu groźnych osobników zrozumiał, że Rudzki nie zapomni mu tego. Że będzie nosił w sobie jad tej obrazy, będzie go podsycać, pielęgnować, aż wreszcie... kiedyś wsączy mu kilka kropel tego jadu do napoju czy strawy. Kilka kropel, które... wystarczą. Ale p. Adolf Rudzki, nie darmo był „rokującym wielkie nadzieje" politykiem. Czas jakiś dławił się temi słowami i żuł między pożółkłemi nieco zębami jakąś odpowiedź, aż wreszcie połknął to wszystko z trudem i uśmiechnął się blado:

— Mylisz się — odrzekł — aż tak wiele nie zależy mi na twych informacjach. Ot chciałem pogadać... A co do owego „policaja", to nie mam ci naturalnie nic do zarzucenia, choć przyznam ci się, że nie rozumiem, dlaczego... Masz przecie maturę?

— Mam. Cóż z tego? Uważasz, że policjantami muszą być analfabeci?

— Ach, no.. nie. Ale mając średnie wykształcenie, mógłbyś reflektować...

Jan Rdest patrzył na niego zimno, czekając kiedy utknie w swem lawirowaniu. Przy ostatnich słowach rzucił nagle:

— Otóż to! „Reflektować". U nas każdy na coś reflektuje: reporter na redaktora, agitator wiecowy na marszałka Sejmu, a woźny na ministra. Dlatego lud jest ogłupiany, a urzędy wyśmiewane. Ja „reflektuję" na komisarza mego okręgu i robię co umiem i mogę. A mówiąc nawiasem umiem mało i ciągle uczę się jeszcze.

Kwaśny uśmiech Rudzkiego drażnił komisarza Rdesta, a impertynenckie mrużenie oczu (mogące iść na karb krótkiego wzroku) zapalało prawie nienawiść.

Rudzki wycedził:

— Sądziłem, że do łapania złodziei... — tu zawiesił głos dla podkreślenia pogardy — nie trzeba aż takiego wykształcenia... Skoro jednak twierdzisz...

— Słuchaj, Rudzki—rzekł Rdest twardo—czem ty się zajmujesz, lub czem masz zamiar zostać?

— Czem mam zamiar zostać—przeciągnął Rudzki — to trudno powiedzieć jeszcze. Przed politykiem są otwarte tak różne możliwości i drogi...

— A więc zajmujesz się polityką? Tem lepiej. Chcesz wpływać na rządzenie państwem lub brać w niem nawet udział. Poczekaj, nie przerywaj! I ty właśnie nie zdajesz sobie sprawy z tego co to jest policja? — Rdest gorączkował się już. — A przecież zasadniczo dwa są wielkie działy rządów państwem: polityka i policja. Polityka — spraw zewnętrznych, policja — spraw wewnętrznych.

— O ile mi wiadomo — wtrącił zjadliwie Rudzki—są jeszcze różne i inne działy: np. kultura i sztuka, oświata, zdrowie...

— Szkoda, że ci niewiadomo, że te działy nie mają egzekutywy i że zwracają się o wykonanie swych przepisów do policji, która jest właściwą władzą wewnętrzną. Ogrom zadań leżących na barkach...

Przerwał mu głośny śmiech Rudzkiego, tak dobrze udany, iż mógł uchodzić za szczery.

— Ależ... ależ — wyrzucał przez śmiech zadyskutowaliśmy się jak za dobrych, szkolnych czasów... Ha, ha, ha!... „Dyskusja zasadnicza", co? Ha, ha! A niech-że cię! No, dajmy temu spokój... Bierzmy się raczej do jedzenia!..

Rudzki maskował przykre uczucie zwyciężonego, uprzejmością przygodnego gospodarza, zapraszając komisarza Rdesta do potraw. Z pod oka badał go uważnie, przygotowując jakieś plany, do których się uśmiechał zimnym połyskiem oczów. Zamilkli.

(C. d. n.).

Sztuki plastyczne.

—:o:—

Wiek X-ty.

O istnieniu pierwotnej sztuki słowiańskiej aż do X-go stulecia, odkąd właściwie zaczyna się okres cywilizacji w Polsce, żadnych danych nie posiadamy. Szereg przypuszczeń, a między innemi Kazimierza Mokłowskiego — przypuszczeń nie opartych na żadnym śladzie, przepada w granicach fantazjowania na temat twórczych pierwiastków rasy, od której z okresu pogaństwa nic pozytywnego, miarodajnego nie pozostało. Ornamentacyjne szczegóły z budownictwa chłopskiego i zdobnictwa domowego w żadnym razie nie mogą być punktem, od którego możnaby było snuć nić historji naszej sztuki wogóle, a malarstwa w szczególe. Zaspakajanie najprymitywniejszych potrzeb estetycznych, wyrażone w rysunkach obramień okiennych, głowic, i t. p. nie nosiło cech indywidualnych, lecz przeciwnie było szablonem spotykanym u wielu grup etnicznych. Nieliczne tylko rysunki przez ornamentacyjne odchylenia od kanonu były wyrazem pewnych okolic kraju.

Malarstwo w Polsce zaszczepił, dając mu jednocześnie podstawę bytową, — chrześcijanizm.

Kościół zgromadził w sobie potrzebę sztuki, z początku dekoracyjnej, mającej charakter przemysłu artystycznego. Przybory liturgiczne jak dywany, ornaty, komże i t. p. częściowo wyrabiane były na miejscu, częściowo sprowadzane z Bizancjum. Wszystkie większe tkaniny, a przedewszystkiem dywany były pochodzenia bizantyjskiego, jak, poniekąd, całe rzemiosło kościelne.

Prof. Łuszczkiewicz w rozprawie: „Malarstwo religijne w Polsce" — tak opisuje malowidła bizantyjskie:

„Fałdowania otrzymane kreskowaniem ściśniętem równoległych linji obciśniętej szaty rzymskiej, togi i tuniki; symetryczny układ figur, zupełny brak ruchu w postaciach; uganianie się za linjami prostemi; powaga surowa i spokój figur: symbolizm, wyrażający różnicę wielkości postaci na malowanych, stosunki wielkości moralnych i używający znaków i pisma dla odznaczenia osób; głowy oddane prawie z przodu, oczy wytrzeszczone i długie; stopy widziane z frontu i wytrzeszczone w kierunku goleni; subtelizowanie włosów cienkiemi kreskami i szat królewskich; zupełny brak typów wesołych i uśmiechniętych; niezdolność wyrażenia form dziecinnych; bogactwo ubiorów i zbytek w akcesorjach i ornamentyce".

W końcu X-go stulecia, kiedy zaczątki cywilizacji w Polsce, dzięki chrystjanizmowi, przechodziły w okres stałego rozwoju, na zachodzie Europy zaciemniony horyzont ówczesnej, monotonnej sztuki, zaczął się rozświetlać. Światłość ta później, bo dopiero w XII wieku, dzięki klasztorom benedyktyńskim, powoli przenika do Polski, mimo panujący jeszcze i jakby przymusowy bizantynizm.

Ż.

KSIĄŻKI.

MIECZYSŁAW ZIĘBOWSKI. *Już przyszła owa pora...* Poezje. Nakład W. Sławińskiego. Warszawa. 1922 r.

Główną treścią poezji tego autora jest poczucie udręki w życiu pospolitem ciasnoty ziemskiej: jest tu gorące pragnienie wydobycia się poza sferę rzeczywistości ciężkiej i brutalnej; pragnienie wylotu wzwyż poza granicę praw konieczności i niewoli. Wicher Niepojętości, kraina Cudu Tajemnego, głębie nieuchwytne istnienia — oto co nęci poetę — i co go napełnia melancholją. Wszystko to jest wcale interesujące, ale w gruncie mamy tu stary bajroniczny romantyzm, miejscami wyrażony sposobem bardzo wytrawnym i umiejętnym, gdyż autor ma za sobą dużo doświadczenia literackiego. Forma jego jest tradycyjna i żadnej innowacji futurystycznej, ani kubizmu tutaj nie znajdziesz — i jest to bardzo szczęśliwe. Myśl o rzeczach nieuchwytnych, które nęcą poetę — jest wyłożoną w słowach uchwytnych i zrozumiałych.

JAN ŻYZNOWSKI. 16)

SEWERYN WITAN.

POWIEŚĆ.

—:o:—

Przeszła dłuższa chwila milczenia. Helena klęknęła za plecami Seweryna i zaczęła delikatnie gładzić ręką jego ciemne, połyskliwe włosy, szepcząc przytem czule i pieściwe słowa.

— Ale jest panu smutno?

— I to nie, może to dziwne, ale nie!

— To dobrze! My się tak mało, prawie wcale nie znamy, a jednak nie chciałabym żeby się pan smucił, lub martwił. Widzi pan, już jest kolacja! Musiałabym jeść sama, a tak... No, niech pan zapomni o wszystkiem złem.

— Kiedy nic złego nie pamiętam.

— Więc nalewam i pijemy, pijemy za...

— Zdrowie pani!

— Nie! Żeby wszystko co pana dręczy przepadło!

— Dziękuję!

— Do dna, tak! A teraz wypijemy by wszystko co pan pragnie się spełniło.

— Wszystko?

— Wszystko!

— Ohohoho!

— Pijmy!

— Pijmy!

Namową spojrzeń i słów miękkich, proszących, Helena zmuszała Seweryna do picia wódki, której dotychczas prawie, że nie kosztował w swem życiu. Z każdym wypitym kieliszkiem ustępowało zamyślenie, rozpierała natomiast od wewnątrz niepokojąca zuchwała moc. Wyczuliły się zmysły. Rozbłyszczonym oczom wyjawiała się z osobliwą wyrazistością istota każdego szczegółu otoczenia. Linje i kształty rzeczy splatały się i supłały, barwy stapiały się w migotliwą, połyskującą wszystkiemi tonami perłowej macicy — szarość drażniącą wzrok. Z tego tła wyświetlała się jaskrawa czerwoność jedwabnego odzienia Heleny oraz żywość jej obnażonych rąk, szyi i ramion. Seweryn długo unikał, jakby się lękał tego widoku. Przywarł do niej jednak patrzeniem zapamiętałem, gdy osunęła się na poduszki otomany.

— No cooo? — zapytała przeciągle a uległe, kładąc rękę na jego kolanie.

— Ja powinienem już... bo przecież...

— Csiicho!

— Ja pójdę! — wyrzucił postanowienie, zrywając się z otomany.

— Nie! — zatrzymała go, zeskakując wślad za nim. — Czy ja się panu nie podobam?... No, niech pan powie!

— Tak!

— No to dlaczego?

— Ja nie mogę... ja pewnie jestem pijany.

— To nic, ja też... Dlaczego taki? No?! Dokąd? Zostawi mnie samą? — Stanęła przy nim blizko bardzo, z opuszczonemi wzdłuż ciała rękami, głową nieco w tył odchyloną, biodrami umyślnie naprzód podanemi. Uparcie patrzała mu w oczy choć straszyły ją ich spojrzenia. Patrzała z pokorą kuszącą, tak iżby widział, że mu się bronić nie będzie. Otarła się biodrami o jego ciało. — Boli... boli ręka! — poskarżyła się szeptem pokornym, gdy schwycił jej dłoń i zamknął w żelazie swojej. Widziała, jak mu nagle rozrosły się szczęki, jak grały w nich mięśnie, jak białka oczu pokrywała różowość krwawa. Czekała, ciekawością straszącą zaklęta w posłuszeństwie na skupienie się wszystkiej jego mocy, na żądzę co mu piersi boleśnie rozwali i każe gwałt siły. Nie broniła się skargą żadną, gdy ją porwał na ręce i rzucił na otomanę. Uderzyła nogami o stół, wywróciła go. Rozbrzęczały się na podłodze talerze i kieliszki. Poczuła ból dotkliwy nad stopą. Dała się cała jego chęciom, uległa woli jego pragnień. Otwartemi oczyma patrzała w niego, gdy niósł ją w wichurze chuci, gdy szarpał i miotał, niby do walki śmiertelnej wyzywając, albo gdy wtulał ją w siebie zachwytnie, dla siebie wyłącznie, miłośnie. Wiedziała, że nie odrazu nasyci się jego młodość. Słuchem wiedzącym słyszała okrutne jego pragnienie. Radowała się radością przewrotną, gdy darł na niej czerwony jedwab odzienia, gdy szarpał jej włosy, albo, gdy mocnej ręki uchwytem ból ciała jej przyczyniał. Czekała, w powolności jemu zupełnej, aż się w chwili rozezna, czekała pilnie bacząc, doświadczeniem wyuczona, aby w onej chwili przytomnej jej sobie nie zmierził. Przygotowywała więc obmyśleniem na tę chwilę niezawodne pieszczoty, ukorzenia podstępne, pocałunki przemyślne, słowem wszystką swoją umiejętność i wiedzę kobiecą, nabytą kosztem niezliczonych złudzeń i bezmiarów wstrętu.

Gdy męt mgławy zawlókł mu oczy, zgrzytnęły zęby i kiedy zakuł ją wszystką siłą w obręcz żelazną swych ramion — rzuciła mu ręce na szyję wiaz wcałowując w usta — nic przecież, że fałszywą, najczarowniejszą dla mężczyzn podzięką kobiecą. Wysunęła się ruchem miękkim i zręcznym z jego uścisku. Leżał bez ruchu. Oczy miał zwarte, a czoło zmarszczką głęboką ściągnięte.

Z troskliwością kochanki, która mądrość miłości matek podejrzała, uczesała mu zwichrzone włosy, twarz spoconą wytarła, ucałowała usta, poczem zaczęła go powoli rozbierać. Rozbierając, każdą najmniejszą chęć sprzeciwiania się z jego strony, zażegnywała całowaniem odbierającem mu wszelką wolę.

Lubowały się jej oczy wiązaniem mięśni, subtelnymi spływami konturów, ramion rozrostem wspaniałym, wyniosłością i dumą potężnych piersi, strunami wyciągniętych nóg, uroczną i bezwstydną szczerością całego ciała. W obeznanych z tym kształtem, nigdy tyle pięknym, spojrzeniach Heleny budził się osobliwy zachwyt. Wyobraźnia kreśliła najtajniejszy, nigdy nikomu do niewyznania plan. Przegalopowały przez głowę wspomnienia lat życia najwcześniejszych. Uświadomienie przez koleżanki dwunastoletnie, a nawet dziesięcioletnie dziewczynki z baletu. Wspólne dziewczęce rozkosze zmysłowe, przechodzące w nałóg. Ciągłość rozdrażnienia i łatwość zaspokojeń. Nieufność do mężczyzn i długo trwająca do nich nienawiść. A potem złudy i wstręty. Praca za pieniądze. Wiedza cyniczna, ohydna — znajomość zwyczajów i upodobań różnych Karwęskich. Niektóre z chwil, z przeszłości wywołanych, boleśnie wrażały się w mózg Heleny. Ile razy zwabiła sobie urokiem swych oczu jakąś piękność męską, której oddawała się bezpłatnie za wolą świadomości, nigdy przecież za wolą pragnień, tyle czekało ją chwil rozpacznych zawodów, miotań się w samotności wreszcie samozadowoleń swych żądz rozwścieklonych.

Patrząc teraz na nagie ciało Witana, postanowiła wyznać przed nim wszystko, swoje życie; obnażyć bezwstyd, dotychczas wstydem płci swojej przed mężczyznami strzeżony, podzielić z nim tajemnicę; pouczyć o sobie, tak, żeby nic dla niej poza nim nie stało.

Zbudziła go pieszczotą czułą dla siebie. A gdy się w nowem pożądaniu rozbudził, całowała mu ręce i nogi w ukorzeniu wstydliwem, szepcząc o pragnieniach swoich i o osobliwych sposobach ich zaspokojenia.

Histerycznie płakała z radości i rozkoszy bezmiernej, gdy ją wziął Witan tak, jak nikt nigdy przedtem.

Seweryn w tę noc stał się pierwszym w jej życiu kochankiem mężczyzną.

VI.

Karwęski wprowadził Helenę do gabinetu.

— Czemuż to zawdzięczam tę zupełnie nieoczekiwaną wizytę pani? zapytał, zamykając drzwi na klucz i wskazując Kosińskiej fotel przy biurku.

— Nierozważnej obietnicy, o której napewno zapomniałeś.

— Nie zapominam moich obietnic...

— Tem lepiej! Przypuszczam, że nie spodziewałeś się — jeśli wolisz — pan się nie spodziewał, że już po szesnastu dniach przyjdę... — urwała.

— Słucham!

— Domyślasz się po co przyszłam?!

— Nie zupełnie.

— Oficjalność twojego zachowania nie pozwala mi mówić szczerze, choć przyszłam tu taj dlatego, że z pośród moich znajomych, ty właśnie wydawałeś mi się najbliższym, najżyczliwszym.

— Dziękuję bardzo. Czemże ci mogę służyć?

— Przyszłam prosić cię o pieniądze.

— I nic więcej?

— Nic!

— Hm, tak?! — zmarszczka ściągnęła brwi Karwęskiego.

— Może?

— Nie, nie!

— Zmieniłeś się!

— A ty wypiękniałaś i jakby to powiedzieć... wyszlachetniałaś. Musiało się coś zmienić w twojem życiu w ciągu tych szesnastu dni od chwili twojego zerwania ze mną.

— O, tak!

— Na lepsze, czy na gorsze?

— Bo ja wiem?... — wzrok Heleny ułożył się na ornamencie dywanu.

— A ile ci potrzeba?

— Co? — oderwana nagle od dalekiego zamyślenia zapytała Helena.

— Pytam, ile ci potrzeba pieniędzy?

— Czterdzieści rubli na zapłacenie rachunku Rastawcewy.

Karwęski nie odpowiedział. Wymieniona przez Helenę suma zaledwie otarła się o uszy natomiast nazwisko właścicielki mieszkania przywołało szereg wspomnień. Zamyślił się.

— A co u ciebie słychać? — zapytała Helena po dłuższej chwili kłopotliwego milczenia.

— U mnie? Ha, no tak... Powinnaś przecież się domyślić!

— Skąd?

(C. d. n.)

Traczyk Teodor, Długa 46 35
Dymowski Antoni, Nowolipki 80 36
Dymowska Antonina, Nowolipki 80 37
Czarnecki Aleksander, Pelcowizna, Bujanowska 3 41
Zych Marja, Hoża 68 43
Bachner Cela, Leszno 76 44
Hipszer Chana, Pl. Grzybowski 7 45
Oksemberg Dawid, Bednarska 13 46
Drozdowska Rozalja, Kopernika 34. 55
Bieńkowska Józefa, Targowa 37 56
Kłębowska Stanisława, Mokotowska 27 58

II

Rezenkranc Ferdynand, Brzozowa 22 12398
Halperin Sonia, Marszałkowska 81 12399
Socha Marjanna, Marszałkows. 1 12400
Blausztejn Pejsach, Smocza 60 04
Chojnowicz Dawid, Grochowska 114 07
Homulicka Nadzieja, Mała 14 13
Kasińska Jadwiga Wanda Walerja, Marszałkowska 21 14
Kasińska Jadwiga Zofja, Marszałkowska 21 15
Kapelusznik Sura, Karmelicka 27 16
Borysiewicz Bolesław, Śliska 30 17
Hofman Józef, Praga Błaszana 1 18
Matt Aleksander, Bonifraterska 12 21
Kuras Bolesław, Kacza 21 22
Kronental Abram, Wolska 11 23
Kowalska Anastazja Julja, Emilji Plater 25 24
Zysman Rygli, Sto-Jerska 21 25
Nisenbaum Bronia, Gęsia 55 26
Górewicz Eljasz, Ogrodowa 5 27
Godlewska Marjanna, Piotra-Skargi 72 29
Borkowski Michał, Puławska 16 30
Wołkowicz Róża, Chmielna 49 32
Haberberg Jankiel, Marjańska 10 34
Radomska Anna, Wileńska 27 36
Danman Roza, Sto-krzyska 20 41
Dussil Adolf, Długa 23 42
Dziedzic Marja, Kredytowa 9 43
Rubinsztein Izrael, Sto-Jerska 34 44
Ślusarczyk Stanisław, Czackiego 15 46
Kosorek Marjanna, Ostroroga 23 47
Mikołajczyk Paweł, Twarda 40 48
Finkielkraut Beila, Dzielna 65 50
Langej Lejb, Wronia 36 51
Ajchenholc Szaja, Pańska 61 54
Wangorzewska Katarzyna, Chłodna 68 55
Romankiewicz Aleksander, Mostowa 6 56
Pepłowska Kazimiera, Mostowa 6 57
Brożyna Helena, Sienna 36 58
Drążek Jankiel, Miła 24 60
Milgram Szmul, Freta 19 61
Belzberg Sura, Iwicka 40 65
Siemiatycki Jesek, Sienna 32 66
Kowalewska Stefanja, Obożna 11 68
Kamień Szyja, Twarda 27 69
Klein Rafał, Sto-Jerska 38 70
Swejg Władysława, Mostowa 27 71
Filipiak Aleksandra, Dzielna 86 6127
Gilosko Tekla, Dzielna 20 28
Piasek Michalina, N.-Świat 59 29
Haberman Chaim Izrael, Leszno 73 30
Chomentowska Bronisława, Marszałkowska 81-a 31
Tuszyńska Józefa, Zakopowa 6 33
Pędzicka Helena, Złota 45 34
Goldfeld Mojżesz, Śliska 40 35
Stojkowski Wiktor, Wronia 68 36
Czerski Władysław, Szopena 4 37
Michałowska Helena, Garnizon-Zegrze 38
Cichocka Franciszka, Czackiego 14 42
Kleinbaum Golda, Sto-Jerska 36 43
Peretz Szoel, Franciszkańska 10 6147
Fleszer Chaja Sura, Nalewki 27 48
Witula Michał, Prosta 6 49
Kosakowska Ludwika, Okopowa 13 50
Sztokfeder Chaja, Nowolipie 58 52
Biochman Romana Rachela, Ogrodowa 5 54
Pątecka Antonina, Nowolipie 12 55
Zymelman Ruchla, Bagno 6-8-10 56
Goldglas Chil Luzer, Żelazna 32 57
Faszczewska Stanisława, Grodzieńska 1 58
Halicka Henryka Złota 56-a 59
Murawnik Abram Mowsza, Pińsk ul. Albrechtowska 15 62
Cala Wojciech, Tarczyńska 1 63

III

Hirszman Wanda, Chmielna 56 12406
Herszon Chaskiel, Nowolipki 51 12303
Wic Leonard, Nowolipie 63 04
Szatkowska Henryka, Szynowska 22 06
Miller Nikodem Klemens, Tamka 46 07
Ganc Wolf, Prosta 17 08
Malczyk Aleksander, Pyry powiat Warszawski 09
Rostkowska Emilja, Chmielna 24 10
Babańczyk Marja, Twarda 56 11
Wajss Stanisław, Polna 66 12
Makowska Irena, Jezuicka 6 14
Wojciechowski Leon, Grodzisk ul. Nowy-Grodzisk 24 15
Michalak Julian, Fabryczna 7 18
Lange Leokadja, Fabryczna 7 19
Majdan Andrzej Robert, Wrześcińska 2 24
Apel Berek, Wolska 3 27
Makowska Helena, Wspólna 5 28
Grassman Wacław, Polna 40 30
Kryńska Genia, Podwale 30 31
Kryńska Berta Bronisława, Podwale 30 32

Światopełk-Czetwertyński Witold Kazimierz, Szopena 6 33
Ajzenberg Szyja, Pańska 8 36
Szlosberg Szlama, Pawia 16 37
Krauze Aleksandra, Marymont 6 38
Majzner Icek, Twarda 26 39
Tekel Eljasz, Twarda 20 40
Zilbersztein Chaja Kindla, Nowolipie 33 41
Brykner Jerzy, Wspólna 44 42
Adler Józef, Twarda 20 43
Masztab Jakób, Ostrowska 4 44
Żmijewska Janina, Moniuszki 2 46
Sikorska Janina, Służewska 4 47
Szafran Motel, Stalowa 41 48
Pieniak Andrzej, Ząbkowska 5 49
Pełkowicz Marta, Zakroczymska 15 50
Kuliński Antoni, Prosta 46 51
Szydłowski Teodor, Targowa 33 52
Walersztajn Bajla, Mylna 1 55
Zatorski Andrzej, Nowe-Brudno, Białołęcka 26 56
Strzałkowska Stefanja, Freta 25 57
Bursztyn Abram, Franciszkańska 21 58
Gnatowski Jan, Nowowiejska 27 59
Papiernikow Jecchok, Bonifraterska 27 60
Bialer Icek, Plac Grzybowski 7 61
Selecki Feliks, Chocimska 27 62
Romankiewicz Edward, Ogrodowa 47 64
Zagiel Alta Małka, Nalewki 12 65
Krystal Ciuwa, Pawia 4 66
Zimmerman Gustaw, Walicow 6 67
Zimmerman Ignacy, Walicow 6 68
Nasielski Izrael Mojsiej, Miła 51 70
Kwiatkowska Julja, Sowia 2 73
Kowalska Aniela, Mokotowska 71 74
Binięda Wiktorja, Pańska 92 75
Kosiński Jan, Kazimierowska 6 76
Małecki Motel, Nowolipki 60 77
Schodowski Stanisław, Wronia 21 78
Posner Szyja, Twarda 22 79
Niejakowska Ludwika, Zielna 35 80
Nagietowicz Lucyna, Nowowiejska 27 81
Dudziński Grzegorz, z. Siedlecka gm. Wyszków w. Grodzisk 82
Rutkowska Bronisława, Chmielna 83 84
Przybyłowski Stanisław, Targówek 85
Nowacka Stanisława, Parkowa 29 88
Weidenfeld Mordka, Bielańska 3 89
Sojecki Stefan, Wolska 50 90
Hochman Chana Gitla, Natolińska 8 91
Krycka Stanisława, Marszałk. 28 93
Sawicka Julja, Pomnikowa 23 94
Rozenkranc Ferdynand, Brzozowa 22 98

ZAGUBIONE:

I

Zgubiono kartę zwolnienia i dowód osobisty Rosińskiego Antoniego Żorawia 9 6165

Zgubiono paszport i kartę demobilizacji, Mońkowskiego Władysława, Ś-tego Wincentego 21 6167

Zgubiono patent przemysł. IV kat. i dowód osobisty Szczepkowskiego Majera, Szreńsk, pow. Mława 6168

Zgubiono kartę zwolnienia Kurkowskiego Henryka, Miodowa 14 6169

Skradziono dowód osobisty i kartę powołania Pradicza Majera, Nalewki 27 6176

Zgubiono paszport familijny zagraniczny Ciwji, Leja i Srul Tosler, Stoczek, pow. Węgrowski 6177

Zgubiono paszport zagraniczny Sary Tosler, Stoczek, pow. Węgrowski 6178

Zgubiono paszport, dok. wojskowy, metrykę i książkę górniczą Jandy Szczepana, Muranowska 26 6179

Zgubiono kartę demobil. i paszp. Rozengarta Icka-Ajzyka, Wołyńska 3 6181

Zgub. kartę pobytu Wichman Olgi Poznańska 37 6186

Zgubiono kartę demobilizacji Bartosiewicza Jana, Piesza 1 6175

Zgubiono metrykę i kartę demobilizacji Froima Ibszengarbena, Konopacka 3 6189

Zgubiono kartę powołania Zonenberga Scharji, Krochmalna 8 6190

Zgubiono kartę demobilizacji Rogencewiga Jana, Koszykowa 42 6193

Skradziono portfel z dokumentami i paszport zagraniczny Tarczyka Wincentego, Przemysłowa 10 6201

Zgubiono kartę demobilizacji i paszport Burego Szmula, Zielna 65 6202

Zgubiono kartę pobytu Nr. 26102-263 Hejmana Jakóba, Hipoteczna 5 6206

Skradziono paszport i dwa patenty IV i VI — kat. (pozwolenie na parowe tartaki leśne) Chachowi vel Chaskielowi Rozenowi, Dzika 75. własność K. Cukiera 6208

Zgubiono patent III kat. (pozwolenia na sprzedaż lodów) Krypskiego Juljana Rybaki 12 6212

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia Fiszelsohna Jakóba, Nowolipie 27 6216

Zgubiono kartę powołania Rotensztelna Szmula-Eljasza, Niska 35 6218

Zgubiono paszport familijny Lejbman Eszki, syn Leon i córka Ofelja Marszałkowska 130 6221

Skradziono wyciąg z ks. meldunk. i metrykę ur. Jarugi Michała, Krakowskie-Przedmieście 70 6223

Dn. 5-VII b. r. przechodząc ulicami: Skaryszewską, Targową, 11 Listopada i szosą Brudnowską — do Białołęckiej, zgubiłam kartę demobilizacyjną wydaną przez B.-Z. 36 p. p. dn. 4-VII-21 r., na nazwisko Wiśniewskiego Kazimierza, (sierż. ochotnik) Nr. karty niewiadomy Brudno, ul. Białołęcka 6225

Zgubiono paszport i kartę demobilizacyjną Szterenfelda Nuty, Praga — Brzeska 11 6227

Skradziono paszport i metrykę urodzenia Grimberga Majera-Dawida. Miła 67 6228

Zgubiono kartę powołania Milerska Nusema, Sapiażyńska 3 6229

Zgubiono kartę demobilizacyjną Sosińskiego Antoniego. Stare-Miasto 28 6230

Zgubiono paszport familijny Skornika Gołdy, Nalewki 20 6234

Skradziono metrykę urodzenia, kartę rejestracyjną i kartę powołania Tęczy Jankiela, Chłodna 37 6238

Skradziono kartę demobilizacyjną Krajewskiego Czesława Kamienna 8 6239

Skradziono kartę powołania i weksel na sumę Mk. 50,000. Cukiera Jankiela, Wołyńska 14 6240

Zgubiono paszport i kartę powołania Fiszela Pajasa, Żelazna 52 6242

Zgubiono paszport zagraniczny Siemietyckiego Henryka, Wilcza 29 6247

Skradziono dowody osobiste, metrykę urodzenia, pap. związkowe, kartę demobilizacji i kartę pobytu — Kaźmierczaka Józefa, Chmielna 18 6248

Skradziono dowód osobisty za Nr. 2072, Węsierskiej Aleksandry, Skaryszewska 2 6249

Zgubiono legitymację urzędową wydaną przez Uniwersytet Warszawski na imię Elżbiety Ziomeckiej, Szpital Dz. Jazus — Klinika 6251

Zgubiono legitymację urzędową wydaną przez Uniwersytet Warszawski na imię Zofji Kasztelan, Szpital Dz. Jezus-klinika 6252

Skradziono paszport i kartę demobilizacyjną Kułakowskiego Stanisława Okopowa 4 6254

Zgubiono paszport familijny Szulfrieda Abrama, Rymarska 6 6257

II

Zgubiono paszport familililny Gipsa Mojsie, Abrama, Gołdy, Żyrardów Wiskicka 60 12401

Zgubiono kartę demobiliz. Wójcickiego Lucjana, z. Radomska pow. Końskie. 12402

Skradziono dokumenty wojskowe Szpryngwalda Stefana. Uprasza się o zwrot, Wspólna 19—33 12403

Zgubiono paszport zagraniczny wystawiony w Brześciu za № 108 dla Lejzerowicza Mojsieja, także legitymację wystawioną przez Klub Posłów sejmowych żydowskich. Senatorska 32 12405

Zgubiono kartę demobil. i dowód osobisty Kaweckiego Karola, Srebrna 9 Fabr. B-ci Hantke 12408

Zgubiono kartę powołania Traillera Chaima, Bonifraterska 8 12409

Skradziono dowód osobisty i legitymację z Kasy Chorych Weimana Motla, Walicow 14 12410

Skradziono paszport zagraniczny i kartę okrętową Klepicza Mowszy, Nalewki 38 12411

Zgubiono sartę odroczenia Laskowskiego Juljana, Marymont ul. Marji Kazimiery 25 12412

Zgubiono kartę odroczenia Hufnagiela Joska Leja, Emilji Plater 25 12420

Zgubiono koncesję i patent V kat. na handel papierosami Weinberga Ajzyka, Freta 18 12428

Zgubiono kartę demobil. Lembkl Romana, Saska Kępa 5 12431

Skradziono paszp. i kartę odroczenia Październickiego Bronisława, Ząbkowska 41 12433

Zgubiono paszp., metrykę i kartę odroczenia Rozenblata Mordki Lejby, Pawia 52 12435

Zgubiono paszp. i kartę powołania Sapersztejna Jankiela Dawida, Jagiellońska 11 12437

Zgubiono paszport zagraniczny Molcana Henryka, w. Pieczkówek gm. Ślubie, z. Warszawska. 12438

Skradziono kartę demobil. Toma Adama, Leszno 47 12439

Zgubiono portfel z dowodami: osobisty i wojskowy Adamka Jana, Warecka 9 12440

Zgubiono kartę demobil. Wojewódzkiego Kazimierza, Przemyska 24 12445

Zgubiono paszp. i kartę powołania Frydmana Chila, Miła 49 12449

Zgubiono kartę demobil. Wunderlicha Romualda, Wierzbowa 6 12452

Zgubiono kartę demobil. Chmielewskiego Pawła, Długa 38 12453

Zgubiono kartę demobil. Nurka Franciszka, Leszczyńska 16 12459

Zgubiono kartę pobytu Gladsztelna Dawida, Raszyńska 3 12462

Skradziono kartę demobil. i metrykę ur. Świecznika Szlamy, Chmielnik z. Kielecka 12463

Skradziono paszp. i metrykę urodz. Świecznika Szmula, Chmielnik z. Kielecka. 12464

Skradziono kartę powołania Kurasza Józefa, w. Kunice, pow. Opoczno z. Radomska 12467

Skradziono dowód osobisty i kartę demobil. Epelszteina Szmula, Pawia 24 6132

Skradziono weksel na sumę mk. 50.000 z podpisem W. Kiszka, płatny 9-VII r. b. Szmulewicza Szlamy, Miła 58 6139

Skradziono paszport i ks. reklamową wydane przez P. K. U. 5 p. p. Leg. Łąckiego Feliksa, Nowy-Świat 6 6140

Skradziono tymczasowy dowód osobisty, pozwolenie na broń i kartę odroczenia wyd. P.K.U. 5 p.p. Leg. Kostowskiego Stanisława. Przemysłowa 36 6141

Unieważnia się dwa weksle wykupione na sumę po mk. 150.000 z podpisem M. Haberman na zlecenie I. Haftki płatny dn. 30-VI r. b. i M. Lichtera płatny dn. 28-VI r. b. 6144

Skradziono kartę demobil. Malczewskiego Stanisława, Grochowska 83 6145

Zgubiono kartę powołania Wolfa Jankiela Icka, w. Sobień-Jeziory pow. Garwoliński 6146

Skradziono kartę demobil., dowód osobisty i legitymację studencką Talara Józefa, Szeroka 6 6151

Zgubiono paszp. i zaświadczenie wojskowe Fitkała Adama, Marszałk. 47 6153

Skradziono kartę demobil. wydaną przez P.K.U. 2 p.p. Strz. podhal. Jakubowskiego Franciszka, w. I gm. Świerdze-Górne pow. Kozienicki z. Radomska. 6160

Zgubiono kartę demobil. i dowód osobisty Ząbki Jana, Dzielna 59 6161

Zgubiono kartę demobil. i dowód osob. Kociszewskiego Szymona, Poznańska 32 6164

III

Zgubiono portfel z dokumentami: matrykuła z Politechniki warszawskiej, paszp. dowód wojskowy i legitymację rowerową na r. 1922 wydane na imię Bartmana Juljana Dagobeta, Krucza 5 12301

Skradziono paszport i świadectwo frebiowskie, Sadowskiej Jadwigi, Miedziana 7 12302

Zgubiono kartę bezterminowego urlopu Działaka Józefa, w. i gm. Małopole z. Warszaw. 12313

Zgubiono kartę demobiliz. Dylaka Wacława, Wyszków ul. Nadgórze 16 12316

Zgubiono paszport zagraniczny Szafirowicz Chany, Muranowska 5 12317

Zgubiono kartę powoł. Grubszteina Icka, Szydłowiec 12320

Zgubiono kartę powołania Rozencwajga Abrama Hersza, Końskie 12321

Zgubiono kartę powołania Miodeckiego Jankiela Wolfa, Suchedniów 12322

Zgubiono paszp., kartę demobiliz. i patent III kat. Łady Józefa w. Zakręp. gm. Wawrzyszew pow. Warszawski 12323

Skradziono paszport amerykański (i patent III kat. na imię Głowacza Józefa) Zawadzkiego Władysława, Ząbki gm. Wawer kol. Józefów. 12325

Zgubiono paszp. zagran. Łuźniaka Ksawerego, Nowowiejska 17 12326

Zgubiono kartę demobil. i tymczasowy dowód osob. Bieleckiego Juljana. Wspólna 49 12329

Zgubiono paszp. wyd. przez „Zarząd Terenów Etap. Przyfront.", Bezśmiertelnego Reimana Nuchima, Dzielna 30 12334

Skradziono paszp. i kartę powołania Bierlewicza Pawła, Pańska 107 12335

Zgubiono kartę pobytu № 29249 Reznik Baszyny, Bonifraterska 25 12345

Zgubiono kartę demobil. Sentkowskiego Bolesława, Żyrardów, Sto-krzyska 9 12353

Zgubiono kartę demobil. Jałochy Jana, w. Lubice gm. Kolbiel z. Warszawska. 12354

Zgubiono paszp. amerykański Baranowskiego Aleksandra, uprasza się o zwrócenie za nagrodą, Pl. 3-ch Krzyży 3 12363

Zgubiono kartę ewidencyjną z P.K.U. № 1976 Zacharowa Konstantego, Próżna 14 12369

Zgubiono paszp. i kartę zwolnienia z wojska Zykubne Teofila, Krucza 7 12371

Zgubiono kartę demobil. Młodzińskiego Jana, Śliska 56 12383

Zgubiono kartę demobiliz. Michalskiego Szczepana, Sielce kol. 3 12386

Zgubiono kartę demobil. Szwaja Stanisława, Leszno 69 12387

Zgubiono paszp. zagran. Zielińskiego Josefa, Nalewki 14 12392

Zgubiono kartę pobytu wydaną w Warszawie na imię Swirskiego Hirsza Przejazd 5 12395

Zgubiono koncesję na handel tytoniem i papierosami Paczanowskiego Aby, Busko z. Kielecka 12396

Zgubiono kartę powołania Gągolewskiego Moszka Chaima, Pawia 46 12397

Pow. Kolneński.

Zgubiono paszport i kartę powołania Walczaka Edmunda, wydaną P. K. U. Konin. Koło, ulica Toruńska (dom Kuźniawicza).

RADOMSK.

Zgubiono kartę odroczenia, wydaną przez P. K. U. na imię Józefa Kmiecia z Radomska.

Kuc Piotr z Borowiecka zgubił paszport.

Marja Tan (cyganka) zgubiła paszport.

Zgubiono kartę demobilizacji, wyd. D-wo 5 Brygady komp. tel. w Baranowiczach na imię Antoniego Zieleckiego z Radomska i 30000 mk.

Zgubiono kartę wojskową demobilizacji wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Wacława Kowalskiego z Dworszowic.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Adama Kaiety i paszport.

Zgubiono kartę urlopową z wojska wydaną przez P. K. U. w Radomsku na imię Wacława Stępnia z Krzywanic.

Skradziono paszport Franciszka Bogusławskiego z Radomska.

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. przez P. K. U. w Radomsku na imię Bronisława Olczyka z Radomska.

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P. K. U. w Krakowie na imię Hersza Majera Zylberata z Radomska.

Pow. Opatów.

Zgubiono kartę zwolnienia z wojska Kieszczeńskiego Jakóba, z Łopaty.

pow. Ostrowiec.

W czasie pożaru, został zniszczony tymczasowy dowód, wydany przez dowództwo 28 p. Strz. Kan., Gajownika Władysława.

Pow. Kamień-Koszyrski.

Zgubiono paszport Marji Gołodiuk gm. Chrensców.

Bełchatów.

Zgubiono kartę powołania, wydaną przez P. K. U. w Piotrkowie Naparstka Chaima.

pow. Sierpski.

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez P. K. U. w Płocku na imię Juljana Petrykowskiego z Niedroża gm. Raciąż.

GŁÓWNA KOMENDA POLICJI PAŃSTWOWEJ
w Warszawie

zamierza sprzedać w dniu 24 lipca 1922 r., drogą przetargu ustnego, poprzedzonego konkursem ofert, następujące przedmioty i materjały od cen (in plus) podanych niżej:

285 pud.	starego umundurowania (płaszczy, mundurów, spodni, kocy, owijaczy, rękawiczek i sweatrów)	od Mk.	1.000	za pud
22 pud.	czapek starych	„	500	„
657 par	trzewików angielskich, starych	„	550	para
385 par	butów z cholewami	„	600	para
16 pud.	oporków od butów i trzewików	„	1.000	za pud
13 szt.	maszyn do pisania różn. system.	„	10.000	szt.
6 pud.	10 f. czcionek drukarskich metalowych rosyjskich	„	12.000	za pud
108 pud.	odpadków skóry chromowej, juchtowej i blankowej	„	4.500	„
18 szt.	płaszczy starych francuskich niebieskich z pelerynami	„	2.000	szt.
6½ pud.	ścinków sukiennych	„	1.100	za pud
1 szt.	samowar mosiężny, zepsuty bez pokrywy	„	500	szt.
4 szt.	trąbek mosiężn., starych, pogniec.	„	100	szt.
15 szt.	chomąt artyleryjskich starych	„	1.500	szt.
13 szt.	chomąt rosyjskich starych	„	100	szt.
10 szt.	chomąt krakowskich starych	„	1.000	szt.
4 szt.	szlei	„	200	szt.
126 szt.	siodeł różnych, starych, uszkodz. bez popręgów, puślisk i strzemion	„	2.000	szt.
27 szt.	łęków starych od siodeł	„	500	szt.
119 szt.	opon starych samochodowych	„	2.000	szt.
14 szt.	kiszek starych samochodowych	„	1.000	szt.
10 pud.	kiszek samoch. starych w kawał.	„	3.000	za pud
20 szt.	kantarów starych, uszkodzonych	„	100	szt.
27 szt.	uzdeczek	„	100	szt.

3½ pud.	pasów poprzecznych w kawałkach i ładownic	od Mk.	4.800	za pud
164 pud.	odpadków futrzanych	„	4.800	za pud
16 szt.	skór cielęcych suchych	„	1.200	szt.
75 pud.	szmelcu żelaznego	„	1.000	za pud
4 szt.	obręczy starych samochodowych	„	3.000	szt.
5 szt.	kół samochodowych starych	„	1.000	szt.
7 pud.	20 f. rur gazowych i wodoc. (szm)	„	1.000	za pud
22 pud.	10 f. butli żelaznych do gazu	„	1.500	za pud
3 pud.	30 f. pił tartacznych (29 szt.) podł.	„	3.000	za pud
1 szt.	maszyna do szycia zdemontowana	„	2.000	szt.
1 szt.	motocykl zdemont. m. „Indjanin“	„	5.000	szt.
1 szt.	rama do motocykla	„	1.000	szt.
16 szt.	kół rowerowych	„	300	szt.
9 szt.	ram rowerowych	„	150	szt.
10 szt.	widełek rowerowych	„	100	szt.
6 szt.	kierowników rowerowych	„	100	szt.
11 szt.	beczek drewnianych do oliwy	„	500	szt.
4 szt.	beczek małych drewnianych	„	200	szt.
1 szt.	wentylator kowalski uszkodzony	„	3.000	szt.
1 szt.	maszyna litograficzna zdemontowana ręczna	„	10.000	szt.
8 szt.	kół wozowych	„	2.000	szt.
1 szt.	przód i tył wozu w stanie nie do użyc.	„	8.000	szt.
2 szt.	przodów z kołami i pudło wozowe	„	8.000	szt.
2 szt.	wozów rosyjskich z kołami zdemont.	„	2.500	szt.
1 szt.	bryczka z 3-ma kołami zdemont.	„	15.000	szt.
1 szt.	sanki	„	5.000	szt.
90 funt.	piec miedziany od wanny	„	5.000	całość
5688,6 mtr.	sukno granatowe mundurowe	„	1.000	za mtr.

Reflektanci winni złożyć do Komendy Głównej (Nowy-Świat 67) Wydz. II, Dział Zakupów do dnia 22 lipca r. b. oferty na nabycie wymienionych przedmiotów w kopertach zapieczętowanych z napisami: „oferta na kupno“ z nazwą przedmiotów, na które oferta jest składana, z zachowaniem ustawy stemplowej.

Oferty mają zawierać: 1) imię, nazwisko i dokładne miejsce zamieszkania ofertanta; w razie oferty zbiorowej — wskazanie przyjęcia przez ofertantów solidarnej odpowiedzialności; 2) wskazanie słowami cen zadeklarowanych przez ofertanta i 3) do oferty dowody złożenia do Centralnej Kasy Państwowej (depozyt Komendy Głównej Policji Państwowej) wadjum do przetargu: a) na sukno, stare umundurowanie, odpadki skóry i futrzane, obuwie i siodła — w wysokości 10% od sumy zaofertowanej, i b) na pozostałe przedmioty — w kwocie mk. 10.000. Sukno granatowe, o ile nie będzie sprzedane w całości, może być nabywane partjami.

Podlegające sprzedaży przedmioty i materjały mogą być oglądane w magazynach Komendy Głównej (Belwederska 10) codziennie, za wyjątkiem dni świątecznych, w godzinach 10—13, po uprzedniem otrzymaniu przepustki w Wydziale II Komendy Głównej.

CENY OGŁOSZEŃ: (Kolumna 6-cio szpaltowa) wiersz nonparelowy przed tekstem mk. 250, (tylko urzędowe)—w tekście mk. 200,— za tekstem mk. 120,—nekrologi mk. 120 paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 500, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 300 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA,—DŁUGA 38.
REDAKTOR NACZ. PRZYJMUJE OD GODZINY 11—12
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI. Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYŃSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA 500 M. MIESIĘCZNIE WRAZ Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ.
KONTO CZEKOWE P. K. O. № 30192.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 130 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Policyjna, Długa 38.